

Sygnatura

P. 7. F. 34

I. 282

BIBLIOTEKA UC7N:QW

282
7. F.

✓

10
VI

HISTORIA CYWILIZACYI W ANGLII



1000174399

H. T. BUCKLE

HISTORIA CYWILIZACYI W ANGLII

WYKŁAD POPULARNY O. K. NOTOWICZA

W PRZEKŁADZIE

ADAMA DOBROWOLSKIEGO



WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1897

GIMNAZJUM MĘSKIE
IM. VETTERÓW
ZGROMADZENIA KUPCÓW
W LUBLINIE.

Borsatowska 26

A. 9963

*Wypisano wycisk
GARNANT
Stefan Prowalski*

2270

8 kl. Szk. Handl. im. Vetterów w Lublinie	
Sygnatura	P. F. F. 34
	I. 282
BIBLIOTEKA UCZNIOW.	

Biblioteka U. M. C. S. w Lublinie

K. 765/55/M

Str. 8
Rzut 20

ROZDZIAŁ I.

Pochodzenie teoryi o dowolności zjawisk i koniecznym między nimi związku, o wolnej woli i przeznaczeniu. — Czyny człowieka zawisłe od zjawisk poprzednich — Dowody statystyczne prawidłowości czynów ludzkich.

Człowiek w pierwotnym, dzikim stanie niema żadnego wyobrażenia ani o zależności własnych postępów od jakichkolwiek praw, ani o związku wzajemnym i konsekwencyi zjawisk świata zewnętrznego. Owszem, każde zjawisko wydaje mu się dowolnem i odosobnionem. Taki pogląd na świat miały np. plemiona koczujące, które utrzymywały się z łowów i rybołówstwa, a których powodzenie zawisło zupełnie od przypadkowego rezultatu większej lub mniejszej zdobyczy. Przejście do stanu rolniczego sprawia, że umysł człowieka zaczyna powoli uogólniać pewne pojęcia o niezmienności zjawisk; to zaś ułatwia widoczna ciągła konsekwencya, objawiająca się w okolicznościach towarzyszących pracy rolniczej oraz w samym wzroście produkeyi rolnej. Odtąd w dalszym rozwoju człowiek staje się coraz skłonniejszym do rozumowania

oderwanego i stopniowo nabiera pojęcia o koniecznym wzajemnym związku zjawisk otaczającego go świata. Kiedy wzrost bogactw w społeczeństwie dosięga tego stopnia, że powstanie warstwa ludzi, rozporządzających wolnym czasem, wtedy sposobność i skłonność do oderwanego myślenia występuje coraz silniej; pod wpływem wybitniejszych umysłów powstają nowe na świat poglądy, nowe teorie o wolnej woli i przeznaczeniu, jako konsekwencya dawniejszych doktryn, — o dowolności zjawisk względnie o koniecznym między nimi związku. Teorya o przeznaczeniu ma podstawę czysto religijną, wypływając z pojęcia o koniecznym związku zjawisk, uczy, że Stwórca świata w pierwszej zaraz chwili twórczenia oznaczył i ustanowił cały przyszły bieg rzeczy w najdrobniejszych jego objawach. Teorya ta jednak, jako pozostająca po za obrębem naszej wiedzy, nie może podlegać żadnej naukowej analizie.

Teorya o wolnej woli opiera się na tej oderwanej zasadzie, że człowiek czuje i wie, że jest istotą wolną i że włada samodzielną świadomością, której wskazówki są nieomyślne. Teoryę tę obalają jednak następujące argumenta: 1) gdyby wewnętrzna świadomość człowieka była rzeczywiście nieomyślną, w takim razie nie byłoby takiej widocznej niezgody i tak częstych sprzeczności w poglądach na świat i w sposobie myślenia ludów w różnych czasach, nie istniałyby w różnych epokach rozmaite miary prawdy; 2) człowiek nie ulegałby tak łatwo

przesądom w rodzaju tych, jak wiara w sny i widziadła; 3) człowiek niema pewności, że wewnętrzna świadomość go nie zwodzi, a jeżeli taka pewność istnieje, to rzecz jasna, że świadomość ta w takim razie zależna jest od jakiejś siły ubocznej, nią rządzącej, — nie jest więc samodzielna.

Usuwając wszystkie te teorye, przyjąć możemy tylko następujące wnioski: każdy nasz czyn wypływa z jednej lub kilku pobudek; pobudki te zależne są zawsze od jakichś faktów poprzedzających. Uznając tę ścisłą konsekwencyę, możemy na podstawie przeszłości sądzić o przyszłości, jako o skutku pierwszej z równą dokładnością jak na podstawie pewnej łączności faktów i cech charakteru danego osobnika możemy przewidzieć, co uczyni w danych okolicznościach. W ten sposób wysnuwamy ten ogólny wniosek, że jednakowe przyczyny rodzą jednakowe skutki, że więc czyny ludzkie zależą wyłącznie od zjawisk poprzedzających, że więc tylko w takim związku mogą tworzyć pewną całość. Że zaś wszystkie fakta poprzedzające przejawiają się albo w umyśle ludzkim, albo na zewnątrz, w przyrodzie, z tego wynika, że wszystko, co nam przekazała historia ludzkości jest rezultatem dwojakich czynników: wpływu zjawisk zewnętrznych na nasz umysł i wpływu naszego umysłu na zjawiska zewnętrzne.

Wszystkie czyny ludzkie dzielą się na dwie kategorie: cnotliwych i występnych, między którymi zachodzi ścisły matematyczny stosunek. Przewaga

jednej kategorii zmniejsza odpowiednio ilość czynów drugiej. Każda zmiana w tej mierze zawisła jest od zmian w łonie całego społeczeństwa, a nie od woli jednostek składających społeczeństwo. Niezbity dowód prawidłowości czynów ludzkich daje nam statystyka zabójstw i samobójstw. Śmiało rzec można, że w żadnym przestępstwie nie zachodzi taka komplikacya wewnętrznych pobudek i zewnętrznych wpływów jak w zabójstwie. Statystyka tymczasem wykazuje, że zabójstwa spełniają się zawsze z taką samą systematycznością i w takim samym prawidłowym stosunku, jak np. przyływ i odpływ morza, lub zmiany pór roku. „Co się tyczy przestępstw, — mówi Quetelet — „zważyć należy, że jedne i te same cyfry powtarzają się ustawicznie nawet w dziedzinie takich przestępstw, które — zdaje się, całkiem przewidzieć się nie dadzą, jako to w zabójstwach, spełnianych zwykle podczas kłótni, wynikających wśród okoliczności na pozór czysto przypadkowych. A jednak, wiemy z doświadczenia, że nie tylko liczba zabójstw bywa z roku na rok prawie jednakowa, lecz że nawet stosunek narzędzi do popełnienia zbrodni używanych pozostaje prawie niezmienny“. Bardziej uderzający dowód stałości i systematyczności pewnych zjawisk podaje statystyka samobójstw. Ta kategoria przestępstw niepodlegająca wpływom zewnętrznym, miewa tak dalece wyjątkowe warunki, że napozór nie da się żadną miarą podciągnąć pod ja-

kąkolwiek ogólną normę, tem bardziej, że bardzo często niepodobna nawet odróżnić samobójstwa od śmierci przypadkowej i w wielu wypadkach kwestya ta nie da się rozstrzygnąć. Tymczasem statystyka i w tym wypadku niezbitymi cyframi wykazuje, że samobójstwa są jedynie wynikiem pewnego ogólnego stanu społeczeństwa, że mianowicie w pewnych warunkach ta a nie inna liczba osób ma się pozbawić życia. Stałość tego prawa udowodniono w rozmaitych krajach.

Reasumując opisane przez nas przykłady z dziedziny przestępstw, dochodzimy do następujących wniosków: 1) że przestępstwa danego indywiduum są rezultatem wpływającym nietylę z osobistych jego błędów, jak raczej ze stanu społeczeństwa, w którym ono żyje i 2) że moralne czyny ludzi nie są wpływem ich woli, lecz wynikiem okoliczności czyny te poprzedzających.

Podobną stałość związku, jak w przestępstwach, statystyka wykazuje i na innych polach zjawisk społecznych; wiadomo np. że liczba małżeństw pozostaje w stałym stosunku do cen chleba i normy zarobkowej; że liczba listów wysyłanych bez adresu odbiorey rokrocznie waha się między pewnemi stałemi cyframi i t. d.

ROZDZIAŁ II.

Wpływ przyrody na ustrój społeczeństwa i na charakter człowieka. — Wpływ klimatu, pożywienia, gleby i całości czynniki przyrody. — Nagromadzenie i podział bogactw. — Przykłady Irlandyi, Indyi, Egiptu, Środkowej Ameryki, Meksyku i Peru. — Działanie praw przyrodzonych w Brazylii. — Wpływ czynników przyrody na wyobraźnię i rozum. — Zjawiska przyrody pobudzające wyobraźnię. — Przewaga wyobraźni w cywilizacji zaeuropejskiej i przewaga rozumu w cywilizacji europejskiej. — Przykłady Indyi, Grecyi i Ameryki Środkowej.

Śledząc, które wpływy przyrody działają najsilniej na ludzkość, nabieramy przekonania, że jest ich czworo: klimat, pożywienie, gleba i zjawiska przyrody w ogólności, czyli spólność wszystkich tych zjawisk, które działają na naszą wyobraźnię za pośrednictwem pięciu zmysłów, a w pierwszej linii wzroku i są źródłem różnic toku myśli u różnych narodów. Już powierzchowna obserwacja poucza, że klimat, pożywienie i gleba wzajemnie i stale na siebie oddziałują. Wynikiem pierwotnych wpływów tych przyrodzonych czynników na ludzkość, jest przedewszystkiem nagromadzenie bogactw. Historia uczy, że u narodów całkiem nieoświeconych było ono zależne li tylko od przyrodzonych właściwości kraju. Dopóki pracy fizycznej nie wspierały środki umysłowe, dopóty rozwój bogactw zawisł z jednej strony od energii i systematyczności pracy, z drugiej zaś — od bojności samej przy-

rody. Obie zaś te przyczyny ulegają prawom fizycznym. Tak ilość, jakoteż jakość płodów otrzymywanych z pracy rąk zależy od urodzajności gleby, podczas gdy energia i systematyczność pracy ulega wpływom klimatu. Dowodem niech będzie choćby to, że zbyt wysoka temperatura osłabia ludzki organizm, a w krajach najbardziej na północ wysuniętych, tamuje energię i wytrwałość w pracy ostrość klimatu i brak światła, toteż ludność robocza odznacza się tam nieporadnością i zmiennością charakteru. Pouczający przykład dają w tym względzie cztery kraje, różniące się między sobą zasadniczo tak co do formy rządu i praw obowiązujących, jakoteż religii i obyczajów, a mianowicie Szwecya i Norwegia z jednej, a Hiszpania i Portugalia z drugiej strony. Wpływ klimatu w tych krajach objawia się prawie w jednakowym stopniu i jednakowy wywiera skutek. Praca około uprawy roli jest tu prawie zupełnie niemożliwa: na północy paraliżuje ją surowość zimy i krótkość dnia, a na południu — nadzwyczajne upały i suchość powietrza. Wynikiem tego ogólnego wpływu jest właściwa ludności wszystkich tych krajów niestałość i dziwaczność charakteru. Nagromadzenie bogactw na pierwszym szczeblu społecznego rozwoju, zależy, jak to wyżej powiedzieliśmy, wyłącznie od klimatu i gleby. Na potwierdzenie tego pozwolimy sobie przytoczyć kilka przykładów z historii. W Azji cywilizacya powstawała i rozwijała się tylko w tej jej części,

która odznaczała się szczególną urodzajnością gleby. Kompleks ten rozciąga się z małemi tylko przerwami od wschodnich brzegów południowych Chin do zachodnich brzegów Azji Mniejszej, Fenicyi i Palestyny. Poza obrębem tej części ku północy koczowały zawsze tylko dzikie, nieokrzesane plemiona. Wiadomo dalej, że mongolskie i tatarskie hordy porzucały nieurodzajne pustynie i w rozmaitych czasach zakładały w Chinach, Indyi i Persyi wielkie państwa, posiadające już pewną cywilizację. Urodzajne doliny południowej Azji uprawiane były także przez plemiona barbarzyńskie, które stworzyły sobie określony byt polityczny, a nawet całą narodową literaturę. Arabowie porzucili bezpłodną ojczyznę, w której długi czas życie koczownicze pędzili, a zawojowawszy Persyę, lepszą część Hiszpanii i prawie całe Indye, stali się założycielami potężnych państw, w których budowali miasta, fundowali szkoły, zakładali biblioteki i t. d. Wązka dolina, zroszona wodami Nilu, stała się kolebką egipskiej cywilizacji, gdy tymczasem w sąsiadującej z nią obszernej piaszczystej pustyni błąkały się ciągle dzikie koczownicze plemiona. Tak więc wpływ gleby oddziaływał z szczególną siłą w zaraniu i rozwoju cywilizacji świata starożytnego. W europejskiej cywilizacji rzecz się ma przeciwnie, tu przeważną rolę odgrywa wpływ klimatu. Różnica między tymi wpływami dwóch różnych cywilizacji jest widoczna. W Azji i w Afryce kwitła

cywilizacya pod wpływem bogactw, gromadzonych zapomocą obfitych zbiorów; w Europie zaś rozwojowi cywilizacyi sprzyjał umiarkowany klimat, podtrzymujący energię i systematyczność pracy. Doświadczenie i analogia pouczają, że energia czyli łączne działanie sił człowieka niema granic rozwoju, i jest niewyczerpaną, podczas gdy siły przyrody są ograniczone, wyczerpują się — toteż cywilizacya europejska wykazała daleko większą zdolność do postępu, aniżeli pierwotna.

Wskazawszy różne drogi, któremi gleba i klimat oddziaływały na nagromadzenie bogactw, przejdziemy teraz do kwestyi podziału ich między różne warstwy. W miarę gromadzenia bogactw tworzą się w społeczeństwie trzy warstwy: pierwsza robocza najliczniejsza, a zarazem najmniej wykształcona; druga, nie pracująca dzięki nadmiarowi środków materyalnych, któremi rozporządza. Korzystając z bogactw i wyższości umysłowej, występują oni jako przedsiębiorcy robót, dokonywanych przy pomocy warstwy roboczej; praca ta daje przedsiębiorcom zysk, robotnikom — zarobek. Trzecia wreszcie warstwa używa przedsiębiorcom swoich oszczędności, w zamian za co ma pewien udział w zysku. W ten sposób powstają trzy czynniki ekonomicznego obrotu: zarobek, zysk i procent. Skoro zarobek jest wynagrodzeniem za pracę, a zatem wysokość jego zależy oczywiście od ilości ubiegających się o pracę, czyli od podaży, t. j. jeżeli podaż prze-

wyższa potrzebę t. j. popyt, natenczas zarobek się obniża i na odwrót, jeżeli popyt przewyższa podaż, podwyższa się. Innemi słowy, kwestya zarobku jest kwestyą zaludnienia, dlatego też rozpatrzmy najpierw te przyrodzone warunki, które sprzyjając nadmiernemu wzrostowi ludności wywołują nadmierną podaż pracy i przez to obniżają normę zarobkową.

Największy wpływ na wzrost ludności roboczej wywiera powszechnie trzeci przyrodzony czynnik — pożywienie. Im pożywienie w danej okolicy obfitsze i im tańsze, tem szybciej w niej wzrasta ludność i tem niższa tam norma zarobkowa, zależna — jak to wyżej powiedzieliśmy — od podaży pracy.

Pożywienie spełniać ma dwojaką funkcyę w ludzkim organizmie: dostarczyć mu ciepła zwierzęcego i uzupełniać ciągły ubytek w jego tkankach. Temperaturę ciała ludzkiego utrzymują t. zw. bezazotowe substancye, zawarte przeważnie w organizmach zwierzęcych, ubytek zaś w tkankach wypełniają substancye azotowe zawarte w produktach roślinnych. W gorących strefach organizm ludzki utrzymuje daleko łatwiej ciepło zwierzęce, toteż człowiek używa tam mniej bezazotowego pożywienia, niż w strefie zimnej; a również azotowych substancyi mniej potrzebuje, albowiem wobec braku cięższej fizycznej pracy, tkanki nie tak szybko się zużywają. W ciepłych więc krajach, gdzie mniejsza ilość pożywienia wystarcza, wzrost ludności po-

winien się odbywać daleko szybciej, aniżeli w zimniejszych, ponieważ tam znacznie obfitsze pożywienie. I na odwrót, im kraj chłodniejszy, tem więcej kwasu węglowego zawierać winno pożywienie, a doświadczenie uczy rzeczywiście, że mieszkańcy stref podbiegunowych zużywają wielką ilość tranu wielorybiego i sadła, podczas gdy w strefach zwrotnikowych ludność żywi się wyłącznie owocami, ryżem i innymi produktami roślinnymi. Ale pożywienia zawierającego węgloród w większej ilości jest znacznie mniej, aniżeli pokarmów roślinnych i zdobycie jego połączone jest z większym trudem, a niekiedy wielkimi niebezpieczeństwami. Dlatego też mieszkańcy stref chłodnych przyzwyczajeni do zdobywania z trudem obfitszego pokarmu, okazują na pierwszym już szczeblu rozwoju więcej śmiałości i przedsiębiorczości, aniżeli inne narody, otrzymujące pożywienie w sposób łatwy, bez walki. Z tych spostrzeżeń wysnuć się dadzą następujące wnioski ogólne: norma zarobkowa zależy od liczby ludności; liczba ludności zależy od ilości pożywienia; pożywienia zaś niezbędnego do utrzymania mniej jest w krajach zimnych, aniżeli w ciepłych, a zużywa się go daleko więcej. Wnioski te dadzą się jeszcze uogólnić: w ciepłych krajach zarobek stale dąży do zniżki, w zimnych do wyżki.

Ogólna ta zasada stwierdza się w całym biegu historyi. Wszystkie cywilizacye świata starożytnego w Azji, Afryce i Ameryce miały początek w kra-

jach gorących, wytwarzały niską normę zarobkową i były przyczyną biedy robotnika. Europejska zaś cywilizacya powstała w klimacie zimnym, wskutek tego też norma zarobkowa była tu daleko wyższą i podział bogactw o wiele równiejszy, aniżeli w krajach, w których obfitość żywności sprzyjała nadmiernemu wzrostowi ludności. Jedyny, jak się zdaje, wyjątek od tego ogólnego prawa stanowi Irlandya, lecz właśnie przez to, że jest wyjątkiem, dostarcza niezbitego dowodu twierdzenia. Wiadomo, że w Irlandyi klasa robocza żywi się przeważnie kartoflami, które rodzą się tam nader obficie. Jeden akr ziemi zasadzony kartoflami wyżywić może dwa razy więcej ludzi, ile takąż przestrzeń zasiana pszenicą. Toteż ludność Irlandyi powinnaby wzrastać dwa razy prędzej, aniżeli w krajach uprawiających pszenicę. I rzeczywiście przekonano się, że póki stosunki nie zmieniły się skutkiem emigracyi i zarazy na kartofle, ludność Irlandyi zwiększała się rocznie o 3^o/_o przeciętnie, podczas gdy w Anglii wzrost wynosił 1¹/₂^o/_o. Wzrost ludności sprawił wielką podaż pracy, a przez to obniżyła się norma zarobkowa do marnej np. sumy czterech pensów na dzień. Dalsze wywody wykażą, że przy stałe niskiej normie zarobkowej rozdział bogactw nie może być równy, a z tej nierówności wynika nierówny rozdział politycznej i społecznej władzy, że tedy objawy fizyczne i duchowe mają ścisły z sobą związek i podlegają określonym z góry prawom. Przypatrzmy się

kilku przykładom z historii świata starożytnego. Ludność Indyi leżących w strefie gorącej powinna była na zasadzie przytoczonych przez nas przyczyn dawać produktom roślinnym pierwszeństwo przed zwierzęcymi. Upał osłabiał w człowieku zdolność do energicznej pracy i zmuszał go używać pokarmu, który łatwiej otrzymywał w większej ilości, a który przy mniejszej stosunkowo objętości zawiera w sobie więcej pożywnych substancji. W Indyach od czasów najdawniejszych najpowszechniejszym pokarmem był ryż, najpożywniejszy z produktów zbożowych, a dający plon średnio 60krotny. W dzisiejszych czasach ryż ustąpił innej roślinie zbożowej, zwanej „radzi“, nie zaś pokarmowi mięsnemu, który, jak wyżej powiedziano, nie odpowiada tamtejszemu klimatowi.

Te właściwości klimatu i pożywienia sprowadziły naturalnie szybki wzrost ludności i nadmierną podaż pracy, a w ślad zatem nierówny rozdział bogactw. Już w czasach odległych bo na 2000—3000 lat spotykamy tam obok ludzi uprzywilejowanych, bajecznie bogatych, liczną warstwę pogrążonych w strasznej nędzy. Przedstawiciele kapitału byli zarazem piastunami politycznej i społecznej władzy, podczas gdy większa część pozostawała w haniebniej niewoli.

Norma zarobkowa powstaje w danym kraju w sposób następujący: Na bogactwo składają się, jak wiadomo, cztery czynniki: zarobek, renta, zysk

ZORGADZENIA KUPCÓW

i procent; procent jest wierną miarą zysku, jasną więc jest rzeczą, że przy wysokiej rencie i wysokim procencie, zarobek musi być niski. W Indjach renta i procent były zawsze bardzo wysokie. W ustawach Manu wydanych 900 lat p. Chr. określono minimum procentu 15%, a maximum 60%. Jeszcze w r. 1810 chwiała się norma procentowa w Indjach między 36—60%. W Indjach prawne minimum czynszu płaconego rocznie za użytkowanie ziemi wynosi połowę całego zbioru rocznego, podczas gdy w Anglii i Szkocji $\frac{1}{4}$ ogólnego dochodu, we Francji około $\frac{1}{3}$, a w Ameryce jeszcze o wiele mniej, przyczem czynsz ten bywa tu i ówdzie tylko pozornym. Innemi słowy wynagrodzenie robotnika w Indjach w porównaniu z wynagrodzeniem klas wyższych równa się niemal zeru. I ta niska norma zarobkowa sprowadza nędzę całych mas ludności z jednej strony, ja wyższe warstwy wiedzie do bogactwa i władzy. Sromotna niewola tkwiąca w kastowości była od wieków naturalnym stanem większej części ludności w Indjach. Zjawisko to wspólne jest wszystkim krajom zwrotnikowym. Gorący klimat dawał tu obfitość pokarmu, a ta wytwarzała zrazu nierówny rozdział bogactw, a przez to — politycznej i społecznej przewagi. Pewne warstwy korzystały z wszystkich praw i przywilejów władzy i panowania, podczas gdy bardzo licznej reszcie przypadają wyłącznie obowiązki niewolniczego posłuszeństwa. Wszystkie

reformy państwowe i przewroty miały na celu li tylko korzyści klas wyższych. Należy mieć jednak to na względzie, że opłakany los tych narodów zawisł nie tyle od woli ludzkiej, ile raczej od samej przyrody.

Ludność Egiptu osiągnęła pewien stopień cywilizacji dzięki również przyrodzonym warunkom kraju, sprzyjającym nagromadzeniu bogactw i rozwojowi pracy umysłowej. Urodzajność gleby i gorący klimat wywołały tu również jak w Indiach podobne ustawodawstwo, sprowadziły te same następstwa: taniość i obfitość pokarmu, nadmierną podaż pracy, nierówny rozdział bogactw i władzy i t. d. Miejsce rozpowszechnionego w Azji ryżu zastępują w Afryce daktyle. Palma daktylowa rosnąca na całej przestrzeni od Tygrysu do Oceanu atlantyckiego, w Arabii i na północ od równika w całej prawie Afryce, jest bardzo płodna i daje obfite pożywienie milionom ludzi, a nawet zwierząt. Wpływ obu przyrodzonych czynników, klimatu i gleby, widoczny jest zwłaszcza w żyzniejszej części Egiptu — w Saidzie czyli Tebaidzie, gdzie przechowały się znane pamiątki sztuk i nauk, ruiny Teb, Karnaku, Luksora, Denderu. W Saidzie używa się na pokarm rośliny zwanej „dura“, która rozmnaża się tak szybko, że jedno ziarno daje 240 ziarn plonu. W Afryce gorący klimat sprzyjał wprawdzie wzrostowi ludności, ale hamulcem było ubóstwo gleby. W Egipcie przeciwnie i klimat i gleba wywierały wpływ

bardzo zbawienny, dostarczając ludności obfitych i tanich środków egzystencji a zmniejszając równocześnie jej potrzeby. Egipcyanie mogli np. nosić bardzo lekkie i tanie suknie, a dzieci uboższych chodziły całkiem nago. Diodor sycylijski, żyjący w Egipcie przed 1900 laty, opowiada, że wychowanie dziecka do wieku dojrzałego kosztowało tam nie więcej, niż 20 drachm. I z tych to przyczyn zaludnienie było tu daleko gęściejsze, aniżeli w innych krajach świata starożytnego. Według słów Herodota liczył Egipt za panowania Amazisa 20.000 miast, a za jego czasów istniało ich jeszcze do 18.000. Rzecz jasna, że polityczne i moralne następstwa wpływów fizycznych były tesame, jak w Indyach. Naród cały dzielił się na zamknięte kasty, klasa niższa wegetowała w stanie niewolniczym, wielkorządzey wznosili jej rękoma olbrzymie bezużyteczne budowle, marnotrawstwu i kaprysom warstw wyższych nie było końca. Za przykład tego nieprawdopodobnego trwonienia sił i kapitałów niech służy następujące fakta: 2.000 ludzi przewoziło w przeciągu trzech lat kamień z Elefantyny do Saidy; kanał Czerwonego morza okupiło życiem 120.000 ludzi; przy budowie jednej piramidy zajętych było 360.000 ludzi w ciągu 20 lat.

Między przedstawicielami starożytnej cywilizacji w Nowym świecie pierwsze miejsce zajmują Meksyk i Peru, o których historia podaje nam dosyć pewne wiadomości. W Ameryce, podobnie jak

w Azji i w Afryce, wszystkie cywilizacye powstały w klimacie gorącym. Zwrócić tu jednak należy uwagę na pewien fizyczny czynnik, o którym tam nie było mowy. Wiadomo, że oprócz innych warunków wpływają na urodzajność gleby, ciepło i wilgoć. W Ameryce wszystkie rzeki płyną po wschodniej stronie lądu stałego, na zachodniej niema ani jednej; ani w północnej ani w południowej Ameryce żadna znaczniejsza rzeka nie wpada do Oceanu Spokojnego. W Ameryce północnej istnieje przeto takie zjawisko, że podczas gdy strona wschodnia odznacza się wilgocią, na zachodzie przeważa ciepło. To niepojęte zjawisko wywierało szczególny wpływ na dawną cywilizacyę w Ameryce. Ziemiom na północ od Meksyku położonym brakło z jednej strony ciepła, a z drugiej wilgoci, tak, że nie łączyły się tu zasadnicze warunki urodzajności, sprzyjające gromadzeniu bogactw, a ludność nie mogła osiągnąć nawet tego stopnia rozwoju, na jakim widzimy narody w Indjach i w Egipcie. W Meksyku zaś ciągnącym się wązkim pasem ziemi, zakończonym międzymorzem Panama i przytykającym do równika, zespalały się oba warunki: i wilgoć i ciepło. Skoro wszystkim krajom Ameryki brakowało jednego lub drugiego warunku, więc naturalnym biegiem rzeczy powinna była cywilizacya w północnej jej części zogniskować się w Meksyku.

W Ameryce południowej istnieją stosunki wręcz przeciwne. Podczas gdy na północ równika wschodni

brzeg jest chłodniejszy, aniżeli zachodni, na południu przeciwnie wschodni jest cieplejszy. Zastosowując do Ameryki południowej to, cośmy wyżej powiedzieli o systemie rzek, przekonamy się, że zachodzi w niej takie wzajemne oddziaływanie na siebie ciepła i wilgoci, jakiego nie widzimy w północnej; toteż wschodnia część Ameryki południowej, a zwłaszcza południowa Brazylia odznacza się nadzwyczajną urodzajnością, jakiej nie spotykamy nawet w częściach Ameryki północnej pod odpowiednią szerokością geograficzną.

W południowej Ameryce ważnym jest jeszcze trzeci czynnik, a mianowicie wiatry zwrotnikowe czyli t. zw. passaty, które wieją nieustannie, raz z północnego, to znowu z południowego wschodu. Zjawisko to da się wytłumaczyć w sposób następujący: masy chłodnego powietrza gnane ustawicznie od biegunów ku równikowi, powodują, stosownie do półkuli, północne lub południowe wiatry. Obrót ziemi od zachodu na wschód, zmienia pierwotny kierunek tych wiatrów, w skutek tego w pobliżu, równika, gdzie szybkość obrotu ziemi jest największa, powietrze pędzone od biegunów przybiera nagle odmienny kierunek i wytwarza wiatry wschodnie, zwane pasatami. Wiatry te przeszedłszy przez Ocean atlantycki i kierując się ku wschodnim brzegom południowej Ameryki, zabierają i przynoszą z sobą pary wodne, a te zgęściwszy się następnie w chmury deszczowe opadają peryodycznie w Bra-

zylili, dalszemu ich bowiem ruchowi stają na przeszkodzie olbrzymie Andy. Warunki te klimatyczne sprzyjają rozwojowi najróżnorodniejszej i najwspanialszej roślinności, która dając schronienie najpotężniejszym gatunkom królestwa zwierzęcego, wytworzyła z Brazylii kraj niemal bajeczny. Hojna ta nad wyraz przyroda powstrzymywała jednak z drugiej strony działalność ludzką. Niedostępne z powodu swego ogromu góry i rzeki Brazylii nie dały zakładać jakichkolwiek prawidłowych środków komunikacyjnych; nieprzebyte lasy i chmary owadów, niszczących zasiewy i zbiory, uniemożliwiały prawie rolnictwo. Jednym słowem, o ile wielkie i rozmaite są tam bogactwa przyrody, o tyle niesprzyjają celom społeczeństwa ludzkiego dla swej niedostępności. Toteż historia wcale nie spotyka w Brazylii śladów jakiegokolwiek cywilizacyi, a nawet europejska zaszczerpiona w nadbrzeżnej jej części, nie zdołała dotychczas dotrzeć do wnętrza kraju. Meksyk i Peru posiadały w porównaniu z tym wspaniałym krajem warunki bardziej sprzyjające, aczkolwiek rozporządzały mniejszemi bogactwami przyrody. W tych stronach najbardziej rozpowszechnionym pokarmem była, równie jak w Azji, kukurydza, której przypisują amerykańskie pochodzenie. W Meksyku daje ona niesłychane zbiory 400 a nawet 800 ziarn czystego plonu. Potem idą kartofle, tak sprzyjające, jak to widzieliśmy, wzrostowi ludności w Irlandyi. W Meksyku i Peru wreszcie rodzą się

bardzo obficie banany. Dość powiedzieć, że płodnością przewyższają kartofel 44, a pszenicę 133 razy. Na tem polega zupełne podobieństwo między cywilizacyami różnych części świata: — Meksyku i Peru z jednej, a Indyi i Egiptu z drugiej strony. We wszystkich tych krajach spotykamy kastowy podział ludności na wyższe i niższe klasy, despotyczną przewagę silnego nad słabym, zbytek i marnotrawstwo bogatych, niewolnicze poniżenie biednych i inne tym podobne skutki nieproporcjonalnego podziału bogactw i władzy. W Peru np. cały ciężar podatków spoczywał wyłącznie na klasach niższych. Lud pozbawiony był nie tylko swobody przesiedlania się, lecz nawet zmiany odzieży. Według praw meksykańskich obowiązany był syn zajmować się tem samym, czem jego ojciec. We wszystkim, od ślepej czi dla wszystkiego, co dawne, aż do religijnego kultu w ogóle przebijał się zastój umysłowy. O marnotrawstwie wyższych warstw i o bezużytecznej utracie sił sądzić można choćby z tego faktu, że budowa królewskiego pałacu meksykańskiego pochłonęła pracę 200.000 ludzi, a peruwiańskiego — 20.000 ludzi.

Z historyi wszystkich dawnych cywilizacji wysnuć się da ten ogólny wniosek, że nie przedstawiały one wcale sprzyjających warunków dla większości narodu i dla tego skazane były bezpowrotnie rozpaść się przy zetknięciu z jakąkolwiek zewnętrzną potęgą.

Rozważywszy szczegółowo wpływ trzech fizycznych czynników: klimatu, gleby i pożywienia na cywilizacye za-europejskie, przejdziemy teraz do czwartego, który powyżej nazwaliśmy całokształtem czynników przyrody. Jak z jednej strony nagromadzenie i podział bogactw zależą od klimatu, gleby i pożywienia, tak z drugiej całokształt czynników przyrody wpływa na bogactwo i podział myśli. Łączność zjawisk przyrody, t. j. całokształt czyli ogół jej czynników, działa w dwóch kierunkach: jeden przeważnie na wyobraźnię, a drugi na rozum, czyli na czysto logiczną funkcyę ludzkiego ducha. Wiadomo, że wspaniała i niedostępna przyroda budzi w człowieku poczucie zależności i bezsilności jego własnej woli. I przeciwnie tam, gdzie siły przyrody słabsze i ograniczone, czuje człowiek wyższość nad światem zewnętrznym i poddaje go własnej woli, badając równocześnie zjawiska przyrody i poznając prawa, które niemi rządzą. Działanie wpływów zewnętrznych na wyobraźnię widoczne jest przedewszystkiem w pierwotnych cywilizacyach. Wiadomo np. że ze wszystkich zjawisk przyrody najstraszniejszym jest trzęsienie ziemi, grożące zagładą nietylko owocom pracy ludzkiej, lecz samej osobie człowieka. I widzimy, że zjawisko to działa w sposób jak najzgubniejszy na usposobienie narodów. W Peru np. gdzie trzęsienia ziemi powtarzają się bardzo często, ludność odznacza się umysłem trwożliwym, niespokojnym i na wskrós zabobon-

nym. We Włoszech i na półwyspie Pirenejskim pod wpływem dość często powtarzających się zjawisk wulkanicznych, rozszerzył się zabobon i dał ogromną potęgę duchowieństwu, skaził nawet istotę chrześcijaństwa. Rozbudzenie wyobraźni wpływa przytem bardzo korrzystnie na rozwój sztuk, podczas gdy rozum oddziaływa przeważnie na rozwój nauk. Różnica ta znajduje potwierdzenie w bardzo licznych przykładach. Włochy i Hiszpania są kolebką najznakomitszych rzeźbiarzy; w literaturze Hiszpanii i Portugalii przeważa pierwiastek poetycki i t. d. A wreszcie historyczna charakterystyka różnych plemion barbarzyńskich poucza, że doszły one pod naciskiem rozbudzonej wyobraźni i zabobonu do ubóstwiania groźnych sił przyrody. Na równi jednak z trzęsieniami ziemi, z burzami, huraganami, dzikimi zwierzętami i innemi tego rodzaju objawami przyrody, działa na wyobraźnię ludzką także wpływ niezdrowego klimatu. Stwierdzono po wszystkie prawie czasy, że pojawienie się niebezpiecznych chorób epidemicznych wywoływało prawie zawsze zabobonność w umyśle ludzkim i myśl o gniewie lub bieu Bożym.

Aby módz sobie jaśniej przedstawić rezultaty dwóch odmiennych wpływów na wyobraźnię i na umysł w cywilizacyi starożytnej i europejskiej, podamy krótką charakterystykę literatury, religii i sztuki u różnych narodów. Literatura indyjska jest produktem niepodzielnego panowania wyobraźni. Wszyst-

kie odrośle tej literatury miały jedną ogólną poetycką cechę; nawet gramatyka, matematyka, geografia, medycyna, prawo, historia i metafizyka stanowiły swego rodzaju poemata. Prozy nie używano wcale. Cały zasób myśli czerpano z uwielbienia przeszłości, z pojęcia o złotym wieku, o cnotach pierwotnych i różnych fantastycznych faktach, jak np. przesadzona długowieczność ludzi (żyjących miliony lat), odkrycie praw „Manu“ przed 2,000,000.000 lat i t. p. Podczas gdy w Indjach siły przyrody przedstawiają się w olbrzymich i strasznych formach i rozmiarach, to w Grecyi, kraju europejskim, są one ograniczone i słabe; toteż odmienny wpływ na charakter tych narodów jest widoczny. Gdy w Indjach przyroda wzniewa strach w człowieku, w Grecyi przeciwnie budzi zaufanie. I dlatego bóstwa indyjskie przedstawiane bywają w odrażających, budzących przestraszonych kształtach, podczas gdy w Grecyi uosabiają one najrozmaitsze objawy życia i ducha ludzkiego. Innemi słowy, podczas gdy Indowie przypisywali swoim bogom jak najpotężniejsze i najfantastyczniejsze przymioty, które człowieka od nich odstraszały, Grecy zbliżali swoich bogów do ludzi i w ten sposób wywyższali pierwiastek człowieczy ponad świat otaczający.

Wreszcie ostatni przykład. Odkrycia archeologiczne w Ameryce środkowej pouczają, że podstawą religii tamtejszej był bezgraniczny strach. Bogowie pozbawieni byli wszelkich cech ludzkich;

świątynie odznaczały się majestatycznością, budzącą trwożliwe poszanowanie. W ten sposób i tu przejawiało się działanie tych samych pierwiastków. Niebezpieczeństwa klimatu zwrotnikowego rozwijały bardziej pojęcie nieskończoności, a bezpieczeństwo kultury europejskiej poczucie skończoności.

ROZDZIAŁ III.

Ocena metody metafizycznej, do zbadania praw ducha stosowanej.

Zanim przejdziemy do dalszego badania, musimy przedewszystkiem określić istotę i znaczenie metody metafizycznej, która przez długi czas przed innemi stosowaną była w historii myśli ludzkiej.

W poprzednich rozdziałach wyjaśniliśmy dostatecznie istotną różnicę między cywilizacją Starego i Nowego świata, zasadzającą się na tem, że w krajach nieeuropejskich przyroda ujarzmiła człowieka, a w Europie przeciwnie człowiek podporządkował sobie przyrodę. Wielkie to prawo należy mieć na uwadze badając jakąkolwiek cywilizację. Ta tylko bowiem ma warunki postępu, która jest wynikiem panowania ducha ludzkiego nad siłami przyrody. Rozwój ludów europejskich na tej właśnie istotnej przyczynie się zasadzał. Ogromne skutki ludz-

kiej energii objawiają się tu w niezliczonych faktach. Jałowe grunta zamieniono w urodzajne ziemie, morskim wylewom położono tamę, drapieżne zwierzęta wytrzebiono, straszne średniowieczne choroby — dżuma i trąd, znikły bez śladu i t. d. Widzimy nadto, że siły przyrody są stałe, podczas gdy duch ludzki ciągle się wzmacnia i coraz bardziej wyswobadza się z pod jarzma wpływów zewnętrznych. Nadając tak wielkie znaczenie panowaniu ducha ludzkiego nad światem zewnętrznym, obowiązani naturalnie jesteśmy poznać prawa tego ducha. Metoda metafizyczna jest jednym z środków do tego, toteż poddamy ją krytycznej ocenie. Główna zasada metafizyki polega na tem, że na podstawie obserwacji nad wewnętrznymi czynnościami jednego człowieka, poznać możemy istotę ducha ludzkiego w ogóle. Obserwacyi swoich dokonywają metafizycy w dwóch kierunkach: jedni biorą za punkt wyjścia pojęcie, drudzy — wrażenia. Tamci nazywają się idealistami, ci zaś sensualistami. W skutek tego metoda ta rozwijała się dwoma różnymi drogami, prowadzącemi do odmiennych wyników. Na przykład: zdaniem idealistów pojęcie przestrzeni jest wytworem rozumu a nie zmysłów, za pomocą zmysłów bowiem poznajemy tylko to, co jest skończone i względne, a przestrzeń jest] pojęciem nieskończonem i absolutnem; człowiek nie zdołałaby wyrobić sobie pojęcia przestrzeni, i równocześnie przedstawić sobie, że ona nie istnieje. Sensualiści przeciwnie twierdzą, że

pojęcie przestrzeni jest tylko wytworem wrażeń zmysłowych, wywołanych przez przedmioty znajdujące się w pewnym wzajemnym względem siebie położeniu. Takich różnic między wywodami obu szkół możnaby bardzo wiele przytoczyć. Podczas gdy idealiści sądzą, że prawdy bezwzględne a względne wypływają z rozmaitych źródeł, sensualiści odnoszą ich początek do jednego. Idealisci twierdzą, że wszystkim ludziom właściwe są jednakowe pojęcia o dobru, prawdzie i pięknie; sensualiści mówią, że są one różne, wypływają bowiem z wrażeń zmysłowych, wywołanych w każdej jednostce przez różne zewnętrzne wpływy. W ten sposób metoda metafizyczna stosowana bywa przez dwie wrogie szkoły rozporządzające bardzo nielicznymi, czysto oderwanymi środkami analizy. W skutek tego szkoły te, pomimo usilnej i długoletniej pracy nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Widocznie, że metafizyka szła błędnymi drogami, których mylność wyknęła współczesna metoda badania, zasadzającą się na tem, że każde prawo powstaje przez uogólnienie zjawisk zewnętrznych, które rozważając, należy bacznie oddzielać wszelkie cechy przygodne.

ROZDZIAŁ IV.

Prawa duchowe: moralne i umysłowe i ich rozmaity wpływ na rozwój społeczeństwa. — Niezmiennność prawd moralnych, a postęp rozumowych. — Postęp nauk ostudzał prześladowania religijne i spowodował upadek ducha wojennego. — Trzy czynniki, które z postępowaniem wiedzy spowodowały upadek ducha wojennego: wynalezienie prochu, odkrycia ekonomiczno-polityczne i zastosowanie pary do środków komunikacyjnych.

W dalszem badaniu posługiwać się należy koniecznie metodą historyczną, która w przeciwstawieniu do metafizycznej, daje możność poznania praw ducha nie tylko tak, jak one powstają w danej jednostce, lecz i tak, jak się one objawiają w działaniach całej ludzkości. Różnica między temi metodami okazuje się dostatecznie z następującego przykładu. Przez długi czas kwestya stosunku nowonarodzonych obojej płci była w nauce nierozstrzygniętą. Przypuszczano, że cyfry te są prawie jednakowe; ale należało określić, która z nich przedstawia zwyżkę. Nad rozstrzygnięciem tego pytania pracowali fizyologowie i metafizycy. Pierwsi twierdzili, że przez badanie rozmaitych organizmów i tych praw, które kierują połączeniem rodziców, będziemy mogli poznać stosunek liczbowy płci, który jest rezultatem tego aktu. Metafizycy natomiast byli zdania, że badając duchowy stan oddzielnych jednostek, poznamy prawa, które kierują ich popędem i tem

samem zdołamy przepowiedzieć popęd rodzaju ludzkiego, który składa się z indywidualnych popędów. Mimo jednak wszystkich tych przypuszczeń, ani fizyologowie, ani metafizycy nie zrobili dla rozstrzygnięcia tej kwestyi, i dopiero metoda historyczna dała nam poznać istotną prawdę. Przez proste zapisywanie liczby nowonarodzonych obojga płci, przekonano się, że na 20 dziewcząt rodzi się 21 chłopców i że przewyżka ta jest prawem ogólnem dla wszystkich krajów bez wyjątku. Ocenivszy przyjętą przez nas metodę, musimy się w dalszym ciągu zastanowić, w jaki sposób przez zastosowanie jej, łatwiej poznamy prawa duchowego rozwoju. Rozwój społeczeństwa odbywa się w dwójakim kierunku: moralnym i umysłowym. Postęp możebny jest tylko wtedy, jeżeli oba te czynniki i wiedzy i moralności równoważą się w swoim rozwoju. Im ściślej ze sobą złączone, z tem większą działają harmonią. I tu nasuwa się bardzo ważne pytanie, któremu z tych czynników przypada pierwszorzędną rolę w umysłowym rozwoju narodów. Przy dzisiejszym stanie nauki, trudno twierdzić, na pewno, żeby w umysłowych i moralnych zdolnościach człowieka istnieć miał ciągły rozwój, t. j. żeby dziecko urodzone w kraju cywilizowanym miało się odznaczać większymi zdolnościami, aniżeli dziecko, które przyszło na świat w kraju barbarzyńskim, dzikim. Przeciwnie, stwierdzono stanowczo, że moralny i umysłowy rozwój

społeczeństwa, może tylko poprawiać te warunki, w których zdolności człowieka się objawiają i rozwijają. I tu narzuca się wniosek, że moralny i umysłowy poziom ludzkości, zależy od pojęć, które w danej chwili przeważają. W każdym społeczeństwie można zawsze odróżnić średni poziom umysłowy i średni poziom moralny, właściwy większości ludzi, z pewnemi tylko z wyjątkowemi zboczeniami u osób stojących bądź ponad nim, bądź pod nim. Historia uczy, że poziom ten ustawicznie się zmienia i nigdy nie bywa jednakim nie tylko w dwóch podobnych krajach, ale nawet w dwóch po sobie następujących pokoleniach. Widocznie, tedy warunki, od których poziom ten zależy, bardzo są zmienne. Jeżeli teraz do moralnego rozwoju narodów zastosujemy wysnuty przez nas wniosek, z łatwością przekonamy się, że niema nic mniej ruchliwego, jak zasady moralne. Czynić dobrze drugim, robić dla nich ofiarę z swoich upodobań, kochać bliźniego, jak siebie samego, przebaczać wrogom, poskramiać namiętności, szanować rodziców i przełożonych i t. d., na tem polega cała istota moralności. Znaną ona była już przed tysiącem lat, a przecie ani teologowie, ani moralisci nie dodali do nich ani jednej litery. Między umysłowym jednak rozwojem i moralnym zachodzi wielka różnica. Podczas gdy zasady moralne pozostawały zawsze niewzruszone, umysłowe rozwijały się ustawicznie, zmieniały, komplikowały i wytwarzały nowe za-

sady i nowe nauki, dawnym myślicielom starożytności zgoła nieznane. Poziom moralny rozwoju społeczeństwa, pozostając na jednym miejscu, nie może grać w postępie cywilizacji tej roli, która przypada pierwiastkowi umysłowemu. Zasady umysłowe nie tylko objawiają większą dążność do postępu, lecz dają trwalsze rezultaty. Zdobyctwo rozumu pilnie bywają przechowywane, oblekają się w przystępne formy, a przyjmując przez użycie specjalnego naukowego języka kształty, że tak powiemy, dotykalne, stają się własnością człowieka; prawdy moralne, jako zasadniczo subiektywne, dowolne, nie tak łatwo wytłumaczyć. Wyniki filantropii mają np. czysto miejscowy charakter, tyczą małego tylko kółka ludzi i w skutek tego mają tylko przemijające znaczenie. Nawet zorganizowane towarzystwa dobroczynności, zbaczając z biegiem czasu od swego pierwotnego celu, skutkiem nadużyć i innych przyczyn niszczenia i upadają. Widzimy dalej, że dążności natury moralnej, gdy zyskają przewagę nad umysłowymi, przynoszą raczej szkodę niż pożytek. Im nieuk bardziej się przejmie pewnymi pojęciami moralnymi, tem jest niebezpieczniejszym i szkodliwszym dla społeczeństwa, a zwłaszcza jeżeli posiada władzę. Historyczne i religijne prześladowania są tego dowodem. Wszyscy najwięksi prześladowcy odznaczali się bez wątpienia, moralnością bez zarzutu i mieli najuczciwsze zamiary. Ludziom innego charakteru były wszelkie fanatyczne tenden-

eye prawie zawsze obce. W pogańskim Rzymie, wrogo usposobionym dla chrześcijaństwa, widzimy np., że tak rozpustni cesarze, jak Kommodus i Heligabal wcale się o tę nową religię nie troszczyli, podczas gdy najszlachetniejsi, najuczciwsi i najodważniejsi, jak Marek Aureliusz i Juliusz byli najgorliwszymi prześladowcami chrystyanizmu. To samo spotykamy w katolickiej Hiszpanii. W tej krainie płomiennych misyonarzy i pełnych poświęcenia męczenników za wiarę, pobudzone przez duchowieństwo religijne uczucia narodu wyrodziły najokrutniejszy fanatyzm i systematyczne prześladowanie herezyi, co uważano nawet za obowiązek, a tę o pomstę do nieba wołającą nieludzkość uświęciła wszechpotężna inkwizycya. Mimo to trudno powątpiewać o czystości pobudek i zamiarów kierujących hiszpańskim duchowieństwem, tem potężnym narzędziem wszystkich prześladowań religijnych. W ten sposób moralność w połączeniu z nieuctwem i władzą wyrodziła samo złe, które dzięki tylko rozwojowi nauk nie stało się dziedzicznym i chronicznem. Historia uczy nas, że właśnie rozwój umysłowy wstrzymywał stopniowo prześladowania religijne, które nie tyle dlatego były szkodliwe, że pochłaniały wiele ofiar, ile dlatego, że pociągały za sobą zepsucie charakteru i spaczenie opinii publicznej.

Różnica wpływu praw moralnych, a ruchu umysłowego uwydatnia się bardzo dobitnie w ba-

daniu przyczyn stopniowego zanikania ducha wojennego i zmian społecznej wartości stanu wojskowego. Moraliści po wszystkie czasy głosili, że wojna obronna jest usprawiedliwiona, a zaczepna nieusprawiedliwiona. Dwie te zasady równie jasno zrozumiane zostały i równie dobrze przyjęły się tak w średnich wiekach, kiedy niemal ani tydzień nie obeszło się bez wojny, jak w czasach nowszych, kiedy wojny są bardzo rzadkie; widoczną więc jest rzeczą, że w tem stopniowym zmniejszaniu się liczby wojen nie miały najmniejszego udziału zasady moralne. Ruch umysłowy był raczej tym czynnikiem, który coraz bardziej wstrzymywał i zmniejszał rozwój ducha wojennego. Historia uczy, że u narodów pierwotnych wojownicy i bohaterskie czyny pierwsze zajmowały miejsce. W miarę jednak stopniowego rozwoju otwiera praca umysłowa coraz to nowe horyzonty czynności dla narodów i coraz bardziej usuwa wojenną sztukę na ostatni plan, tak że narody cywilizowane biorą udział w wojnach tylko w wyjątkowych wypadkach. Za przykład posłużyć może wojna sewastopolska. Wojna ta wybuchła między Rosją i Turcją, dwoma najmniej w owe czasy ucywilizowanymi mocarstwami, podczas gdy między pozostałymi cywilizowanymi państwami panowały trwałe pokojowe stosunki, a nawet wrogie niekiedy względem siebie Anglia i Francja podały sobie rękę i obnażyły miecz nie dla celów egoistycznych, lecz w obronie całego cywili-

zowanego świata. Rosyę nie należy rozumie się w tym wypadku obwiniać o niemoralność i brak religijności; owszem, miała ona w tym względzie pierwszeństwo przed innymi krajami, — a wojownicze jej usiłowania wpływały tylko z wygórowanej ambicyi i niedostatecznego rozwoju umysłowego, opanowanego przez wojenne dążności. Charakter narodu angielskiego świadczy najlepiej o tem, że rozwój umysłowy usuwa stopniowo wojenne skłonności. Dziś każdy Anglik uważa za swój obowiązek przygotować dzieci do jakiegobądź umysłowego zajęcia, przemysłu, lub rzemiosła i tylko najubożsi poświęcają się stanowi wojskowemu lub duchownemu. Widoczną jest rzeczą, że rozwój umysłowy osłabianie tylko ducha wojennego, lecz nawet obniża samo znaczenie i kwalifikacye stanu wojskowego. Twierdzenie to da się udowodnić historycznie. W starożytności stan wojskowy zabierał najwykształceńszy pierwiastek społeczeństwu, i liczył w swoim gronie najznakomitszych myślicieli. Solon, Temistokles, Epaminondas, Sokrates, Platon i Antistenes, Archytas, Melissos, Perykles, Alcybiades, Andokides, Demostenes, Eschynes, Eschyles, Sofokles, Archilochus, Horacy, Tyrteusz, Alceusz, Tucydydes, Polybiusz i Ksenofont, — wszyscy ci wieley filozofowie, historycy, mowcy i poeci byli równocześnie znakomitymi żołnierzami. W nowszych czasach stan wojskowy, przepelniający w XVI w. całą Europę, nie może poszczycić się choćby 10 wy-

datniejszymi myślicielami. Jedyne wyjątki stanowią Dekart, znakomity myśliciel i zarazem żołnierz. Znani wojskowi-pisarze Raleigh i Napier nie odznaczali się szczególną głębokością umysłu. Najwaleczniejsi starożytni wodzowie byli równocześnie najznakomitszymi politykami. Tego nie widzimy znowu w czasach nowszych. Tacy nawet geniusze wojskowi, jak Gustaw Adolf i Fryderyk Wielki okazali się słabymi politykami. Tylko o Cromwellu, Waszyngtonie i Napoleonie można powiedzieć, że łączyli oni w sobie talent wojskowy z politycznym. W dziejach Anglii widzimy dwóch znakomitych wodzów, Marlborough'a i Wellington'a; pierwszy z nich wstąpił się pożałowania godnym nieuctwem, brakiem serca i przedajnością, drugi występował z opozycją przeciw najrozsądniejszym i najkonieczniejszym rozporządzeniom. Jednym słowem rozwój pracy umysłowej odsłonił obszerne horyzonty, które pochłaniały wszystkie lepsze czynniki społeczeństwa, pozostawiając wyłącznie ludzi najmniej zdolnych stanowi wojskowemu.

Należy teraz jeszcze wskazać te drogi, które zmniejszenie się dążeń i zdolności wojennych pod wpływem cywilizacji europejskiej postępowało. Dróg tych jest trzy. Pierwszą stworzył wynalazek prochu strzelniczego. Do czasu tego wynalazku, kiedy narzędzia i środki wojenne były bardzo proste, mógł być każdy fizycznie zdrowy człowiek żołnierzem. I w rzeczy samej cała prawie ludność Eu-

ropy przedstawiała w XV w. jedną olbrzymią armię, a wyjątek stanowiło tylko duchowieństwo. Społeczeństwo dzieliło się na dwa stany, wojskowy i duchowny, a inne dziś nam znane sfery jak umysłowa i przemysłowa istniały dopiero w zarodku. Gdy z wynalazkiem prochu, użycie jego wymagało skomplikowanych rodzajów broni, drogich, w porównaniu z dawnym łukiem i mieczem, narzędzi i wielkich wydatków, powinna się była sztuka wojenna zogniskować w odrębnej, uzdolnionej do tego warstwie społeczeństwa. W ten sposób powstały stałe armie i wojska najemne, — a ogromne masy ludzi odwykały i usuwały się z wolna od zajęć wojennych, poświęcały się pracy umysłowej. W ten sposób powstał stan trzeci, wykształcony, którego znaczenie objawiające się w wielkich politycznych przewrotach, coraz bardziej się wzmagało. Drugą drogę wskazały odkrycia na polu ekonomii politycznej. Wielka ta gałąź wiedzy, łącząca się ściśle ze sztuką administracyjną była długi czas w zupełnem zaniedbaniu. Utrzymywało się długo i stale historyczne przekonanie, że bogactwo tkwi tylko w pieniądzach; że każde państwo ściągać powinno o ile możności jak najwięcej złota, a jak najmniej obcych towarów, że powinno ze wszystkich sił pracować nad osłabieniem dobrobytu swoich sąsiadów. Dzikie to przekonanie wywołało straszne i krwawe wojny, które się odbiły na dobrobycie całego nowego świata. Dopiero w XVIII w. ujawniła się

pierwsza próba podniesienia ekonomii politycznej do godności nauki, a zasługa ta należy się Adamowi Smithowi, który w r. 1776 wydał znakomite swe dzieło p. t. „Inquiry into the Wealth of Nations“. Obalił on stanowczo historyczną zasadę opieki handlowej i wiele innych z nią związanych nedorzeczności. Społeczeństwo było ze swej strony przez ogólny rozwój do przyjęcia nowych zasad już przygotowanym, a nauka Smitha przewyciężywszy silną opozycję, stała na trwałym gruncie. Wpływ jej na wojenne dążności społeczeństwa jest widoczny: zasada wolnego handlu usunęła nieporozumienia pomiędzy państwami wypływające z interesów handlowych i wpoila w nie przekonanie, że dobrobyt kraju zależny jest od spokojnego ogólnego rozwoju ekonomicznego. Trzecią przyczyną, która wpłynęła na osłabienie ducha wojennego w narodzie, — było zastosowanie pary do komunikacji lądowej i wodnej. Szybkie i tanie środki komunikacyjne ułatwiły częste wzajemne stosunki narodów, a równocześnie wykorzeniały tę nieuzasadnioną nienawiść, którą narody te wzajemnie względem siebie żywiły. Potwierdzenie tej prawdy widzimy w stosunkach istniejących między narodami francuskim i angielskim. Narody te w ciągu wielu wieków lekcewały się wzajemnie w sposób najtrivialniejszy, a obecnie żywią względem siebie najgłębsze poszanowanie i przyjaźń. Rozumowania te doprowadzają nas do tego ogólnego wniosku, że

zmiany zachodzące w każdym cywilizowanym narodzie zależne są wyłącznie od łączności trzech warunków: 1) od zasobu nauk, jakimi rozporządzają ludzie najbardziej wykształceni; 2) od kierunku, jaki te nauki przyjęły i 3) od zdolności rozpowszechniania się tych nauk i od swobody, z jaką przenikają wszystkie warstwy społeczeństwa. Że jednym słowem rozwój umysłowy dokonywuje tego, czego nie są w stanie dokonać niewzruszone zasady moralne... Zło i dobro wywiera wpływ chwilowy, równoważy się wzajemnie i szybko przechodzi, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu, gdy tymczasem w odkryciach umysłowych tkwią prawdy wieczne, które przeżyją państwa, religie i walkę wrogich wierzeń.

ROZDZIAŁ V.

Analiza wpływu religii, literatury i administracji. — Porównanie historii angielskiej z francuską, niemiecką i amerykańską. — Wpływ religii na rozwój społeczeństwa. — Działalność misjonarzy. — Żydzi. — Chrześcijaństwo pierwotne. — Przykład Szwecyi i Szkocyi. — Wpływ literatury i administracji — Szkodliwość ingerencyi administracji. — Przykłady.

Przy pomocy historycznej i naukowej analizy doszliśmy do tego przekonania, że chociaż pojedyncze czynności człowieka zależne są od jego osobi-

stych, uczuć i namiętności, że jednak czynniki te mają znaczenie wyłącznie wtedy, jeżeli badać będziemy ich wpływ, w ciągu szeregu lat, miesięcy lub w ogóle w ciągu określonych, krótkich odstępów czasu; ogólna suma ludzkich działań w mniej lub więcej długim odstępie czasu okazuje się od wpływu osobistej woli jednostki zupełnie niezależną i zawisła jedynie od umysłowego poziomu całego społeczeństwa. Wymownym tego dowodem jest historia przestępstw. Statystyka, jak to już zauważyliśmy, poucza, że pewna liczba przestępstw powtarza się w pewnych dłuższych odstępach czasu ze zdumiewającą jednostajnością, pomimo że każde przestępstwo ma swoje osobiste subiektywne motywy. Niestety historycy aż do czasów najnowszych zapoznawali tę wielką prawdę i zamiast nią się kierować, napełniali prace swoje gołymi faktami i niewyświetlonymi zdarzeniami, jak np. opisami wojen przedstawiającymi jednostronny i chwilowy interes. Nasze badania skierowane są wyłącznie do poznania historii cywilizacji w Anglii. Przyczyny, które powodują to ograniczenie się tylko do tego państwa są następujące. 1) Historycy, jak to już tylko co zaznaczyliśmy, nie zostawili nam żadnych przygotowawczych materiałów dla wszechstronnego zbadania i opracowania cywilizacji całego świata. 2) Pragnąc w granicach możebności, wyjaśnić postępowy kierunek rozwoju ludzkości, powinniśmy wybrać taki kraj, w którym

postęp kroczył istotnie drogą spokojną, bez gwałtownych przewrotów i bez protekcyjnego wpływu rządu na wewnątrz i bez obcych bodźców z zewnątrz. Idealny typ kraju takiego nie da się pomyśleć; Anglia jednak bardzo się do niego zbliża. W ciągu ostatnich 300 lat przedstawiała ona bezprzykładny w historii Europy normalny rozwój na wszystkich polach, umysłowym, politycznym, przemysłowym i w życiu prywatnym, nie odczuwając żadnych obcych wpływów. Przekonać się o tem łatwo, jeżeli porównamy Anglię z Francją, Niemcami i Ameryką, trzema pierwszorzędnymi, cywilizowanymi państwami. Anglia długi czas nie gościła w swoich granicach obcokrajowców, dlatego też nie nosi na sobie wcale śladów ich wpływu, a jeżeli wpływ ten, jak twierdzą, pojawił się po restauracyi Karola II, to w każdym razie ograniczał się do najpośledniejszych utworów Buckingham, Dorseta, Etherege'a, Congrewa, Mulgrawa, Rochester'a i Sedley'a, które noszą na sobie charakter francuski. W ogóle jednak nie przyjęli Angliacy od Francuzów nic istotnego. Z drugiej strony Francuzi ulegając ciągłym wpływom odwiedzających ich obcokrajowców, przyjęli od Anglików ważniejsze urządzenia polityczne i korzystali z plodów ich umysłowego geniuszu. Wiadomo, że rewolucya 1789 r. była wytworem nauk filozoficznych, przyjętych od angielskich myślicieli.

W Niemczech pojawia się z końcem XVIII w.

cały szereg poważnych myślicieli, umysłowy jednak rozwój zawdzięczają one przede wszystkim wpływowi Francuzów, przybyłych do Berlina za panowania Fryderyka Wielkiego. A że wpływ ten pierwotnie udzielił się tylko wyższemu umysłom, więc i niemiecka literatura, zamknęła się w kole najbardziej rozwiniętych i nielicznych klas, wytworzyła sobie specjalny naukowy język i tą drogą stała się obcą dla ogromnych mas, wyczekujących jej oświecającego wpływu i zajęła miejsce dalekie od praktycznych nauk i praktycznych interesów. W Ameryce widzimy inną ostateczność. Nigdzie nie można spotkać tak mało ludzi uczonych, lecz i tak mało zupełnych nieuków, jak w tym kraju. Gdy w Niemczech zapas wiedzy jest bardzo wielki, lecz mało rozpowszechniony, to w Ameryce jest on skromny, lecz za to licznych we wszystkich warstwach społeczeństwa ma przedstawicieli. Dwie te ostateczności w równej mierze szkodliwe, winny być w miarę dalszego rozwoju cywilizacji w tych krajach usunięte. Badając jednakże historię cywilizacji w Anglii, należy bezwarunkowo posilkować się również historią innych krajów, w których najpomyślniej rozwijały się te lub owe warunki cywilizacji. Dlatego też prawa gromadzenia wiedzy badać będziemy w historii państwa niemieckiego; zasadę protekcyjną w historii Francji; prawa rozwoju kościoła i wpływ jego na dobrobyt — w historii Hiszpanii. Przystępując do badania historii

religii, literatury i administracyi, powinniśmy przede wszystkim zaznaczyć, że są one skutkiem danej cywilizacyi, a nie jej źródłem. Historia przytacza wiele przykładów na to, że narody zmieniały swoją religię, nie podaje jednak ani jednego wypadku, ażeby naród ucywilizowany powracał do dawnej, przestarzałej wiary. I na odwrót, naród nieucywilizowany nie jest w stanie przyjąć cywilizowaną wiarę. Oto kilka przykładów. Rezultaty misyonarskiej działalności są bardzo słabe i niestałe. Zupełnemu nawróceniu pogan na wiarę chrześcijańską stała wszędzie na przeszkodzie ta okoliczność, że nowi wyznawcy przyswajając sobie nowe obrządki, zachowywali jednak uporczywie dawno odziedziczone przekonania i zawsze okazywali skłonność do powrotu do wiary przodków. Pojawiają się wprawdzie w każdym społeczeństwie od czasu do czasu wieley myśliciele, którzy wyrastając ponad poziom cywilizacyjny swego wieku, tworzą nowe religijne pojęcia i tym niejako sposobem usiłują wyprzedzić rozwój ludzkości. Nowa jednak religia nie znajduje chętnych zwolenników i nie staje się własnością społeczeństwa, póki to ostatnie nie stanie na odpowiednim stopniu rozwoju. Widzimy np. że pojęcie jednego Boga z wielkim trudem przenikało świadomość żydowskiego plemienia. Będąc jeszcze w stanie barbarzyńskim, nie mogli wznieść się duchem do tej wielkiej myśli, która wyprzedziła ich rozwój i bardzo długo okazywali skłonność do powrotu na

łono pogaństwa, do złotego cielca, ołowianego węża i t. d. Wiemy również z historii, że chrześcijaństwo wnikając w umysły europejskiej ludności, zmieszało się z najciemniejszymi zabobonami i pogańskimi obrzędami i przybrało potworne i dziwaczne formy. I dopiero wielkie wypadki XVI w. oczyściły tę religię od obcych przymieszek. Wpływ spaczonej religii pod postacią katolicyzmu doprowadził do strasznych rezultatów. Przez lat 150 Europą wstrząsały straszne religijne wojny, religijne prześladowania i mordy. I dopiero w XVI w. położyła oświecona protestancka religia koniec temu barbarzyństwu i rozdzieliła Europę na dwie części: katolicką i protestancką. Między współczesnymi państwami widzimy również takie, które wyznają religię nie odpowiadającą ich umysłowemu rozwojowi. Francya np. odznaczająca się najszerszą swobodą myśli i tolerancją religijną wyznaje religię katolicką, najbardziej ze wszystkich zabobonna i nietolerancką. A przeciwnie Szkocya i Szwecya przesiąknięta świętoszkostwem, zabobonem i nietolerancją wyznają swobodną i pokojową religię protestancką. Francuzi oczywiście są lepsi, a Szwedzi i Szkoci gorsi od swej religii.

To cośmy powiedzieli o religii, da się równie dobrze zastosować do literatury. Literatura, jest to zbiór wiedzy narodu ujęty w formę piśmienną. Pojedyncze jednostki są w stanie wznieść się ponad poziom swego wieku. Społeczeństwo żadnej jednak

z tego nie ma korzyści. Ludzie, przyswoiwszy sobie wyższe na świat poglądy, zostają odosobnieni od tłumu i żadnego nań nie wywierają wpływu. Tem tłumaczy się krótkie istnienie, a następnie upadek greckiej i rzymskiej cywilizacji. Tem da się także wyjaśnić ta okoliczność, że w Niemczech, jak to wyżej zauważyliśmy, istotna część literatury nie wywiera żadnego wpływu na cywilizację narodową. Sama literatura nie wystarcza, konieczne jest jeszcze jej rozpowszechnienie. A jak może rozpowszechnić się literatura w społeczeństwie, które nie przygotowane do przyjęcia jej zasad, idei i kierunku, wzrasta w tradycyjnych przesądach.

Przechodząc wreszcie do wpływu rządu na rozwój społeczeństwa, przedstawić wpierw musimy te wpływy, którym sam rząd ulegał. Panujący w danym kraju są w pierwszej linii ludźmi wychowanymi na literaturze, podaniach i przesądach tegoż kraju. Stąd też działalność ich zależną jest od panującego w kraju umysłowego nastroju, a każda zmiana w ustroju państwowym, każda wielka reforma dokonywana bywa przez nich na podstawie myśli rzuconych przez uzdolnionych myślicieli kraju. W historyi Anglii jako przykład wskazać można doniosły wypadek dziejowy, — zniesienie ustaw zbożowych. Cała niedorzeczność protekcyjnego systemu w handlu, wykazaną została dobitnie przez ekonomistów politycznych jeszcze w początkach drugiej połowy XVIII w. Od tego czasu potrzeba

zniesienia ustaw zbożowych przeszła do świadomości ogółu i pomimo silnej opozycyi, otrzymała formę ustawodawczą. Fakt ten jest dosyć pouczający; a że fakta podobne zdarzają się często i zawsze są wytworem zgodnego współdziałania nauki, opinii społecznej i rządu, to przyjąć musimy, że każda wielka reforma polega nie na wprowadzeniu czegoś nowego, lecz na zniesieniu stanu już istniejącego. Innemi słowy: działalność rządu sankcjonującego dążności nauki i opinii społecznej, ma charakter czysto bierny, t. j. zadawalnia się zmianą postanowień już przestarzałych, a wrogich dla nowych warunków dobrobytu. Jeszcze jeden dosadny przykład przedstawia upadek prześladowań za wiarę. Fakt ten był następstwem usunięcia dawnych przesądów, a nie stworzenia jakiegokolwiek nowej prawdy. Z drugiej jednak strony ingerencya rządów przyniosła niemało szkody dobrobytowi ludzkości. Tak np. ustawodawstwa państwowe przez zaprowadzenie uciążliwych ceł i podatków w ciągu wielu wieków stawiały zaporę swobodnemu obrotowi handlowemu i rozwinęły przez to na szeroką skalę przemytnictwo, które działało w najwyższym stopniu deprawująco na moralność społeczeństwa, rozpowszechniając wszędzie pijaństwo, złodziejstwo i zepsucie obyczajów i wywołując masę innych przestępstw. Opieka, jaką rząd otaczał kościół, pociągnęła za sobą obłudę i krzywoprzysięstwo. Ludzie dążący do karyery politycznej, maskowali

swoje przekonania, a zakłęcie lub przysięga, używana w najdrobniejszych nawet wypadkach, stały się częścią formalnością. W końcu jeszcze jeden przykład: prawa przeciw lichwie wywołały tylko różnego rodzaju podstępny, którymi lichwiarze zasłaniaли swe nieuczciwe umowy, wynagradzając sobie przez to ryzyko odpowiedzialności sądowej. Dla rozwoju literatury okazał się wpływ rządu szczególnie zgubnym, powstrzymywał on bowiem postęp wiedzy, jeżeli nie bezpośrednio, to w każdym razie pośrednio. Papier, książki, wydawnictwa peryodyczne i t. p. środki do rozpowszechnienia wiedzy służące, ulegały jak najcięższym podatkom. Społeczeństwo pozbawione było w ten sposób możności korzystania z produktów ducha, które stanowiły własność ograniczonej tylko liczby ludzi. Znajdą się bezwątpienia państwa, w których do dziś dnia jeszcze istnieją stosunki podobne, stanowiące dziwaczną zaporę do rozpowszechniania się postępu nauk. Anglia jednak mniej niż każde inne państwo, odczuła na sobie wpływ podobnej ingerencji rządu i dla tego przedstawia ona najlepszy materiał dla badacza historii cywilizacji.

ROZDZIAŁ VI.

Początek literatury historycznej i stan jej w wiekach średnich. — Pierwsze ślady historyczne w balladach. — Wynalezienie pisma i zmiana religii sprzyjały skażeniu historii. — Wpływ duchowieństwa na historyografię. — Przykłady. — Panowanie łatwowierności. — Przykłady.

Przyszliśmy w końcu do tego wniosku, że wzrost cywilizacji europejskiej zależy wyłącznie od rozwoju wiedzy, która swoją drogą zawisła od ilości odkrywanych prawd i ich rozkrzewiania się. Istotna ta zasada znajduje potwierdzenie w bardzo wielu historycznych faktach. Zanim jednak wprowadzimy czytelnika na obszerne pole historii, konieczną jest rzeczą dać mu ogólne pojęcie o powstaniu literatury historycznej i o tem jak ją w rozmaitych czasach i w rozmaitych krajach pisanano. Pierwotnie, gdy ludzkość z sztuką pisania jeszcze nie była obznajomioną, były fakta i wypadki historyczne przedmiotem ustnego podania, przechodziły z pokolenia na pokolenie w formie t. zw. pieśni epicznych, rozpowszechnianych przez specjalną klasę ludzi zwanych bardami i minstrelami. A że pieśni te wygłaszane były z wielką dokładnością i z zachowaniem starego języka, w którym były napisane, fakta więc i zdarzenia w nich opowiedziane, zachowywały swoją pierwotną myśl i nie ulegały skażeniu. Od tej pory jednak, jak sztuka pisania zaczęła rugować ustne podania, utracili

stróże tych ostatnich, bardowie i minstrele znaczenie i zaufanie w narodzie, a do historyi wkradać się poczęły różnego rodzaju domysły, błędy i naciąganie faktów. Tak np. rozpowszechniano pod jednym jakim bądź ogólnie znanym tytułem historycznym zupełnie różne fakta, epizody i zdarzenia. Wiadomo, że imię Herkulesa przywłaszczali sobie rozmaici ludzie, którzy się wslawili awanturczemi przygodami i którzy dzięki swej sile olbrzymiej, stali się przedmiotem ogólnego poszanowania. Tak jak na północy Europy istniało, wielu Ragnarów, wielkich wojowników, którzy przywłaszczyli sobie imię jednego z władców Jutlandyi. Wreszcie jeden jeszcze przykład wykazujący dobitnie, jak pewne imię lub przezwisko w błąd wprowadzało historyków: wiadomo, że Ryszard I angielski, za nieustraszonego i okrutnego charakter otrzymał przydomek Lwa. Historycy po swojemu wytłumaczyli to przezwisko, objaśniając, że Ryszard zabić miał jakoby lwa w pojedynku. Z wprowadzeniem pisma schodziło się często wprowadzenie chrześcijaństwa, co było powodem nowego skażenia podań historycznych. Nowe religijne pojęcia mieszały się z pogańskim zabobonem i to wywoływało najkompletniejszy chaos w religijnych podaniach. Tak np. wydał w XI w. duchowny chrześcijański Sämundr-Sigfusson „starą Eddę“, w której w liczbie północnych podań umieścił także jeden hymn chrześcijański, a w wydany w 100 lat później drugim dziele

p. t. „nowa Edda“ mamy kompletną mieszanię greckich, żydowskich i chrześcijańskich podań. Za-
uważono w ogóle, że tam, gdzie religia nie ulegała
zmianom, historia odznacza się większą ścisłością
i dokładnością, aniżeli tam, gdzie się ona ciągle
zmieniała. W Indyach, gdzie braminizm przetrwał
tysiące lat bez zmiany, uniknęła historia skażenia
i dosięgła bardzo odległej starożytności. Podobnie
i w Chinach, gdzie buddyzm jest religią od 2000
lat wyznawaną, spotykamy ślady historii na wiele
wieków przed Chr. Persya i plemiona polinezyjskie
przedstawiają przykłady wprost przeciwne. W Per-
syi wtargnięcie muzułmanizmu przerwało prowadze-
nie kronik narodowych. U plemion polinezyjskich
bez śladu zginęły, pod wpływem tegoż muzułma-
nizmu, wszystkie podania narodowe, a w spisie
władców kraju spotykamy nawet imiona świętych
muzułmańskich. Dodać tu należy, że do tego ska-
żenia podań historycznych, przyczyniło się wielce
duchowieństwo, które jako jedyna klasa ludzi ma-
jących pierwotnie kwalifikacye do zajęć literackich,
przez długi czas kroniki historyczne spisywało.
Broniąc trwałości prawd religijnych, zdolne ono
było raczej do podtrzymywania zabobonu, aniżeli do
analizy. W skutek tego w kronikach ich znacho-
dzimy same niedorzeczne pojęcia i podania, przed-
stawione, jako perły ludzkiej mądrości. Istotnym
rezultatem tego skażonego rozwoju literatury histo-
rycznej było to, że znalazły się w niej całe sze-

regi fałszywych faktów i nieprawdopodobnych domysłów w rodzaju np. tego, że każdy naród początek swój wywodzi od bohaterów biorących udział w wojnie trojańskiej, albo, że Gallowie pochodzą od Homera, syna Jafeta; że mieszkańcy Ślązka pochodzą od proroka Elizeusza; że miasto Zurych zbudowane za czasów Abrahama, a Neapol na jajach; że Tatarzy pochodzą z Tartaru t. j. z samego piekła; że Muzułmanie dla tego nie jedzą wieprzowiny, ponieważ Mahomet objadłszy się pewnego razu i upiwszy aż do utraty przytomności, upadł na kupę gnoju i przez świnie na śmierć uduşzony został; że Judasz — według opowiadania Mateusza Westminsterskiego, dzieckiem jeszcze będąc, porzucony został przez rodziców na wyspie Skaryocie, skąd i nazwa Iskarioty; że tenże sam Judasz popełnił cały szereg zbrodni, a między innymi zabić miał ojca i poślubić matkę; że papież Leon odciąć sobie kazał rękę, której dotknęła rozpustna niewiasta i że ręka ta następnie 500—600 lat nie okazywała śladów zepsucia i t. p. Najjaśniejszym jednak dowodem, jak wielki wpływ na autorów kronik wywierały zabobony i błędy wiekowe, są następujące fakta zaczerpnięte z historii. Znana „kronika Turpina“ arcybiskupa w Rheims, zestawiona w 1122 r., zatwierdzona przez papieża i uważana jeszcze w XIII w. jako pierwszorzędne źródło do historii Karola Wielkiego, zawiera cały szereg nieprawdopodobnych domysłów. Według słów

tej kroniki miasto Pampeluna zdobyte zostało dopiero wtedy, gdy oblegający odbyli modły, dzięki którym ściany miasta natychmiast rozpadły się. W tejże kronice wiele miejsca poświęca autor opisowi walki żołnierzy Karola Wielkiego z Fenakutem, potomkiem Goliata, obdarzonym olbrzymią siłą i olbrzymim wzrostem. Następnie w znanej „historii Bryttów“ napisanej w r. 1147 przez archidjakona z Monmouth, znajdujemy twierdzenie, że Artur zawdzięcza swoje istnienie cudownej pomocy Merlina i że zabił on dwóch olbrzymów, z których jeden zjadał pobitych żołnierzy, a drugi robił sobie suknie z bród zabitych przez siebie królów. Dopiero w XIV i XV w. zaczął się objawiać zdrowszy prąd w literaturze historycznej. Niezależnie od pojawienia się przypadkowych prób dążących do zerwania z fałszywym historycznym prądem, łatwo wierność panowała dalej we wszystkich stanach nawet w XV i XVI w. Oto kilka przykładów: Comines, historyk XV stulecia twierdzi w swoim dziele, że „wojna to wielka tajemnica, którą się Bóg posługuje jako narzędziem do spełnienia swej woli“. W XVI w. przepowiedział znakomity astronom i profesor matematyki uniwersytetu w Tübingen na podstawie jakichś niedorzecznych obliczeń, że w r. 1524 nastąpić powinien nowy ogólny pótóp, i to tak silnie wzburzyło umysły ludności europejskiej, że np. Karolowi V doradzano mianować urzędników dla obejrzenia kraju i wyznaczenia najwyższych miejsc,

które miały stanowić schronienie dla ludności, a za radą teologa Ariola zbudowaną została wielka arka, w której miała znaleźć schronienie choć część ludzkości. Wreszcie w XVI w. wielkie wzburzenie w Europie wywołało opowiadanie, że w szczęce dziecka urodzonego na Ślązku tkwił złoty ząb. Ogólny niepokój, wywołany tem nadzwyczajnem zdarzeniem ustał dopiero wtedy, gdy niejaki Dr. Horst w r. 1595 objaśnił pojawienie się tego zęba tem, że przy narodzeniu chłopca słońce łączyło się z Saturnem w znaku barana. Horst powoływał się przytem na 2-gi rozdział proroka Daniela, w którym mowa o posągu z złotą głową.

ROZDZIAŁ VII.

Zarys historii umysłowego rozwoju Anglii od połowy XVI do końca XVIII w. — Znaczenie sceptycyzmu poprzedzającego badanie. — Początek tolerancji w Anglii. — Prace Hooker'a, Jewel'a i Chillingwortha. — Polityka Jakóba I, Karola I i Karola II. — Prace Tomasza Browne'a i Bayle'a. Rozwój nauk przyrodniczych. — Reformy za panowania Karola II. — Sojusz duchowieństwa z Jakóbem I i dyssydentami. — Okres po rewolucji 1688 r. — Upadek duchowieństwa. — Postępowy ruch umysłowy. — Reakcja króla Jerzego III przeciw temu ruchowi i zewnętrzna jego polityka. — Kontrreakcja i utrwalenie się opinii społecznej, która wywołała reformy XIX w.

Głębokie nieuctwo i zabobon panujące w cywilizacji europejskiej przed trzema zaledwie wiekami

wytłumaczyć się dadzą głównie tem, że ludzie przyzwyczaili się wierzyć bezwarunkowo w prawdziwość i nieomyłność wiekowych tradycyi, nie ośmielając się szukać w nich jakiegokolwiek wątpliwości, tembardziej, że wszelkie przejawy sceptycyzmu surowo były prześladowane i stłumiane przez duchowieństwo, które jak np. w Hiszpanii inkwizycya, rozporządzało w tym celu licznymi i potężnymi środkami. A że sceptycyzm wskazuje umysłowi ludzkiemu drogę do oceny i badania istoty i prawdziwości przekazanej przez poprzednie wieki wiedzy i że od niego zawisł dalszy umysłowy rozwój, naturalnym więc biegiem wypadków powinien on być odnieść tryumf nad wszystkimi przeszkodami i ustalić grunt pod sobą. Wielkie rezultaty kierunku sceptycznego ujawniły się bardzo dobitnie w historyi Francyi i Anglii, gdzie on wyznawany był jawnie i z całą swobodą. Dla przykładu przypatrzmy się najważniejszemu z tych rezultatów — wprowadzeniu tolerancyi religijnej w Anglii. Królowa Elżbieta pierwsza potrafiła obejść się bez czynnego wpływu duchowieństwa na kierunek rządu i z szczególnym talentem utrzymywała równowagę między dwoma wrogimi wyznaniem. Polityka ta była początkiem do pewnego stopnia zasady tolerancyi. Niestety, ulegając zbiegowi okoliczności, o których później, dopuściła Elżbieta następnie do barbarzyńskich prześladowań katolików przez protestantów. Ważną dla nas w tym wypadku jest ta

okoliczność, że prześladowcy uznawali za właściwe motywować swój sposób postępowania nie tyle religijnymi, jak raczej politycznymi względami, np. koniecznością przymuszenia katolików do wyrzeczenia się wrogich dla bezpieczeństwa państwa zasad. Wyrazem odbywającego się wówczas w oczach narodu przewrotu, są dwie teologiczne prace wydane za czasów Elżbiety przez Hooker'a i Jewel'a p. t. „Ecclesiastical Polity“ i „Apologia Ecclesiae Anglicanae“. Podczas gdy Jewel głosi niewzruszoną wiarę w pismo święte i kościelne autorytety, to Hooker w 30 lat później wprowadza do religii autorytet rozumu; obaj jednak na odmiennych podstawach przychodzą do jednakowych wniosków. Obaj np. występują w obronie praw przyznających władzy świeckiej ingerencyę w sprawy duchowne. Gdy jednak pierwszy konieczność tego prawa motywuje tem, że korzystali z niego Mojżesz, Dawid i Salomon, to drugi uważa je za konieczne wprost dla tego, że jest ono pożyteczne. Widoczną jest rzeczą, że dwaj ci pisarze, których rozdzielał niewielki 30-letni odstęp czasu, odczuwali na sobie wpływy dwóch różnych, na rozmaitym stopniu rozwoju umysłowego stojących epok. Ciekawe to porównanie przedstawia nam całą ważność dokonywanego się przewrotu. Dopóki człowiek silnie i stanowczo przekonany był o prawdziwości swojej religii i nieomylności swoich wierzeń, dotąd gotów był popełnić każde okrucieństwo, byleby wpoić je

człowiekowi wyznającemu inną religię i mającemu inne przekonania. Gdy jednak umysł jego nabrał świadomości, że może się on mylić w swoich wierzeniach i że kwestye religijne rozstrzygać się dadzą równie dobrze drogą rozumu, jak i wiarą i podaniem, wtedy staje się on coraz mniej ufającym sobie, a coraz bardziej pobłażliwym na przekonania innych. Da się to zauważyć i w angielskiej teologii XVII w. W 17 lat po pojawieniu się pracy Hooker'a angielscy biskupi spalili jeszcze dwóch ludzi za herezyę; był to jednak już ostatni wybuch przestarzałego barbarzyństwa. Badawczy duch sceptycyzmu olbrzymie czynił postępy. W 26 lat za ledwie po wspomnianem wyżej „autoda fe“ pojawiło się znakomite dzieło Chillingsworth'a p. t. „Religia protestantów“, które zadało dotkliwy cios panującym naukom teologicznym. Chillingsworth jawnie już wypowiada niewiarę w religijne autorytety, neguje wszelkie ograniczenia wolności osobistego sądu i żąda zgodności nauk kościelnych z wskazówkami rozumu. Ważne te prawdy dawno już były własnością społeczeństwa, dopiero jednak teraz ukazały się w uogólnionej formie i powinny były zupełnie osłabić znaczenie teologicznych kwestyi i sporów, czemu równocześnie bardzo sprzyjały komplikujące się i pochłaniające całą uwagę społeczeństwa żywotne kwestye materyalne. Napróżno duchowieństwo starało się powstrzymać rozwój nowego kierunku. Duch sceptycyzmu i tolerancyi rozwijał się

i posiłkował wzajemnie w ciągu całego XVII w. Wymownym dowodem upadku znaczenia i wpływu duchowieństwa jest to, że Anglią po śmierci króla rządziła sekta independentów, nazywających siebie „niezawisłymi“ i odrzucających nietylko powagę duchowieństwa, lecz i wiekowe dogmaty i obrządki. Z powrotem Stuartów odzyskał wprawdzie kościół dawny blask i dawne warunki, dawnej władzy nie odzyskał już jednak nigdy.

Lekkomyślny król Karol II pogardliwie traktował teologiczne kwestye i spory, a ludzie otaczający go, w ich liczbie i pisarze, powodując się względami króla, popadli w większą jeszcze ostateczność. Nie odczuwszy prawdziwego znaczenia rozumnego sceptycyzmu, w najnędniejszy sposób szydzili z religii i naigrawali się z duchowieństwa. Ta jednak przesadzona negacya i bezmyślna niewiara była wyrazem ogólnej dążności, która odbiła się na charakterze znanych prac Tomasza Browne. Sir Tomasz Browne wydał w r. 1633, kiedy to jeszcze zabobon i nietolerancya panowały nad rozumnymi zasadami w Anglii, znaną swą pracę p. t. „Religio Medici“, która była pełnym wyrazem kierunku przeważającego w współczesnem jemu społeczeństwie. W pracy tej autor przyznaje jeszcze racyę bytu kamieniowi filozoficznemu, duchom, czaroksięźnikom, chiromancyi i t. p. niedorzecznościom. W kilka jednak lat po wydaniu tej pracy zmienił Browne radykalnie swoje poglądy, i na 3 lata przed

śmiercią Karola wydał nowe dzieło p. t. „Inquiries into Vulgar and Common Errors“ (Badanie powszechnych ludowych błędów), w którym nie czyni nawet wzmianki o poprzednich wierzeniach, a wspomina przeciwnie o „dwóch wielkich pochodniach prawdy — doświadczeniu i zdrowym rozsądku“, o głównych przyczynach błędów „przywiązaniu do autorytetów“, „pogardzie analizy“ i „łatwowierności“. Olbrzymi ten przeskok z jednych pojęć do drugich jednego z pierwszorzędných myślicieli jest jaskrawym dowodem, z jaką niemal nieprawdopodobną szybkością postępował w społeczeństwie angielskiem w XVII w. ruch umysłowy. Należy tu jeszcze dodać, że bardzo wielkim bodźcem w tym ruchu był ustawiczny rozwój nauk przyrodniczych. Przy tej sposobności zwrócimy uwagę na działalność współczesnego Newtonowi Bayle'a, jako na fakta wyróżniające się wybitnie w tym względzie. On pierwszy zrobił pewne doświadczenia nad wpływem ciepła na kwiaty; on pierwszy podniósł naukę hydrostatyki do tego stopnia rozwoju, na którym się ona obecnie znajduje i wogóle on pierwszy dał początek badaniom chemicznym, które następnie dały podstawę naukowym pracom Lavoisier'a i współczesnych jemu. On w końcu jawnie uznał konieczność sceptycyzmu w stosunku do panujących pojęć, nadawszy jednej z swych popularnych prac tytuł: „Sceptyczny chemik“. Działał on, rzecz jasna, pod wpływem panującego w owym czasie kie-

runku umysłowego. Kierunek ten ujawnił się znakomicie w tym fakcie, że za czasów *Bayle'a* powstało „królewskie towarzystwo“ zatwierdzone przez Karola II, mające na celu rozpowszechnianie nauk przyrodniczych drogą bezpośrednich doświadczeń.

Pojąć łatwo, że wiedza przyrodnicza sprzeciwiała się duchowi wielbicieli przeszłości i duchowieństwa, nie mogącego udowodnić swoich wierzeń drogą zwykłych doświadczeń, i w skutek tego za panowania Karola II nieprzyjaźń między naturalistami i teologami dosięgła ostatecznych granic. Kierunek ten jednak przyrodniczo-naukowy powinien być wziąć górę już choćby dlatego, że był on koniecznym w umysłowym postępie ludzkości. Zauważono w ogóle, że zabobonność zmniejsza się w miarę rozwoju nauk przyrodniczych, a udowodnić to można przykładami z najrozmaitszych warstw społeczeństwa. Ludzie pozostający pod bezpośrednim wpływem niepojętych dla nich zjawisk przyrody, są daleko zabobonniejsi i skłonniejsi do wzywania pomocy sił nadprzyrodzonych aniżeli ci, którzy wpływom tym nie ulegają. Majtkowie np., którzy nieraz walczyć muszą z wiatrami i burzami, są bardziej zabobonni, aniżeli wojsko przebywające na lądzie stałym, mniej przedstawiającym niebezpieczeństw, aniżeli morze; albo np. rolnik modlący się o deszcz i dopatrujący się w komecie lub zaćmieniu jakichś tajemniczych oznak, będzie bardziej zabobonny, aniżeli robotnik fabryczny przeświadczony,

że rezultat jego pracy zależny jest wyłącznie od jego zdolności, a nie od jakichś niewyjaśnionych faktów, jakimi są dla niego zjawiska klimatyczne i t. p.

Panowanie Karola II daje nam w ogóle bardzo jasny i zupełny obraz dokonywującego się na polach ducha i moralności przewrotów. Jeżeli panowanie tego rozpustnego i nieludzkiego króla z jednej strony maluje nam przekupność ministrów, przeciążenie podatkami, grabież kas rządowych i t. p. oburzające fakta, to jednak z poza tego przykrego obrazu widzimy z drugiej strony dobroczynną w wysokim stopniu działalność rządu. Zniesiono np. przysługujące duchowieństwu prawa palenia herezyków, żądania przysięgi *ex officio* i dowolnego nakładania podatków; izbie lordów odjęto wpływ na postępowanie cywilno-sądowe; narodowi przysługiwało prawo nakładania podatków, wyłącznie przez swoich przedstawicieli; ustanowiono „Habeas corpus“, gwarantujące swobodę osobistą, zniesiono ograniczenie swobody druku i t. d.

Charakter władzy i jej osobista działalność nie mogą być naturalnie miarą wewnętrznego ruchu politycznego w narodzie. Przedstawiony kontrast udowadnia, że wielkie reformy ustawodawcze przeprowadzone za panowania Karola II, były tylko nieuniknionem następstwem zdarzeń je poprzedzających i śmiałego ducha sceptycyzmu, który objął wszystkie trzy pola: teologiczne, naukowe i polityczne.

Należy tu jeszcze dodać, że wady Karola II sprzyjały raczej, aniżeli przeszkadzały urzeczywistnieniu przytoczonych reform. Osłabiając swoim postępowaniem poszanowanie niedorzecznego legityzmu w narodzie, burzył równocześnie do gruntu powagę duchowieństwa, mając dla niego tylko jawną pogardę. Dość powiedzieć, że udzielał jawnej opieki najokrutniejszemu wrogowi duchowieństwa Hobbesowi i podnosząc do godności biskupiej tak nieudolnych ludzi jak Jockson i Sheldon i inni, pomijał prawie zupełnie tak uczciwych, oddanych i cnotliwych jak Taylor i Izaak Barrow, którzy, jak wiadomo, nie doszli do wyższych stopni w hierarchii kościelnej. Duchowieństwo tą drogą chyliło się ku zupełnemu upadkowi i oddawało się wyłącznie trosce o bezpieczeństwo i dobrobyt własny, nie myśląc wcale o szczęściu narodu. Przesiąknięte takim nastrojem nie przebierało w środkach, toteż ze zdumieniem patrzymy na sojusz jego z królem-katolikiem, u którego szuka ono dla siebie podpory. Zawiera ono mianowicie sojusz z Jakóbem i pomaga mu do wstąpienia na tron, w tej nadziei, że religijny ten, aczkolwiek innego wyznania monarcha okaże się opiekunem, albo przynajmniej bardziej współczującym hierarchii protestanckiej, aniżeli jego poprzednik. I sojusz ten trwał rzeczywiście tak długo, dopóki przeciwnicy anglikańskiego kościoła ulegali okrutnym prześladowaniom, dopóki szafoty krwią się broczyły i lepsi ludzie szli na wygnanie,

dopóki jednym słowem, Jakób wynajdywał i używał wszelkich środków do stłumienia swobody narodowej. Gdy jednak tylko król wydał „Deklaracyę o indulgencji“, w której przebijają się tendencya zapoczątkowania religijnej tolerancyi, duchowieństwo zwróciło się natychmiast przeciw niemu i połączywszy się z dyssydentami, do niedawna jeszcze okrutnie przez nie prześladowanymi, wywołało wielką rewolucyę 1688 r., która przyprawiła Jakóba o utratę korony. Prędko jednak przyszło duchowieństwu żałować tego kroku, nowy bowiem król Wilhelm III objawił stanowczy zamiar zaprowadzenia w kraju zupełnej tolerancyi religijnej. Zamiar ten uwidocznił się zaraz w pierwszych jego postępkach, a mianowicie w udzieleniu opieki prezbiteryanom i zniesieniu biskupstwa szkockiego. Z chwilą tą walka duchowieństwa z władzą świecką wstępuje w nową fazę. Około 600 duchownych za przykładem prymasa Anglii i innych biskupów, jawnie odmówiło uznania wybranego przez naród króla. Król z swojej strony na mocy swej władzy i w imię przysługującego mu prawa, śmiało usunął od obowiązków przywódców buntu, arcybiskupa Kanterberyjskiego i pięciu jego towarzyszy. Nowa ta obraza ostatecznie rozjątrzyła przeciw królowi duchowieństwo, które zawarło znowu sojusz z wygnanym królem Jakóbem. Następstwem tego sojuszu czyli umowy było to, że istniały teraz dwie kategorye biskupów, rzeczywistych i pozornych — czyli, że

każda stolica biskupia miała dwóch przedstawicieli, jednego mianowanego przez władzę duchowną, a drugiego przez świecką, a każdy z nich miał swoich sprzymierzeńców. Wśród strasznego tego nieporządku w łonie samego kościoła, ta jeszcze okoliczność sprzyjała bardzo demoralizacyi duchowieństwa, że wielu z nich w obawie utraty pensyi rządowej, uznawało faktycznie Jakóba, przysięgając pozornie Wilhelmowi, co pociągało za sobą najwstrętniejszą obłudę. Dalszy upadek znaczenia duchowieństwa w XVIII w. uwidocznił się w następujących faktach. Znane zgromadzenie duchowne (konwokacya składająca się na wzór parlamentu z dwóch izb) zostało w r. 1717 odroczone na czas nieograniczony, w skutek czego duchowieństwo pozbawione zostało bardzo ważnego środka przeciwdziałającego wszelkim reformom w dziedzinie kościelnej. Następnie ogólny kierunek umysłowy odrywał od kościoła najprzedniejsze siły; ludzie zdolni nie poświęcali się już nadal stanowi duchownemu; już od XVII w. począwszy, członkowie duchowieństwa przestali zajmować wyższe państwowe urzędy jak np. urząd lorda-kancelerza; w połowie XVIII w. liczba duchownych lordów zasiadających w izbie wyższej zmniejszyła się do $\frac{1}{14}$, aż wreszcie w r. 1801 zamknięto formalnie stanowi duchownemu przystęp do izby gmin. Po śmierci Wilhelma III, gdy na tron wstąpiła niewykształcona i zabobonna kobieta, królowa Anna, duchowieństwo korzystało

wprawdzie z przyjaznych okoliczności, ażeby nieco umocnić swe siły, gardząc jednak polityką pokojową, użyło tego czasu, ażeby jeszcze bardziej rozdrażnić dyssydentów. Następstwem tego było, że po śmierci Anny powstał pod wpływem dwóch znakomitych działaczy Whitefild'a i Wesley'a wielki system religijny, który stał w takim stosunku do kościoła anglikańskiego, w jakim ten ostatni do rzymskiego. Druga ta religijna reforma w Anglii zmniejszyła znacznie liczbę wyznawców panującego kościoła i była bardzo niebezpiecznym precedensem.

Ogólną cechą opisanego przez nas ruchu było oddzielenie teologii od moralności i polityki, wywołane przez same duchowieństwo. Biskup Cumberland pierwszy stworzył system moralności bez pomocy teologii. Biskup Wearboton pierwszy wskazał, że państwo zapatrywać się winno na religię z praktycznego punktu widzenia, to znaczy kierować się użytecznością tego lub owego wyznania. Zasady te rozwinięte zostały następnie przez Hume'a, Paley'a, Benthama i Milla. Wielkie jednak rezultaty dobroczynnego ruchu sceptycyzmu stały się własnością nie samych tylko klas myślących. Jedną z najważniejszych właściwości XVIII w. był mianowicie rozwój zamiłowania do nauk w tych klasach, które dotąd były zgoła nieoświecone. W tej wielkiej epoce pojawiają się pierwsze ludowe szkoły niedzielne, i ludowe niedzielne dzienniki, rozpowszechniają się drukarnie, powstają czytelnie i ogólnie

dostępne encyklopedyczne wydawnictwa, towarzystwa kupieckie i t. p., na 1769 r. przypada pierwszy mityng, na którym celem obrad są polityczne prawa Anglików. Nieco wcześniej pojawiły się polityczne gazety, obznajamiające naród z biegiem spraw politycznych i społecznych. Około tego czasu pojawiła się również teoria osobistej reprezentacji, i szybko przeniknęła świadomość narodową. Naród wreszcie zaczął brać udział w roztrząsaniu kwestii religijnych. W ślad za tymi faktami i literatura angielska zaczęła być coraz więcej dostępną dla ogółu. Dawniej, gdy pisarze mieli tylko ograniczone koło czytelników w wyższych i bogatych klasach, stosować się musieli do ich smaku i udawać szczerłość względem swych mecenasów. Teraz jednak znalazłszy silną podstawę w masach, zaczęli coraz bardziej odczuwać swą samodzielność, a uproszczony styl, śmiało pisali o kwestjach, które budziły ogólne zainteresowanie. Ogólnemu ruchowi umysłowemu wielce sprzyjała jeszcze i ta okoliczność, że po śmierci Anny, na tronie angielskim w ciągu niespełna 50 lat zasiadali dwaj królowie, których tak polityczne jak i społeczne sprawy kraju nie obchodziły. Jerzy I i Jerzy II, obadwaj obcokrajowcy i ludzie leniwi, mało troszczyli się o naród, którego prawie nie znali, a nie mogli współczuć kościołowi anglikańskiemu do tego stopnia, ażeby wzmocnić znaczenie duchowieństwa; okoliczność ta zabezpieczała panującemu kierunkowi umysłowemu

spokojny rozwój. Ale za to panowanie Jerzego III było bardzo dotkliwą reakcją przeciw wyrobionym już sprzyjającym warunkom. Despotyczny ten król-świętoszek postawił sobie za zadanie rozszerzyć swoją władzę i wzmocnić władzę kościoła. Gardząc wszelkimi reformatorskimi tendencjami i nie mając zgoła pojęcia o sztuce i nauce, ani o znajomości kraju lub narodu, otoczył się gronem ludzi żyjących tylko przeszłością. Jedyne nawet w tem otoczeniu zdolny człowiek, znakomity Pitt starał się zastosować do poglądów króla, a zmieniwszy ostatecznie przekonania, hołdował wszystkim jego kaprysom. Jerzy III czuł w ogóle wstręt do wszystkiego, co wielkie i szlachetne. Z jaką pogardą zachowywał się względem współczesnych znakomitości, okazuje się z następujących faktów. Foxa, jednego z najznakomitszych w XVII w. działaczy i obrońców swobody, nie dopuszczał do wyższych urzędów państwowych i własnoręcznie wykreślił go z listy członków tajnej rady. Nie zadawałnając się nienawiścią ku pojedyńczym osobistościom, systematycznie dążył do znihilizowania wpływów izby parów, w której zawsze przeważał liberalny pierwiastek, naprawiający błędne i niedorzeczne postępowanie izby niższej. Jerzy III mianował zrazu wielką liczbę parów, wśród nich jednak bardzo mało ludzi prawdziwie zdolnych, ale za to bardzo wielu swoich sprzymierzeńców. Stworzył przez to najrozmaitszą arystokrację, na której czele widniały

nazwiska kupieckie i finansowe. Najoryginalniejszym był jednak stosunek Jerzego III do Edwarda Burk'ego. Znakomity ten myśliciel posiadając obszerne, encyklopedyczne niemal wiadomości, występował na wszelkich możliwych polach pracy społecznej nie tylko jako gorliwy obrońca każdej nowej myśli, lecz także jako wpływowy działacz, mogący przewidzieć przyszłe wypadki. Te właśnie przymioty były źródłem nienawiści, broniącej Burke'mu, w ciągu 30-letniej jego działalności, przystępu do gabinetu królewskiego. Gdy w końcu wielki umysł ten pomieszał się pod wpływem przerażającego obrazu rewolucyi francuskiej i na widok śmierci jedynego syna i innych krewnych, gdy, w skutek tego zaczął pisać widoczne brednie i głośno stawać w obronie tego, czem pierw tak gardził — wtedy w jednej chwili odzyskał sympatyę króla, który wyznaczył mu dwie wysokie pensye, a nawet pragnął podnieść go do godności para i mianować członkiem izby lordów. Dla zupełnej charakterystyki panowania Jerzego III musimy wreszcie wskazać jeszcze na następujące zdarzenia, jako na skutki niedorzecznej jego polityki. Jeszcze za panowania Jerzego II powstał projekt obłożenia kolonii amerykańskich podatkami na korzyść metropolii, przy czem nie brano wcale pod uwagę tej okoliczności, że Amerykanie nie mieli w parlamencie swoich przedstawicieli, którzyby bronili ich interesów. Środek ten zaniechany został jednak wówczas przez

rozsądnych jako niepraktyczny. Jerzy III uznał go jednak za mądry w najwyższym stopniu i postanowił przeprowadzić go bądź co bądź. Znalazłszy oparcie w duchowieństwie i arystokracji odrzucił rozumne przestrogi i odważnie wszczął wojnę z Ameryką, która kosztowała Anglię 140 milionów f. szt. pozbawiła ją najbogatszych kolonii, zniszczyła cały rozległy handel i podburzyła przeciw niej opinię społeczną całej Europy. Na szczęście jednak wojna ta miała tę dobrą stronę, że dzięki zwycięstwu Amerykanów, położyła kres rozwojowi despotyzmu i tyranii administracyjnej. Drugim smutnym wypadkiem była wojna z Francją. Długi szereg faktów historycznych, które przygotowały wielką francuską rewolucję, był Jerzemu III jak i jego spółnikom zgoła niepojęty; uważał on jednak za swój obowiązek wystąpić z jawną reakcją przeciw panującemu kierunkowi, a odwoławszy z Francyi posła angielskiego, uczynił pierwszy stanowczy krok do zerwania z nią stosunków. A gdy Francuzi idąc za przykładem Anglików, śmiercią ukarali króla swego Ludwika XVI, wtedy Jerzy III wziął to za osobistą obrazę, i tak wybuchła okrutna angielsko-francuska wojna, która zgubiła miliony ludzi, rzuciła postrach na całą Europę i zatrzymała na długo rozwój cywilizacyi. W wojnie tej rząd angielski miał dwa cele: zniesienie rzeczypospolitej we Francyi i powstrzymanie ruchu reformacyjnego w własnym kraju. Do urzeczywistnienia pierwszego trzeba

było przelać wiele angielskiej krwi i zużyć angielskiego złota, co doprowadziło państwo do ostatecznej ruiny; drugi cel wymagał ustanowienia całego szeregu praw, które miały zgniebić energię badawczego umysłu i politycznego ruchu. Użyto w tym celu przedewszystkiem śmiałych i stanowczych środków dążących do ograniczenia swobody druku i różnego rodzaju mityngów zwoływanych dla rozstrzygnięcia politycznych i religijnych kwestyi. Swobodę druku ograniczono do tego stopnia, że lepsi pisarze ulegali karom pieniężnym, więzieniu lub szli na wygnanie. Mityngi odbywały się pod nadzorem rządu, któremu należało poprzednio donieść o miejscu, czasie i programie obrad. W związku z tymi ogólnymi środkami wydano cały szereg drugorzędnych postanowień, ograniczających prawo jakiegobądź zebrań, swobodę rozpowszechniania druków i t. p. Te i tym podobne środki wywoływały głośne objawy niezadowolenia, a znakomity Fox nie wahał się nawet w r. 1795 jawnie oświadczyć w parlamencie, że cierpliwość narodu może się w końcu wyczerpać i że wojna przeciw rządowi może być kwestyą prostego rozsądku. Żadna jednak opozycja nie była w stanie powstrzymać niebezpiecznego biegu rzeczy, a rząd nie zmieniał sposobu postępowania. Prawo „habeas corpus“ traciło stopniowo swą moc, co dało rządowi możność swobodnego deptania praw jednostek i rodzin całych. Gdy wreszcie na schyłku XVIII w. Anglia ocknęła

się pod ciężarem olbrzymiego długu państwowego, wtedy każdy produkt przemysłu obłożony był podatkami, których ciężar spoczywał przeważnie na masie narodu.

Jeżeli z obiektywnego i czysto politycznego punktu widzenia wszystkie te zdarzenia i fakty przedstawiały smutny obraz despotyzmu i nadużyć, to nie należy jednak zapominać, że ogólny bieg wypadków był w wysokim stopniu dobroczynny. Prowadził on, jak to widzieliśmy, stopniowo i uparcie do ograniczenia wpływu duchowieństwa, arystokracji i biurokracji i do zwiększenia samodzielności narodowej. Opinia publiczna wytworzywszy się raz, nie może zginąć pod naciskiem czasowych hamulców. Powstaje ona pod wpływem wielu ogólnych przyczyn i rozwija się stopniowo, nie ustępując żadnym przeszkodom. Za pochwałę narodowi angielskiemu poczytać musimy, że wyszedł z tego straszego kryzysu bez pomocy rewolucji, dzięki tylko wyrobionym w nim przez wieki siłom moralnym i śmiałej opinii społecznej. Wystarczy tu, jeżeli powiemy, że bill o reformie, emancypacja katolików i zniesienie praw zbożowych są trzy największe dzieła obecnego pokolenia. Każdy z tych ważnych środków ograniczył potęgę pewnej politycznej partji, a mianowicie: dziedzicznej szlachty, arystokracji ziemskiej i duchowieństwa.

ROZDZIAŁ VIII.

Zarys historyczny umysłowego rozwoju we Francyi od połowy XVI w. do wstąpienia na tron Ludwika XIV. — Potęga duchowieństwa we Francyi i w Anglii. — Pojawienie się sceptycyzmu i początek tolerancyi we Francyi. — Rabelais, Montaigne i Charron. — Henryk IV zachęca protestantów. — Polityka Richelieu'go. — Nietolerancya i wielkie uroszczenia protestantów. — Filozofia Kartezjusza. — Analogia między Kartezjuszem i Richelieu'm. — Następcy antyteologicznego ich kierunku. — Polityka Mazarini'ego i wojny Frondy.

Poznawszy normalny i zdrowy wzrost angielskiej cywilizacji, w tej części naszych badań otrzymane przez nas wnioski zastosujemy do anormalnego rozwoju umysłowego we Francyi. Jak w Anglii tak i we Francyi korzystało duchowieństwo pierwotnie z swej politycznej przewagi nad innymi stanami, równocześnie jednak wyświadczało społeczeństwu wiele istotnych usług ograniczywszy samowolę barbarzyńskiego wieku i otaczając opieką słabych i uciśnionych. Rola duchowieństwa zmieniła się jednak z biegiem czasu, gdy dla ochrony swej własnej władzy, musiało ono wystąpić do walki z rozwijającym się duchem sceptycyzmu i z dążeniami ludu do samodzielności. We Francyi utrzymywało ono jednak dłużej swoje pierwotne przywileje i powagę, aniżeli w Anglii. Zdołało ono nawet oprzeć się skutecznie reformacji, która dała możność angielskiemu rządowi

nbezwładnić ostatecznie kościół. W skutek tego miał duch teologiczny we Francyi daleko więcej siły i trzymał się dłużej i uporniej aniżeli w Anglii, gdzie jak wiadomo znacznie osłabł jeszcze w połowie XVI stulecia. Wiadomo np. że znany z słabego charakteru król Henryk VIII, który nie rozporządzał ani dobrą armią, ani nawet dostateczną ilością drabantów, według własnej woli stworzył narodowe wyznanie i przepisał obrzędy kościelne; albo, że Edward, Marya i Elżbieta zaprowadzali wielkie zmiany w religii, a naród przypatrywał się temu zupełnie obojętnie, nie okazując ani śladu protestu. Wytlumaczyć się to da tylko ogólnym duchem czasu, który osłabiał w narodzie zainteresowanie się sprawami religijnymi. Ciekawe nadto następujące porównanie: podczas gdy w Anglii wszystkie wojny domowe miały czysto świecki, polityczny charakter, przeciwnie we Francyi wszystkie najstraszniejsze wojny XVI stulecia prowadzone były w imię religii, lub toczyły się między katolikami i protestantami. Różnica ta odbiła się zasadniczo na rozwoju cywilizacyjnym obu narodów. Podczas gdy Anglia pod koniec XVI w. posiadała już bogatą literaturę, we Francyi jeszcze nie pojawiło się ani jedno znakomitsze dzieło, prócz teologicznych, których liczba szybko wzrastała. Takie były umysłowe rezultaty zbyt długiej przewagi kościoła; a nie lepsze były i moralne skutki. Nieustanna religijna walka partyi katolickiej z prote-

stancką usuwała na ostatni plan myśl o tolerancji, to też w ciągu XVI w. nikt jej nawet głośno nie wypowiedział prócz L'Hopitala, który też za to musiał porzucić swoją społeczną działalność. Przewaga ducha teologicznego objawiła się w sprzysiężeniu w Amboise, w dyspucie religijnej w Poissy, w rzeziach w Vassy, w nocy św. Bartłomieja, w morderstwie Guise'a i Henryka III. Przewrót jednak samą siłą wypadków musiał się dokonać, a początek jego przypada na r. 1589 z wstąpieniem Henryka IV na tron Francji. Poprzednicy jego, przejęci pobożnością, byli gorliwymi stróżami spraw kościoła i duchowieństwa. Takim był Franciszek I, Henryk II, Karol IX i Henryk III. Nowy król jednak okazywał się jednakowo obojętnym dla wszystkich wyznań, a zmieniając po dwakroć własne, nie wahał się dla zapewnienia pokoju swemu państwu zmienić je po raz trzeci. W pięć lat po wyrzeczeniu się protestantyzmu wydał sławny Edykt Nantejski, który zapewniał protestantom pewne obywatelskie i religijne prawa i dał początek tolerancji religijnej. Zestawiwszy wielki ten polityczny wypadek z poprzedzającymi go faktami historycznymi, łatwo się przekonamy, że był on raczej wytworem całego umysłowego ruchu, w którym brał udział także naród, a nie dziełem osobistej woli oświeconego króla. Rozwijający się we Francji duch sceptycyzmu przejawiał się również na polu literackim. Na

schyłku pierwszej połowy XVI w. Rabelais jawnie i bezkarnie uderzał na duchowieństwo i panujące przesady, a Montaigne w r. 1588 wydał swoje znane „rozprawki“, skierowane przeciw całemu systemowi, który uosabiał się, że tak powiemy, w duchowieństwie. Między Rabelais'em i Montaigne'm, których oddzielał niewielki odstęp czasu, istnieje taki stosunek, jak między Jewel'em i Hooker'em, Hooker'em i Chillingworth'em. Wreszcie, w kilka lat po ukazaniu się pracy Montaigne'a, pojawiła się Charrona „Rozprawa o mądrości“, która opiera się na systemie moralności, zbudowanym po raz pierwszy bez pomocy teologii. Charron wychodził z tego założenia, że wyznawanie przez naród jakiś danej religii, jest wyłącznie dziełem przypadku, że dobry chrześcijanin byłby równie gorliwym mahometaninem, gdyby się był w tej wierze urodził, że zatem niedorzecznem jest troszczyć się o różnicę religii, która jest wynikiem czynników zewnętrznych, a nie woli ludzkiej. Udowadniając dalej, że każda religia zbudowana jest na tej, która ją poprzedziła, odrzuca nieprzyjaźń sekciarską i zaleca spokojne duchowe samopoznanie wolne od zewnętrznych, dogmatów. Był to wyraz szybko rozwijającego się ducha sceptycyzmu. Duchowieństwo, rzecz naturalna, niezadowolnione było z jego postępów i przestrzegało króla, by stłumił zło w samym zarodku. Król nie zwracał jednak uwagi nawet na przestrogi papieża i, mimo, że sam był katolikiem, otaczał

opieką protestantów, jako słabszych, wygnał wrogich im Jezuitów i gorliwie zajmował się sprawami reformowanego kościoła. Niestety jednak sam stał się przedwcześnie ofiarą tego fanatyzmu, przeciw któremu tak walczył. Żadne jednak nadzwyczajne środki nie zdołały zmienić tego, co się już stało. Maria Medici słaba i zabobonna niewiasta, wstąpiwszy po gwałtownej śmierci Henryka na tron francuski, natychmiast zatwierdziła edykt nantejski i zamierzała nawet mianować protestanta De Thou'a prezydentem parlamentu, a po dojściu do pełnoletności Ludwika XIII, wyjednała u niego ponowne zatwierdzenie edyktu Nantejskiego i przywrócenie protestantom dawnych praw. Taka polityka ze strony katolickiego rządu mogła być, rzecz jasna, tylko wyrazem nowego ducha czasu. W dalszych 18 latach panowania Ludwika XIII daje się zauważyć jeszcze silniejszy rozwój ducha tolerancji, kiedy na czele rządu staje Richelieu, jeden z największych i najgenialniejszych mężów stanu. Lubo sam był duchownym, kierował się jednak w polityce tą zasadą, że sprawy polityczne powinny być zupełnie usunięte z pod wpływów i interesów stronnictw. Działając w tym duchu, usiłował zniszczyć władzę i znaczenie szlachty i poniżyć duchowieństwo; nie mogąc w zupełności urzeczywistnić pierwszego zadania, nieznajdującego sympatii w samym społeczeństwie, tem gorliwiej zabrał się do spełnienia drugiego. Widzimy, że usi-

łuje on przede wszystkim usunąć wpływ duchowieństwa na sumienie króla i w tym celu wysłał na wygnanie spowiednika królewskiego Caussin'a, usprawiedliwiając krok swój tem, że „tатko Caussin nie powinien mieszać się do spraw politycznych“, a od jego następcy Sismond'a odbiera uroczyste przyrzeczenie, że się mieszać do spraw rządu nie będzie. Następnie, gdy rząd uczuł brak gotówki, zażądał od duchowieństwa nadzwyczajnego zasiłku w sumie 6 milionów franków, a otrzymawszy pieniądze, wysłał na wygnanie 4 biskupów i 2 arcybiskupów za to, że wyrazili z tego powodu swoje niezadowolenie. Nie lękał się Richelieu żadnej opozycji, sprzyjał mu panujący nastrój umysłowy. Sędziowie nie wahali się wieszać księży, nie zdjąwszy z nich poprzednio święceń kapłańskich. Arcybiskup Sourdis został dwa razy haniebnie obity i nietylko, że nie otrzymał zadośćuczynienia, ale nawet doświadczył na sobie niełaski Richelieu'go. Wiadomo także, że gdy wybuchły niepokoje w Languedocy, Richelieu nie wahał się jednych biskupów wygnać, a drugim skonfiskować majątki. Tak postępował kardynał, rozumiejący dobrze ducha czasu i stawiający sprawy państwa ponad sprawy swego stanu. Z taką samą konsekwencyą stosował Richelieu swoje światłe przekonania i do polityki zewnętrznej. Nie bacząc na ścisły związek spraw kościoła katolickiego z dworem austriackim, starał się go poniżyć, popierając wrogów katolicyzmu —

protestantów. Wspierał Luteranów przeciw cesarzowi niemieckiemu, Kalwinów przeciw królowi hiszpańskiemu, przyszedł z pomocą niderlandzkim protestantom, uciskanym przez Filipa i wystąpił jako obrońca niemieckich, gdy cesarz usiłował poddać ich pod jarzmo panującej religii; zawarł przytem jawne „protestanckie przymierze“ z dwoma najpotężniejszymi wrogami katolicyzmu. W ten sposób, dzięki inicjatywie najpierwszego w państwie męża, pomijającego sprawy kościoła, powstała czysto świecka polityka, która położyła koniec wojnom religijnym. Znany pokój westfalski, uporządkował sprzeczne interesa pierwszorzędných mocarstw, z zupełnem pominięciem spraw kościoła, a państwa rokujące wynagrodziły sobie kosztem kościoła, sekularyzując wiele biskupstw i beneficjów duchownych. Najważniejszą jednak okolicznością jest to, że wojna 30-letnia zakończona pokojem westfalskim, była ostatnią wojną religijną. Ciekawą wreszcie rzeczą jest poznać stosunek Richelieu'go do francuskich protestantów. Widzieliśmy już, jakimi drogami dążył do ochrony i rozwoju interesów państwa, nie oszczędzając równocześnie spraw kościoła. Dodać tu należy, że umiał on zawsze znaleźć ludzi zdolnych, do jakiegoby oni wyznania nie należeli i starał się korzystać z ich usług. Kierując się w tym względzie zasadą równouprawnienia, obsadzał wiele wojskowych i cywilnych urzędów protestantami. Jenerałowie Lesdiguières, Chatillon, La

Forcé, Rohan, Bernard Wejmarski i wielu innych, byli protestantami. Pierwsi trzej byli nawet marszałkami Franeyi, a księcia Rohan'a, jawnego wroga kościoła katolickiego powołał z wygnania i najpierw dał mu pełnomocnictwo do układów ze Szwajcaryą, a następnie powierzył mu główne dowództwo nad armią francuską. Tą drogą protestanci coraz bardziej zbliżali się do katolików. Ludzie różnych wyznań walczyli pod jednym sztandarem, pod dowództwem heretyków i nabierali przeświadczenia o wspólności interesów państwowych i ogólnych. Przywódcy protestantów z wolna porzucali swoje stronnictwo, oddając swe usługi katolickiemu rządowi, a wielu z nich jak np. ks. Lesdiguières, ks. La Tremouille, ks. Bouillon i ks. La Meilleraye zmieniło nawet religię, tak, że protestanci zaczawszy w r. 1621 wojnę przeciw rządowi, liczyć mogli tylko na pomoc Rohan'a i Soubise'a. Z drugiej strony odstąpienie lepszych przywódców drażniło słabnące stronnictwo protestantów, z czego nie omieszkało korzystać duchowieństwo, chwytając w swoje ręce ster spraw kościelnych. Protestanci pomimo jawnej sprzeczności prawa wolności własnego sądu z duchem nietolerancyi, objawili w XVII w. mniej tolerancyi, aniżeli katolicy. Dowodzi to, że zdanie metafizyków o protestanckim liberalizmie nie zupełnie jest słuszne. Historyczne fakta uczą, że tolerancya protestantów chwiała się pod wpływem okoliczności ze-

wewnętrznych. Tak np. Kalwini w XVI i XVII w. byli równie gorliwymi prześladowcami swoich przeciwników, jak katolicy w najodleglejszych czasach panowania papieskiego. I dziś jeszcze w niższych warstwach ludności protestanckiej w Szkocyi więcej panuje przesądu i świętoszkostwa, mniej chrześcijańskiej miłości, aniżeli we Francyi, w tychże samych warstwach ludności katolickiej. Ciekawym jest jednak ten fakt, że protestantyzm opuszczony przez swych przywódców i kierowany wyłącznie przez duchowieństwo, zaczął okazywać reakcyę i pewien zasób energii. Fakt ten zdaje się również wyjaśniać, czem się dzieje, że niedoznajająca opieki rządu, a tylko tolerowana religia rozwija zwykle daleko większy zasób energii i sił żywotnych, aniżeli panująca. Jak długo kościół pozostaje pod opieką państwa, rozwój jego interesów zależy od celów polityki świeckiej, co go naturalnie osłabia. Gdy jednak kościół pozostawiony jest własnym siłom, wtedy staje się daleko samodzielniejszym w swoim postępowaniu i ściślej łączy się przez pośrednictwo duchownych z narodem. Przykład daje porównanie duchowieństwa dyssydenckiego z angielskiem, z których pierwsze ma większy wpływ na swych wyznawców, aniżeli drugie. To samo powiedzieć się da również o protestantach francuskich. Spoiwszy się silniej pod rządami swego duchowieństwa, zaczęli występować wrogo przeciw herezyi katolickiej, a nawet wzgardzili dobroczyn-

nym dla nich edyktem Nantejskim, który zabezpieczał im wprawdzie wolność sumienia, nie postawił ich jednak w rzędzie klas uprzywilejowanych. Ich nie zadowalała wolność sumienia, domagali się ograniczenia swobody innych wyznań. Wewnętrzna nienawiść zamieniła się wkrótce w jawną nieprzyjaźń. Żądali formalnego zakazu procesyi katolickich, demonstrowali w ubliżający sposób przeciw duchowieństwu katolickiemu, przeszkadzali mu w odprawianiu mszy, nie pozwalali nawet katolikom mieć w La Rochelle choćby jednego kościoła, prześladowali małżeństwa między protestantami i katolikami i doprowadzili gwałty swoje do tego, że Ludwik XIII odwiedziwszy w r. 1620 Pau, nie znalazł tam ani jednego kościoła, w którymby mógł odprawić modły według swego obrządku. Zapoznając zasady tolerancyi i swobodę własnego sądu, postępowali najhaniebniej z odszczepieńcami swej religii i wyklinali z kościoła ludzi, niepodzielających ich przekonań, jak np. Ferrier'a, którego cała wina leżała w tem, że pogardliwie wyrażał się o zgromadzeniach duchownych. Klątwa zmusiła go szukać ucieczki przed zjadłością masy, która napadła na jego rodzinę i zniszczyła całe mienie. Nie ograniczali się oni jednak tylko na tem; znajdując coraz silniejszą podstawę, zaczęli zwolna wciskać się w obręb polityki. Na dwóch zgromadzeniach zapadło postanowienie wezwania rządu, ażeby odmówił uznania koncylium trydenckiego i polecenia protestantom,

by ci przeszkadzali małżeństwu króla z księżniczką hiszpańską. Równie natarczywie żądali powrócenia Sully'emu niesłusznie jakoby odebranych mu godności i usunięcia z gubernatorstwa w Lectoure Fontailles'a za to, że przyjął wiarę katolicką.

Wydali wreszcie cały szereg prac, w których nienawiść ich przeciw katolicyzmowi dosięgła ostatecznych granic. Stosunek jednak protestantów do katolików, charakteryzują jeszcze lepiej następujące czysto historyczne fakta. W r. 1615 wielka liczba protestantów przyłączyła się do rokoszu, który podniósł ks. Kondeusz, choć żadnej nie mieli przyczyny do niezadowolenia z rządu. Jeszcze za Henryka IV zagarniali mienie duchowieństwa katolickiego, dla podtrzymania własnych kościołów, tak że rząd zmuszony był w r. 1618 nakazać im zwrot majątków prawym właścicielom, katolikom. Nakaz ten wywołał ze strony protestantów znany rokosz w Bearn; zebrawszy się w La Rochelle powzięli takie śmiałe postanowienia, że musiały sprowadzić wojnę domową. Wydali edykt nakazujący konfiskatę wszystkich majątków kościoła katolickiego, nałożyli na naród podatki dla obrony religii, ustanowili „reformowany kościół Francyi i Bearnu“, podzielili całą Francję na 8 okręgów, a na czele każdego z nich postanowili jednego generała i jednego duchownego. Do tak niebywałej zuchwałości doszła garść księży, mogących spokojnie używać owoców pokojowej polityki i tolerancji ze strony

dawnych swych prześladowców. Na pochwałę katolików przyznać należy, że kierując się wyłącznie względami świeckimi, nie odpłacali fanatykom napaścią za napaść i nie próbowali ograniczyć ich przywilejów. Wojna ta trwająca 7 lat nie skończyła się na szczęście zwycięstwem protestantów. Gdyby się była skończyła klęską katolików, Francya przedstawiałaby znowu smutny obraz fanatycznych harców i religijnych prześladowań. Dążność protestantów do wznowienia tyranii kościelnej, okazywała się już w wydanym przez nich obszernym kodeksie moralności, normującym najzwyczajniejsze czynności człowieka i najdrobniejsze nawet szczegóły z życia prywatnego. Zakazywał on np. chodzenia do teatru i na bale, przypatrywania się sztukom kuglarskim, tańczenia, noszenia jasnych sukien, nieskromnego czesania włosów, używania różu i t. p. Zabraniano nauki języka greckiego i chemii, ustanowiono duchowną cenzurę i t. p. W czasie najgorętszej walki, w 3 lata po wybuchu wojny, stanął na czele rządu Richelieu, który nie chcąc rozognić walki napaściami na protestantów, ograniczał się tylko do karania buntowników. Nawet po sławnem oblężeniu La Rochelle i po kilku potyczkach z protestantami, dowodzących niesłychanego uporu, wstrzymywał się od religijnych prześladowań, lecz owszem podtrzymywał zasadę tolerancyi i nie pozbawiał protestantów nadanych im praw. A w dodatku, jak już wyżej powiedzie-

liśmy, pomagał jeszcze protestantom w innych państwach przeciw ich ciemnościom. Cały ten jednak szereg faktów był tylko wynikiem ogólnego ruchu sceptycyzmu, mającego swój wyraz w literaturze tej epoki. Współcześnie z Richelieum działającym na polu politycznym, w zakresie umysłowym pracował człowiek jeszcze genialniejszy. Był nim René-Descartes (Kartezyusz). Pominąwszy liczne prace jego z dziedziny przyrodznawstwa, matematyki, geometrii, trygonometrii, fizyki, a nawet anatomii, obalające wiele panujących wówczas przesądów, jak np. o powstawaniu tęczy, o krążeniu krwi i t. d. wskazać musimy przede wszystkim perłę jego działalności, stworzoną przez niego nowożytną filozofię. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę, że Kartezyusz był spadkobiercą Lutra i że dokończył to, czego tamten zdziałać nie zdołał. Wielkie dzieło, nazwane przezeń „Rozprawą o Metodzie“ było pierwszym jawnym wyrazem nowych dążeń umysłu francuskiego. Istota filozofii Kartezyusza charakterystyczną jest już przez to, że usuwa ona wszelki związek człowieka z przeszłością i każe mu burzyć stare pojęcia, aby zbudować nowe, nie oparte na tradycyi i przesądach. Jeżeli chcemy — powiada — poznać wszystkie dostępne dla nas prawdy, musimy przedtem pozbyć się przesądów i użyć za środek nowego badania odrzucenie tego wszystkiego, cośmy przedtem uznawali. Wychodząc z tego założenia chłocze Kartezyusz świętoszkostwo i zabobonność.

W tym samym duchu wyraża się w Anglii Chillingworth. Między Francją i Anglią zachodzi prawie zupełna analogia rozwoju umysłowego. Montaigne we Francji i Hooker w Anglii, obydwaj sceptycy, nie zdołali się jednak otrząsnąć z wpływu powagi kościoła. Kartezjusz i Chillingworth byli natomiast już zupełnymi i niezawisłymi sceptykami i zwolennikami przewagi rozumu nad tradycją. Według nauki Kartezjusza człowiek nie powinien czerpać religii z tradycyi i z nauk innych ludzi, pojęcie bowiem o Bogu wypływa tylko z rozumu. Nauka ta rozwinięta nader szczegółowo, zadała stanowczy cios panującej teologii. Również w zakresie wiedzy burzyła jego metoda ogólnie uznawane pewniki, jak np. Arystotelesa, dawnych geometrów i t. d. Podobieństwo między nim a Richelieum jest uderzające. Działalność obydwóch daje całkowity obraz nowożytnych dążeń i potrzeb umysłu ludzkiego, zrywających zupełnie łączność z przeżyta przeszłością; same wyniki ich działalności charakteryzują już nastrój ówczesnego społeczeństwa. W epoce bardziej zabobonnej nie zwróciłyby ich poglądy wcale uwagi i byłyby napiętnowane, jako niemoralne. Przebieg faktów sprawdza jednak, że filozofia Kartezjusza przenikała szybko wszystkie gałęzie wiedzy, a system polityczny Richelieugo utrzymał się i rozwijał nadal pod rządami jego następców.

Gdy na tronie francuskim zasiadł Ludwik XIV, na czele rządu stał kardynał Mazarini, który przy-

jął w zupełności politykę poprzednika. Potwierdził on przedewszystkiem edykt nantejski i nie zaprzestał powoływać protestantów na wyższe godności. Laska marszałkowska spoczywała np. w rękach Turenne'a i Gassion'a. Zawarł sojusz z Cromwellem, pozostającym według praw kościelnych pod wieczną klątwą za bunt, herezyę i królobójstwo. On również zawarł sławny traktat pirenejski, który zadał dotkliwy cios papieżowi i osłabił interesy kościoła. Wojna wreszcie domowa zwana „frondą“ była wyrazem usiłowań, żeby wprowadzić do polityki tego ruchliwego ducha, który panował w religii i literaturze.

Dotąd wyjaśniliśmy pokrótce te momenty historyczne, w których przebija się zupełna analogia między Anglią i Francją. W obu krajach widzimy konsekwentny rozwój sceptycyzmu: stwierdzają to ich literatury i początki tolerancyi. Oba kraje w równej mierze doświadczają na sobie skutków wojny domowej, wynikłej z jednakich prawie powodów i zakończonej prawie jednocześnie ustaleniem rządów Karola II i Ludwika XIV. Od tej chwili analogia między temi dwoma państwami ustaje. Anglię doprowadzają dalsze polityczne wypadki do zupełnego ustalenia dobrobytu narodowego, a Francję do krwawej i niszczącej rewolucyi. Głównej przyczyny tej uderzającej różnicy szukać należy w systemie opiekuńczym, który we Francyi działał o wiele silniej, aniżeli w Anglii.

Tej zajmującej sprawie poświęcamy rozdział następujący.

ROZDZIAŁ IX.

Historja systemu opiekuńczego i porównanie pod tym względem Francji z Anglią. — Około XI w. zaczyna duch badawczy podkopywać powagę kościoła. — Powstanie systemu feudalnego i arystokracji dziedzicznej. — System centralizacji. — Rycerstwo. — Sojusz szlachty z duchowieństwem. — Panowanie Elżbiety, Jakóba I i Karola I.

Ludność Europy przez pięć niemal wieków po upadku cesarstwa rzymskiego pogrążona była w głębokiej ciemności, dzięki systematycznej opiece duchowieństwa, które wszelkimi środkami tłumilo najmniejsze przejawy umysłowego rozwoju. Dopiero w X i XI w. wychylają się w różnych krajach pierwsze ślady sceptycyzmu i równocześnie walka kościelnego elementu konserwatywnego, z świeckim postępowym. Na początku tej epoki powstawać zaczyna w Europie system, który jest niejako protestem przeciw przestarzałemu porządkowi rzeczy, w rzeczywistości jest jednak tylko zamianą, dawnej formy opieki kościelnej na nową: opieki arystokracji. Jest to system feudalny. Zbadanie podstaw tego systemu w Anglii i we Francji umożliwi nam lepiej wyjaśnić przyczyny różnic, zachodzących w dalszych losach politycznych Anglii a Francji.

Normandzki zdobywca Anglii nie mógł naturalnie wyzwolić się z tradycyji politycznego systemu używanego w swym ojczyństym kraju. W skutek tego tyranizował towarzyszy, i dał im ziemię i prawa pod tym warunkiem, że tak oni, jakoteż wasale ich i lennicy, a więc wszyscy bez wyjątku posiadacze ziemi — przysięgną mu wierność. Usuwający w ten sposób rdzenną zasadę feudalizmu — niezależność wasalów od władzy zwierzchniej — pozbawił arystokrację także i innych przywilejów, podtrzymujących jej potęgę we Francyi, jak np. prawa bicia monety i prawa prowadzenia domowej lub prywatnej wojny. Naturalną konsekwencyą tego ucisku arystokracji było, że ona zbliżyła się bardziej do narodu i wspólnie z nim stanowiła potężną i systematyczną opozycyę przeciw królowi, opozycyę, która stopniowo wywołała wiele municypalnych przywilejów i swobód, przyzwyczajając równocześnie Anglików do samorządu i umacniając w nich pojęcie niezależności. We Francyi przeciwnie, system feudalny ułożył się tak, że z jednej strony króla od narodu oddzielał cały szereg feudalnych wasalów i lenników, pozostających tylko we wzajemnej hierarchicznej zależności, a z drugiej strony naród odczuwał na sobie cały ciężar feudalizmu. Wynikiem tego było, że władza najwyższa złączyła się z narodem przeciw arystokracji. Stan ten jednak nie sprzyjał interesom narodu i jeżeli Francuzi wywalczyli jakie przywileje miejskie,

miały one wartość tylko nominalną, zawarte były tylko na papierze, w dyplomach; i w skutek tego upadły przy pierwszym zbiegu nieprzyjaznych okoliczności. Osłabienie arystokracji doprowadziło zaś tylko do wzmocnienia władzy królewskiej, t. j. do zamiany jednej formy opieki na drugą, i dało początek systemowi centralizacyi, który podtrzymując w narodzie feudalne pojęcia o niższości i wyższości warstw, hamował długo jego rozwój. Do ogólnej charakterystyki nowej rządowej opieki, czyli systemu centralizacyi wystarczy, jeżeli powiemy, że całe państwo przepełnione było urzędnikami, śledzącymi wszystkie, omal że nie najdrobniejsze szczegóły życia politycznego, społecznego i prywatnego i tworzącymi nieskończoną hierarchię, w której stopień zależności niższych urzędników od wyższych odpowiadał dziwnym zbiegiem wypadków, dawnym feudalnym stosunkom. Dodać tu należy, że ciągły wzrost władzy królewskiej i osłabienie znaczenia szlachty, nie wyzwoliły jednak narodu od ucisku tej ostatniej. Podczas gdy w Anglii np. niewola czyli prawo poddaństwa już w XVI w. zginęło bez śladu, we Francyi trwało ono jeszcze dwa stulecia i dopiero rewolucya zniosła je ostatecznie. Na równi z poddaństwem utrzymywały się we Francyi długo i uporeczywie wszystkie dawne kastowe różnice i przesady. Wszystkie najintratniejsze posady zajęte były przez szlachtę, która była uwolniona od podatków, ciążących całym ciężarem na

niższych klasach. Szlachta zastrzeżone również miała różne zaszczyty w służbie wojskowej, a nawet takie niedorzeczne przywileje, jak prawo chowania gołębi i t. p. Wyrazem wreszcie tego stopniowo wzmagającego się ducha opieki była instytucya rycerstwa. Powszechnem jest zdanie, że instytucya ta wpływała dodatnio na obyczaje i wzmacniała wpływ kobiet. W rzeczywistości był jednak stan rycerski wcieleniem dwóch elementów — kościelnego i szlacheckiego, które wszędzie powstrzymywały rozwój społeczeństwa. We Francyi wytworzył on cały szereg na pół duchownych, na pół arystokratycznych zakonów i jaśniał na turniejach, zniesionych dopiero w r. 1560. W Anglii rozwój rycerstwa wstrzymany był bardzo wczesnie. W XIII w. wydane zostało prawo, zmuszające niektóre jednostki do przyjęcia tak gdzieindziej zaszczytnej godności rycerskiej pod groźbą kary. W XIV w. nadawano godność rycerską sędziom za obywatelskie zasługi. Przed upływem XV w. wreszcie duch rycerski wygasł ostatecznie w Anglii i stał się nawet przedmiotem pośmiewiska. Historia Anglii w ogóle przedstawia w przeciwstawieniu do francuskiej cały szereg przez najwyższą władzę stosowanych środków dążących systematycznie do usunięcia niezawisłości i wpływu arystokracji. Po wojnie białej i czerwonej róży, która rozdzieliła arystokrację na dwa wrogie sobie obozy, wyczerpała materialne ich środki, i położyła koniec wojnom domowym, kró-

lowie Henryk VII i Henryk VIII w dalszym ciągu tyranizowali wyższe warstwy i przygotowali w ogóle przez różne precedensa grunt dla tryumfu reformacyi, która w w. XVII wywołała wielkie przewroty w całej Europie. Naturalną konsekwencyą tego ucisku arystokracji i duchowieństwa było zjednoczenie się dwóch tych stanów przeciw wspólnemu ciemnocy; oba szukały oparcia w tradycyi i w dawnych obyczajach, oba nienawidziły religii protestanckiej i gdy pierwsi wrogo występowali przeciw reformacyi, drudzy prześladowali heretyków. Mądra królowa Elżbieta znając konserwatywny charakter arystokracji, i wiedząc, że potęga państwa przebija się nie w blasku zewnętrznym i tarczach herbowych, lecz w sile i energii ducha, bez względu na stan osoby, przyciągnęła ku sobie zdolniejsze jednostki, jak np. dwóch Bakonów, dwóch Cecilów, Knollys'a, Sadler'a, Smith'a, Throgmorthon'a i Walsingham'a, a gdy wszyscy książęta powymierali, nikomu więcej nie nadawała tytułu książęcego. Jakób I, a następnie Karol I usiłowali jeszcze wskrzesić dawne znaczenie duchowieństwa i arystokracji. Reakcyja jednak Karola I przeciw rozwijającemu się i wzmacniającemu duchowi swobody rozbiła się o wielką rewolucyę angielską, którą rozpatrzeć należy w związku z wybuchłą równocześnie we Francyi Frondą.

ROZDZIAŁ X.

Silny rozwój systemu opiekuńczego we Francyi jest powodem upadku Frondy. — Porównanie Frondy z współczesną rewolucją w Anglii. — Próżność i brak oświaty u arystokracji francuskiej. — Rewolucya angielska dlatego zwyciężyła, ponieważ była ruchem demokratycznym.

Wielka rewolucya angielska, równie jak Fronda, były ruchami czysto narodowymi, skierowanymi przeciw despotyzmowi królewskiemu. Miały one jednak odmienne precedensy i przywódców z odmiennych stanów, stąd też wydały niejednakowe rezultaty. W Anglii ruch rozpoczął się od dołu i skierowany był zrazu przeciw królowi, a potem także przeciw arystokracji, która przy nim stanęła. W skutek tego wojna ta miała charakter stanowy. Około parlamentu ugrupowali się wolni posiadacze i stan przemysłowy, czyli t. zw. „krągłe głowy“, a około króla duchowieństwo i szlachta czyli „kawaleryowie“. Gdy z początku charakter kastowy nie zupełnie jeszcze wyraźnie się zmanifestował, parlament powierzył naczelne dowództwo nad armią osobom ze stanu szlacheckiego, a mianowicie hrabiom Essexowi, Belfordtowi i Manchesterowi; ci jednak przez podejrzane swe postępowanie, jawnie ciężąc ku królowi, stracili wnet zaufanie parlamentu. Od tej chwili lud prowadził sprawę o własnych siłach, pod wodzą ludzi z niższych warstw. Dość wskazać na następujące przykłady. Joyse, który uprowadził

króla, był krawcem, Pride, który rozpędził izbę gmin, był woźnicą; w liczbie głównych członków czynnej i wpływowej partji, znanej pod nazwą „ludzi piątej monarchii“ znajdowali się: jeden handlarz win, jeden cieśla i jeden były kat; sam Cromvell był piwowarem, zięć jego, pułkownik Jones służącym, jak również i Deane, pułkownik Goffe chłopcem sklepowym, generał Whalley terminatorem u sukiennika. W radzie stanu zasiadali między przedniejszymi, wyznaczeni przez parlament: Salwey, który był chłopcem w handlu korzennym, Kornel Holland, który nosił pochodnie i t. p.

We Francji widzimy zupełnie co innego. Na czele ruchu narodowego stali tam przedstawiciele wyższej szlachty, książęta: Condé, Conti i Marsillac, Bouillon, Beaufort, Longueville, Chevreuse, Nemours, Luynes, Brissac, Elboenf, Candale de la Tremouille; margrabiowie: la Boulaye, Laigues, Noirmoutier, Vitry, Fosseuse, Sillery, Estissac i Hocquincourt; hrabiowie Rantzau i Montresor. Dziwne to zbliżenie narodu ze szlachtą w walce o wolność, objaśnić się da tem, że wiekowy ucisk przyzwyczaił Francuzów spoglądać zawsze z uniżonością i szacunkiem na warstwy wyższe i czekać we wszystkim na pierwsze ich słowo i pierwsze kroki. W krytycznej chwili szukał naród zbawienia u arystokracji, ta jednak nie miała ochoty stać się dźwignią sprawy narodowej, i domagała się tylko honorów. Na potwierdzenie tego przytoczyć mo-

żemy cały szereg faktów historycznych. Umysły arystokracji francuskiej dłuższy czas zajmowała kwestya dotycząca prawa siadania wobec królowej. Według dawnej etykiety dworu francuskiego w obecności królowej siadać mogły tylko małżonki najwyższej arystokracji z tytułem książęcym. Gdy za panowania Ludwika XIII zrobiono mały wyjątek od tego zwyczaju, wzburzyły się umysły szlachty do tego stopnia, że zanosilo się na bunt i dwór zmuszony był nadać ten przywilej i niższym tytułom. To samo zdarzyło się w latach 1648 i 49, gdy królowa prawem tem obdarzyła hrabinę Flé, Mme de Pon i księżniczkę Marsillac. Szlachta była tem do tego stopnia wzburzona, że królowa widziała się zmuszoną ogłosić publicznie, że nadany wyżej wzmiankowanym damom przywilej cofa. Jeszcze więcej ciekawych faktów spotykamy w pamiętnikach z XVII w., w których opisane są ciekawe dyskusye i spory wynikłe np. z powodu pytania, kto może otrzymać zaproszenie do stołu królewskiego, komu należy się zaszczyt podawania królowi podczas obiadu serwety, komu przysługuje prawo pomagania królowej przy zmianie toalety i t. p. Od ludzi zajętych takimi niedorzecznościami i przesądami, trudno było oczekiwać rozumnej pomocy w sprawie poważnej — dlatego też Fronda nie przyniosła wcale korzystnych dla narodu francuskiego rezultatów. W Anglii przeciwnie, przywódcy narodu wolni od ambicyi, energicznie

zabrali się do powierzonego im dzieła i nie spoczęli prędzej, aż cel walki — zniesienie despotyzmu, był osiągnięty.

ROZDZIAŁ XI.

Ludwik XIV wprowadza do literatury system opiekuńczy. — Skutki sojuszu pracujących umysłowo z rządem. — Zastój i upadek umysłowy we wszystkich gałęziach nauki.

Objaśniwszy przyczyny silniejszego we Francyi aniżeli w Anglii rozwoju systemu opiekuńczego, rozpatrzmy teraz skutki jego wpływu na umysłową, społeczną i polityczną historję Francyi. Duch serwilizmu panujący w społeczeństwie przed wybuchem Frondy, po niej się nie zmniejszył. Dzięki temu nie wiele miał Ludwik XIV trudności w doprowadzeniu systemu opiekuńczego do ostatecznych granic. Rozpustny, nieszczemny i niehumanitarny król nie cofnął się przed niczem, co tylko tyranizowało i poddawało kapryśnej jego samowoli umysłowe, moralne i fizyczne siły narodu. Związawszy się ścisłym węzłem z duchowieństwem, zmienił edykt nantejski, wydał protestantów w ręce rozszalałego żołdactwa i wznowił barbarzyńskie prześladowania religijne, które wyгнаły z Francyi pół miliona pracowitych obywateli. Naród obciążył strasznymi podatkami, wrywając mu równocześnie dziesiątki ty-

sięcy młodzieży dla swojej armii i w najniedorzeczniejszy sposób roztrwaniał bogactwa państwa. Co się tyczy literatury, tę zupełnie pognął swoją opieką. Ustanowiwszy system nagród dla pisarzy w formie pensyi, subsydyów, godności i tytułów, obniżył literaturę do wartości rzemiosła lub narzędzia do osiągnięcia osobistych korzyści. Pisarze poszli w usługi rządu, a społeczeństwo przyzwyczaiło się zwracać uwagę tylko na te dzieła, które miały stempel rządowy. Na nieszczęście Francyi zgubny ten system panował całe pół wieku, paraliżując nawet dawne wyniki na polu wiedzy wyższej, których początek sięgał czasów Richelieugo i Mazariniego.

Od r. 1661 t. j. od wstąpienia na tron Ludwika XIV, aż do jego śmierci t. j. do r. 1715 literatura francuska w żadnej dziedzinie umysłowej, prócz malarstwa, architektury i poezyi, nie przedstawiała nic samoistnego. Działalność znakomitszych filozofów, Kartezjusza, Pascala, Fermata, Gassendiego i Mersenne'a, których prace przytacza się nieraz do charakterystyki tego panowania, przypada na czas, kiedy król był jeszcze młodym i system opieki nie mógł wywrzeć na nich wpływu. Inni myśliciele i wynalazcy jak np. astronomowie Cassini, Remer i inni byli cudzoziemcami. Na polu fizjologii, anatomii i medycyny wydała Francya do czasów Ludwika XIV cały szereg znakomitych uczonych: Pecquet'a, który odkrył naczynia mlecze,

Fernel'a, Joubert'a, Ambroise'a, Paré'go i Baylle'a. Za panowania Ludwika uczeni ci nie mieli ani jednego godnego następcy, podczas gdy w Anglii w owym czasie Sydenham ulepszał terapię, a Glisson fizyologię. To samo da się powiedzieć o zoologii, botanice i chemii, które przy zupełnym upadku we Francyi, w Anglii bardzo dobrze prosperowały. Takie były wyniki opiekuńczego systemu, stosowanego trzy razy, a mianowicie za czasów Augusta, Leona X i Ludwika XIV. W chwili śmierci tego ostatniego, nie można było we Francyi wskazać ani jednego znakomitego filozofa lub malarza. Większość uczonych, cieszących się sławą europejską, legła w grobie jeszcze w pierwszej połowie panowania Ludwika XIV, i śmiało można powiedzieć, że król ten przeżył umysłowy rozwój swego narodu. Politycznym i socyalnym rezultatem tego systemu opieki było zupełne zwyrodnienie ludzi zdolnych i krzyżące nadużycia we wszystkich gałęziach administracyi; demoralizacya, serwilizm i nędza narodu, niebezpieczeństwa i klęski na zewnątrz i zupełnie zachwiany byt państwa na wewnątrz.

ROZDZIAŁ XII.

Reakeya przeciw systemowi opiekuńczemu i przygotowanie rewolucyi francuskiej. — Wpływ angielskiej literatury na umysłowy rozwój Francyi. — Prześladowania pisarzy francuskich przez rząd. — Przyczyny, dla których pisarze uderzali w pierw na duchowieństwo, a nie na rząd. — Napaści na chrześcijaństwo.

Śmierć Ludwika XIV położyła kres opiekuńczemu despotyzmowi i od tej chwili Francya wstąpiła w nową fazę umysłowego rozwoju. Najprzód, co prawda, większość Francuzów, zrzuciwszy maskę obłudy, oddała się bezgranicznej rozpuszcieniu. Z ogromnej tej jednak masy wyróżniało się kilku młodych ludzi, wystających ponad poziom społeczny i dążących do urzeczywistnienia prawdziwej idei wolności. Ludzie ci pierwsi zwrócili uwagę na wielkie wyniki cywilizacyi angielskiej, które tam zebrano w czasie 54-letniego snu letargicznego narodu francuskiego. Od tej pory przez dwa pokolenia nie było ani jednego mniej lub więcej znakomitego Francuza, któryby nie odwiedził Anglii, albo nie wyuczył się angielskiego języka, a wielu filozofów uczyło się na prawdę literatury angielskiej i czerpało w niej wskazówki dla swej działalności. Voltaire, Montesquieu, Buffon, Diderot, Helvetius, Collier, Le-Blanc, Holbach i inni zaznajamiali Francuzów z znakomitszemi dziełami Anglików i angielskiemi doktrynami, które stały się dla nich pod-

stawą do samodzielnych prac. Tacy również pierwszorzędni mężowie rewolucyi francuskiej jak np. Dumourier, Lafayette, Lantaine, Camille, Demoulin, Marat, Mirabeau, Mounier, Le-Brun, Brissot, Condorcet, Mme Roland i inni, przyswoili sobie gruntownie język angielski i poznali literaturę, życie społeczne i ustrój państwowy Anglii. Nawet na księcia Orleańskiego podziałało zwiedzenie tego kraju dodatnio, zmniejszając pychę arystokratyczną i wpływając na zmianę postępowania względem ludu i osób niżej od siebie położonych. W ten sposób Anglia dała pierwsze lekcye politycznej swobody najpierw Francyi, a potem za jej pośrednictwem i innym państwom europejskim. Naturalną konsekwencyą odrodzenia cywilizacyi francuskiej było starcie się zasad liberalnych z konserwatywnymi, czyli warstwy rządzącej z przedstawicielami literatury. Rząd przesiąknięty jeszcze duchem poprzedniego panowania, nie mógł, rozumie się, pogodzić się z wolnomyślnymi angielskimi doktrynami i używał wszelkich środków, żeby powstrzymać rozwój ich we Francyi. W skutek tego w ciągu 70 lat po śmierci Ludwika XIV przynajmniej $\frac{9}{10}$ wszystkich pisarzy francuskich było okrutnie przez rząd znieważanych, a większość ich dostała się do więzienia. Voltaire trzy razy osadzony był w Bastylli, dwa razy znieważony i publicznie pobity przez jednego z licznych znanych nieponiów, niejakiego kawalera de Rohan Chabot, a następnie wy-

gnany z Francyi. Dzieła jego spotkał los niemniej smutny; pierwsza historyczna jego praca o Karolu XII i dzieło, w którym chciał zaznajomić Francuzów z odkryciami Newtona, zostały zakazane, a „pisma filozoficzne“ zostały spalone ręką kata. Helvetius zmuszony był wyrzec się uroczyście swego traktatu „De l'esprit“, który został publicznie spalony. Taki sam los spotkał Buffona, musiał się bowiem wyrzec niektórych swoich teologicznych nauk. De Forge, którego cała wina polegała na tem, że występował przeciw uwięzieniu pretendenta do tronu angielskiego, osadzony został na trzy lata w celi podziemnej, mającej tylko 8 stóp □ powierzchni. Marmontel, wydawca „Merkura“ zamknięty został w Bastylli i pozbawiony prawa wydawania wzmiankowanego dziennika za to tylko, że nie chciał wyjawić nazwiska autora satyry na księcia d'Aumont. Diderot uległ także oburzającemu prześladowaniu. Pierwsze jego dzieło spalone zostało ręką kata, a za drugie, w którym udowadniał dość zresztą naturalną prawdę, że umysł niewidomych od urodzenia ma inny skład, aniżeli widomych, osadzony został w więzieniu w Vincennes. Bardzo wreszcie charakterystyczne są fakta, które udowadniają, że rząd nie wahał się deptać praw osób prywatnych na korzyść możnych. Oto jeden oburzający przykład. Maurycy Saski zakochał się w pewnej aktorce nazwiskiem Chantilly; ta jednak wzgardziła jego miłością i poślubiła pisarza Favarta. Oburzony tem

strasznie Maurycy uzyskał „lettre de cachet“, na mocy której Favart obowiązany był odstąpić mu swojej prawnej małżonki!... Jeszcze 9 lat przed wybuchem rewolucyi, rozwijał się ten okrutny system i doszedł wreszcie do ostatecznych granic krzyczącej samowoli. W r. 1767 zabroniono wydawania jakichkolwiek pism dotyczących administracyi. W trzy lata potem postanowiono, że autorowie prac antyrządowych karani być mają śmiercią. Wreszcie pewien członek administracyi rządowej, (generalny adwokat), zażądał nawet zniesienia instytucyi wydawców, żeby w ogóle zabronić ogłaszania drukiem prac niepatentowauych przez rząd. W całym tym opisanym przez nas, nie do uwierzenia despotycznym stanie rzeczy, który do ostatecznych granic wzburzył umysły i namiętności narodu, tkwiły pierwsze precedensy do wielkiej francuskiej rewolucyi. Konieczną jest jednak rzeczą wskazać na jedną jeszcze ważną okoliczność, która przygotowała to doniosłe zdarzenie. Była nią krucjata przeciw chrześcijaństwu, która zaczęła się znacznie wcześniej, aniżeli ruch przeciw politycznemu despotyzmowi. Wyżej przytoczyliśmy już z wielkiej liczby historycznych faktów te najdosadniejsze, pod których wpływem Francuzi oddawna przejęci byli uczuciem wiernopoddaństwa i czołobitności dla swoich królów, którym nadawali najpiękniejsze i najświetniejsze przydomki, jak np. „Łaskawy“, „Święty“, „Sprawiedliwy“, „Wielki“, „Do-

brofliwy“ i t. d. Uczucia zakorzenione tak głęboko nie dały się tak łatwo zmienić. Francuzi przyzwyczaili się upatrywać ścisły związek między sławą narodu a reputacją króla, i trudno było przyzwyczajenie to odrazu usunąć, tem bardziej, że trwał ciągle systematyczny nacisk z góry przeciw hasłom liberalnym. Ale dla wyuzdanego i rozwiązłego duchowieństwa, pozbawionego dawniejszych swych wpływów politycznych, nastął wreszcie czas, w którym miało ono odebrać zapłatę za swój tyłowiekowy despotyzm, o czem naród zachował jeszcze świeże i posępne wspomnienia. W tem tkwi przyczyna, dlaczego literatura rewolucyjna zaczęła wpierv agitować przeciw władzy duchownej, aniżeli przeciw władzy świeckiej. Od wojny przeciw duchowieństwu do wojny przeciw religii, był przy ówczesnym nastroju społeczeństwa tylko jeden krok. Naród nie dorósł jeszcze do odczucia prawdziwej różnicy między religią a władzą kościelną; przeciwnie, przywykł on uważać za jedno oba te pojęcia, łączyć sprawy duchowieństwa ze sprawami religii i dlatego uderzając na formę — duchowieństwo, usiłował podkopać także jej treść — zasady chrystyanizmu. Za tem do ostatecznych granic posunięciem wzburzeniem namiętności ukazywało się w perspektywie widmo strasznej rewolucyi. Napróżno rząd przewidując niebezpieczeństwo, próbował zmienić politykę; usiłował osłabić władzę duchowieństwa, przez zniesienie zakonu Jezuitów, przy-

ciągał ku sobie obrońców reform, Turgota i Neckera, przyrzekał równy rozdział podatków i zmianę niektórych poniżających praw, zwołał „stany generalne“, po raz pierwszy po 170 latach i t. p. Na kompromis było już zapóźno, nadeciągająca burza była nieunikniona.

ROZDZIAŁ XIII.

Historyczna literatura we Francyi od końca XVI do końca XVIII stulecia. — Stopniowe ulepszanie metody historyograficznej. — Wsteczny ruch za panowania Ludwika XIV. Prace Odigie'go, Bossuet'a, Voltaire'a, Montesquieu'go i Turgot'a.

W związku z historią odrodzenia się umysłowego ruchu we Francyi, rozpatrzyć należy i te zmiany, którym pod jego wpływem ulegała metoda historyograficzna. Prawie do końca XVI w. t. j. do pojawienia się „Historii królów francuskich“ Du Gaillane'a, nie miała Francya ani jednego pisarza, któryby umiał krytycznie ocenić licznie nagromadzone i różnorodne materiały historyczne. Nawet Du Gaillan, którego dzieło przypada na r. 1576, i który w swoim czasie zasłynął, jako wielki historyk, wykazał bardzo mało samodzielności. Korzystał on z takich prac, jak np. bezwartościowa kompilacya Włocha Pawła Emilia, który 60 lat

przed nim plół światu o samych nieprawdopodobnych głupstwach, a i on sam zaczyna swoją historję od niedorzecznego opowiadania o niebywalej radzie Faramonda. Dopiero w r. 1588 pojawiła się znakomita praca Michała Montaigne'a, która była pierwszym wyrazem kierunku sceptycznego. W ślad za Montaigne'm wystąpili w r. 1604 ze swemi pracami historycznemi De Thou i Sully, i duch sceptycyzmu począł wpływać radykalnie na sądy historyków. Jeszcze w r. 1597 Serre pierwszy wprowadził w użycie chronologiczną metodę przedstawiania faktów. W r. 1621 Scipio Duplé wydał swoją historję Francyi, w której po raz pierwszy na poparcie faktów historycznych cytuje źródła. Od r. 1599 historycy jawnie odrzucają wszystkie z dawien dawna powtarzające się bajki o pochodzeniu narodu francuskiego od Franka, przybyłego jakoby do Gallii po upadku Troi. Wreszcie w „Historyi Francyi“ Mezeray'a wydanej między 1643 a 1651 rokiem, przebija się z jednej strony kompletna niewiara autora w nadprzyrodzone zjawiska i usiłowanie oswobodzenia się z pod zabobonnego serwilizmu przed władzą królewską, a z drugiej strony — dążność badania raczej historyi narodów, aniżeli historyi władców. Na nieszczęście powstrzymany nagle został, jak to już wiemy, za panowania Ludwika XIV ruch myśli francuskiej. Opiekuńczy system tego króla dosięgnął także historyografii i wywołał w niej te same smutne rezultaty, jakie widzieliśmy w in-

nych gałęziach wiedzy. Oto kilka uderzających przykładów. Mezeray otrzymywał pod koniec swego życia roczną pensję od rządu w wysokości 4000 franków. Gdy jednak okazał nieprzedajną uczciwość i nie miał wcale ochoty służyć widokom rządu, odjęto mu z początku połowę, a potem całą pensję. Fenelon, piastujący godność nauczyciela przy wnuku Ludwika XIV, usunięty został od dworu za to, że napisał znany romans „Telemak“, w którym król dopatrzył się jakichś alluzji do postępowania rządu. Ludwik XIV powierzył trzem pisarzom za bardzo wysokie nagrody i pensye napisanie historii, która miała uwiecznić jego sławę. Jeden z nich, opat Primi, nie dogodził królowi i dostał się do Bastylli, dwaj inni Racine i Boileau, wzięwszy pensję nie napisali. Czwarty pisarz angielski Burnet odmówił zaszczytnej propozycji porozumienia się osobistego z królem i napisania jego historii. Nieuniknionem następstwem systemu opiekuńczego było pojawienie się całego szeregu niezdarnych i serwilistycznych historyków w rodzaju Boulenville'a, Daniel'a, Memboure'a, Varille'a, Vertaut i innych. Do zupełnej charakterystyki upadku literatury historycznej we Francji od czasów Mezeray'a do początku XVIII w. wystarczy rozpatrzeć prace dwóch najwybitniejszych historyków owej epoki, archeologa Odigi'ego i teologa Bossueta. Prace pierwszego cechuje podziwienia godna łatwowierność i duch serwilizmu względem wszystkiego, co

ustanowione zostało przez króla i duchowieństwo. Opowiada on między innymi, że Jupiter, Pluton i Neptun byli królami Gallii, że sam Noe był Galtem i założycielem Gallii, że Scytowie i Anglicy stanowili kolonię francuską, że antychryst zjawi się wtedy, kiedy runie państwo francuskie i t. d. Bossuet był bezsprzecznie geniuszem, nie mógł jednak również uniknąć wpływu ówczesnego zabobonu. W historycznych swych pracach kieruje się niewzruszoną wiarą we wszystkie te wymysły, które od dawna przyjęte były przez duchowieństwo. Nie wątpi ani na chwilę o rzeczywistości bajecznych faktów historycznych i usiłuje ułożyć je nawet w ściśle chronologicznym porządku. Interesuje się bardzo narodem żydowskim, nazywając go wybranym, mało jednak mówi o dawniejszych Persach i Egipcyanach i nie wspomina wcale o wielkim narodzie mieszkającym między Indem i Gangesem, który stworzył filozofię, służącą później za podstawę aleksandryjskiej szkole. Nie wspomina ani jednym słowem o wpływie afrykańskiej odmiany platonicznej filozofii na chrześcijaństwo, zwraca się z pogardą ku mahometanizmowi, jako ku szkaradnej herezy i uważa za zbyteczne rozpisywać się o Mahomecie, podczas gdy równocześnie z szczególnem upodobaniem i czcią wspomina o Marcynie, biskupie w Tours, którego uważa za bardzo wielkiego człowieka, a którego największa zasługa polega na tem, że założył jakiś klasztor. Z drugiej strony za-

Ślepiało go wielkie powodzenie zdolności krasomówczych i poczucie własnej wielkości. W skutek tego gardził wszystkim, co tylko miało piętno samodzielności i śmiałości umysłu. Lekceważył rozum ludzki, przyznając wielkie znaczenie nadnaturalnej ingerencyi, zdolności wojskowe stawiał wyżej od umysłowych i bił czołem przed królem, który darzył opieką jego stan — duchowieństwo. O ile prace Odigiego i Bossueta odpowiadały duchowi czasu, i o ile znajdowały uznanie wśród współczesnych, nie da się, rzecz jasna, dokładnie oznaczyć. Nie można jednak wątpić o tem, że złudne ich opowiadania i nauki schlebiały narodowej ambicyi, tem bardziej, że pierwsze ślady reakcyi narodu przeciw poglądom pojawiają się dopiero po tych historykach.

Ażeby oznaczyć główne momenty dojrzewającego pod koniec panowania Ludwika XIV wielkiego ruchu, zatrzymać się musimy na najwybitniejszych i najcharakterystyczniejszych faktach. Przedewszystkiem porównamy prace Voltaire'a z pracami Bossuet'a. Podczas gdy Bossuet oddał się w zupełności badaniom kościelnych powag, nieuznawał samodzielności umysłu, Voltaire przeciwnie ignorował to wszystko, co zajmowało Bossuet'a, oświecał swój umysł wszechstronnemi realnemi wiadomościami, uznając powagę rozumu i sprzyjając swobodnemu rozwojowi natury ludzkiej. Oto główne momenty literackiej działalności Voltaire'a. W pierw-

szej swojej pracy historycznej o Karolu XII (1728 r.) z entuzjazmem i bezgranicznym zachwytem wyraża się o sławnym despocie, mając równocześnie bardzo mało słów współczucia dla nieszczęsnych jego poddanych i dla tych ludów od Szwecyi do Turcyi, które jęczały pod jego uciskiem. Za to w pracy tej nie usiłuje ani razu przywoływać w pomoc nadprzyrodzonych sił i tem odstępniem od dawnych zasad daje początek nowemu kierunkowi szkoły historycznej w XVIII stuleciu. W r. 1752 pojawiła się nowa jego praca historyczna p. t. „Wiek Ludwika XIV“. Sam już tytuł wskazuje, że uznał on wadliwość dawnej metody, której się trzymał w historyi „Karola XII“, t. j. że pisać należy historią narodów, a nie królów. Sam mówi w przedmowie do swej pracy, że ma zamiar opisać „nie czyny jednego człowieka, lecz ogólny kierunek ludzkości“. Że zamiar ten spełnił, widoczne choćby z tego, że w wzmiankowanym dziele jeden rozdział poświęcony jest handlowej i wewnętrznej administracyi, jeden finansom, jeden historyi nauk i trzy rozwojowi sztuk pięknych. W cztery lata wreszcie po wydaniu tej pracy, okazało się nowe znakomite dzieło o prawach, obyczajach i charakterze narodów. W dziele tem ostatecznie pozbył się czołobitności dla naczelnej politycznej powagi, która cechowała młodzieńcze jego utwory. Obaliwszy w ten sposób przestarzałe sądy historyografii, nadał swój nowy kierunek tak współczesnym znakomitościom

Montesquieu'mu i Turgot, jak i drugorzędnym historykom jak np. Mallet, Mably, Villars i Duclous. Wszyscy ci pisarze mało zajmowali się charakterystyką królów i dworów, opisem bitew, poświęcając się głównie badaniom społeczeństwa i ogólnego rozwoju cywilizacji. Samo przez się rozumie się, że demokratyczny ten kierunek w historii był wyrazem tego ogólnego ruchu, który przygotował wielką rewolucję. Dla pełnej charakterystyki działalności Voltaire'a dodać należy, że niechętnie badał on oddzielne fakty, jeżeli nie doprowadzały go do ogólnych wniosków. Za przykład niech służą utwory dramatyczne, w których nietyle mu chodzi o charakterystykę indywidualnych namiętności ludzkich, ile o ducha danej epoki. On pierwszy dał podstawę do filozoficznej oceny ogólnych przyczyn i istoty systemu feudalnego; on pierwszy zalecał powszechną swobodę handlu i pierwszy zwrócił uwagę na ważną różnicę między wzrostem ludności a środków pożywienia; on pierwszy usunął dziecinny podziw, z jakim dotąd patrzano na wieki średnie; on wspólnie z Lockem usiłował usunąć upokarzającą stronniczość pisarzy względem dawnej historii, posługując się w tym celu uszczypliwem szyderstwem, a więc najsilniejszym i najskuteczniejszym środkiem, jaki tylko w walce z niedorzecznymi poglądami znaleźć było można, on wreszcie bardziej, niż ktokolwiek inny, starał się podkopać powagę duchowieństwa i klasycyzmu. Powiedzie-

liśmy już wyżej, że kierunek Voltaire'a, przyjęty został przez współczesnych. W r. 1734 Montesquieu wydał pierwszą pracę, w której historia Rzymu, dzięki rozumnemu i realnemu uogólnieniu faktów, po raz pierwszy w należytem świetle przedstawiona była. W 14 lat później wydał drugą godną uwagi pracę p. t. „O duchu praw“, w której doprowadził metodę uogólniania do wielkich rozmiarów. Zasługa Montesquieu'go polega w ogóle na tem, że on 1^o usunął z historyi mnóstwo anegdot i drobnych biograficznych szczegółów, któremi ona była napełniona i 2^o, że zwrócił uwagę na ścisły związek historyi człowieka z temi naukami, których celem wyjaśnienie zjawisk świata zewnętrznego. Co prawda, wyjaśnienie naturalnego związku między cywilnem i politycznem ustawodawstwem z jednej, a klimatem, glebą i pożywieniem z drugiej strony, co sobie Montesquieu w „Duchu praw“ obrał za zadanie, nie zupełnie szczęśliwie mu się udało. Niepowodzenie to da się jednak usprawiedliwić tem, że niektóre nauki dotyczące świata zewnętrznego były za jego czasów na bardzo niskim stopniu rozwoju, a inne jak np. ekonomia polityczna i statystyka nie istniały nawet wcale. Co się tyczy Turgot'a, o którym również wspominaliśmy, zauważyć należy, że we wszystkich ważniejszych swych pracach zachowywał on ściśle metodę Voltaire'a i Montesquieu'go t. j. że, unikając biograficznych szczegółów, ograniczał się na ogólnym rozwoju ludzkości.

Trzej ci wielcy pisarze byli niewątpliwie pionierami zasad demokratycznych, a powabem swych ideałów wzbudzili reakcyę, która doprowadziła naród francuski do wielkiej rewolucyi.

ROZDZIAŁ XIV.

Bezpośrednie przyczyny rewolucyi francuskiej od połowy XVIII w. — Umysłowy ruch we Francyi zwraca się przeciw państwu w r. 1750. — Powstanie ekonomii politycznej. — Ograniczenie praw duchowieństwa i zniesienie zakonu Jezuitów. — Kalwinizm, Jansenizm i Arminianizm. — Wzrost ateizmu. — Dzieła Helvetius'a i Condillac'a. — Szybki rozwój nauk przyrodniczych. — Ruch demokratyczny. — Wpływ powstania amerykańskiego.

W poprzedzającym rozdziale doszliśmy do tego wniosku, że ruch umysłowy we Francyi w pierwszej połowie XVIII w. skierowany był przeciw duchowieństwu i nie dotykał nadużyć politycznych. W drugiej połowie XVIII w. ruch ten przechodzi w drugą fazę, poprzedzającą bezpośrednio rewolucyę. Z jednej strony rząd przez użycie radykalnych środków zaostrza, że się tak wyrazimy, umysłową walkę przeciw kościołowi, podczas gdy literatura przestaje się nią zajmować, a z drugiej duch czasu i filozofowie zwracają wrogą działalność przeciw anomaljom politycznym. Chwila, w której się ten zwrot zaczyna, nie da się ściśle oznaczyć, niepo-

dobna bowiem w ogóle z chronologiczną dokładnością wskazać początku całej historycznej epoki; można jednak przyjąć mniej więcej, że chwila ta przypada na r. 1750, około którego grupują się najdonioślejsze fakta. Około tego czasu przypada we Francyi nadzwyczajny rozwój nauk ekonomiczno-politycznych, pod wpływem których społeczeństwo nabiera świadomości, jak szkodliwą jest ingerencya rządu w formie np. opieki handlowej i t. p. a w r. 1755 powstaje stanowczy rozdział między narodem i rządem. Jaką popularnością cieszyły się wówczas kwestye ekonomiczne i finansowe, widoczne z tego, że ogłoszone w r. 1781 przez Necker'a sprawozdanie o finansowym stanie Francyi w pierwszym zaraz dniu rozeszło się w liczbie 6000 egzemplarzy, i w następnych dniach drukowało się w dwóch drukarniach. Około tego czasu pojawiły się znane prace Rousseau'a, które wywierały wielki wpływ na opinię publiczną. Na ten czas przypadają wreszcie pierwsze nieprzyjazne kroki rządu względem duchowieństwa. W r. 1749 jeneralny kontroler Machault wydał znany edykt, który zabraniał zakładania jakichkolwiek stowarzyszeń religijnych bez pozwolenia rządu i kładł tamę dalszemu wzrostowi majątków kościelnych; tenże sam Machault występuje wkrótce, jako obrońca protestantów, przeciw prześladowaniom ze strony katolickiego duchowieństwa, a prawa przeciw heretykom stosowane bywają z niebywałą łagodnością. W tymże czasie na-

stąpiło w łonie hierarchii kościelnej rozdzielenie i jedna partya połączyła się z rządem. W r. 1787 arcybiskup Tuluzy Brienne przedstawił parlamentowi rozporządzenie królewskie, nadające protestantom prawa obywatelskie. Rozwijająca się wreszcie we Francyi z początkiem drugiej połowy XVIII w. nauka Jansenistów zadała ręką rządu stanowczy cios zakonowi Jezuitów. Wymaga to zresztą pewnego wyjaśnienia. Jansenizm, co do istoty swej równoznaczny z Kalwinizmem, a ten ostatni jest przeciwieństwem do Arminianizmu. Kalwinizm jest nauką biednych, dlatego też znajduje dla siebie wielu wyznawców wśród swobodnych narodów i stanów, prześląkniętych ideą demokratyzmu. Arminianizm zaś jest nauką bogatych, skupiał się więc w duchowieństwie i arystokracji. Tamto wyznanie nie wymagało okazałego ceremoniału, było więc stosowniejszem dla ludu, podczas gdy to roztaczając pompę i blask, właściwszem było dla duchowieństwa i odpowiadało bardziej pojęciom i smakowi arystokracji, która nadto łączyła los swój z losem duchowieństwa. Kalwinizm rozwijał bardziej nauki, Arminianizm — sztuki piękne. Wytłumaczyć się to da głównie tem, że Kalwinizm, przyuczając człowieka do samodzielnego myślenia w kwestiach religijnych, uwalnia go od powolności dla powag. Jansenizm równoznaczny, jak to powiedzieliśmy, z Kalwinizmem, powstał na gruncie francuskiego kościoła w XVIII w. i z nim rozwijać się

począł we Francyi wolny duch demokratyzmu. W połowie XVIII w. tworzyli Janseniści bardzo już silne stronnictwo w parlamencie. Około tego czasu przystępować zaczęli do tej partii przedstawiciele wyższych urzędów jak np. Machault, Choiseul, Laverdi, Gilbert, de Voiseau, Chauvelin, Peletie i de Saint Farge. Necker był także surowym wyznawcą kalwinizmu. Rousseau urodził się w Genewie i zaczerpnął swej nauki w tej wielkiej kolebce teologii kalwinistycznej. Wreszcie Turgot, jak mówią, był również zwolennikiem zasad Jansenizmu. Duchowieństwo nie zdołało przeciwdziałać ze swej strony temu szybkiemu rozwojowi wrogiej nauki i chwile istnienia zakonu Jezuitów były już policzone. W r. 1761 zabroniono im przyjmowania nowych członków, kollegia ich zamknięto i wiele znakomitszych dzieł ogniem zniszczono. W r. 1762 wydany został edykt, osądający ich zaocznie; majątki ich wystawione zostały na sprzedaż, zakon sekularyzowany i ogłoszono im, że nie mogą być tolerowani w dobrze urządzonej państwie. Zniesienie zakonu Jezuitów zadało ostateczny cios teologicznemu duchowi, a znaczenie duchowieństwa zaczyna od tej chwili szybko upadać. Dość powiedzieć, że po Massillonie zmarłym w r. 1772 duchowieństwo francuskie nie miało w swoim gronie żadnego znakomitego myśliciela, mówcy lub pisarza. Utraciło wszystkich wpływowych przywódców, zaufanie u rządu i poszanowanie u narodu. Szczęściem dla ducho-

wieństwa francuscy filozofowie XVIII w. pozostawili ich w spokoju, skierowując wrogą swoją działalność przeciw rządowi, który sam dokończył wszczętą przez nich agitację przeciw kościołowi.

Należy w ogóle mieć na uwadze, że w połowie XVIII w. francuscy filozofowie poświęcili się wyłącznie prawie badaniom świata zewnętrznego, rozbudzając tą drogą ateizm, który doszedł do ostatecznych granic, wzmacniając w wysokim stopniu ducha politycznego. Pełnym wyrazem ateizmu jest znakomita „Encyklopedia“ wydana w r. 1751 i „System przyrody“ w r. 1780; miał on nadto licznych propagatorów między drugorzędnymi pisarzami jak np. Damilaville, Marechal, Toussaint i jawnych obrońców w osobie Condorcet'a, D'Alembert'a, Diderot'a, Helvetius'a, Lalande'a, Laplace'a, Mirabeau'a i Saint-Lambert'a. Najwybitniejszą pracą ateistyczną było sławne dzieło Helvetius'a wydane w r. 1758 p. t. „De l'esprit“. Rozwija on w niem zupełnie dotąd nieznaną zasadę naukową, że różnica między człowiekiem a innymi stworzeniami jest właściwie tylko wynikiem ich własności fizycznych, że człowiek wyposażony jest dwojakiego rodzaju zdolnościami, a mianowicie zdolnością odbierania wrażeń i pamięcią, których to zdolności wytworem są jego myśli, sądy i wszystkie moralne dążności, że cnoty, wady, uczciwość i przyjaźń są tylko objawem dążności człowieka do ukontentowania, że kochać dobro dla niego samego jest równie

niemożliwe, jak lubić złe, jako takie i t. d. Po-
glądy te do tego stopnia harmonizowały z panują-
cym wówczas kierunkiem umysłowym, że szybko
przyniosły autorowi sławę europejską, i powaga ich
szczególniej we Francyi stale wzrastała. Dla
charakterystyki nowego ducha czasu wskazać je-
szcze należy pracę Condillaca „*Traité des sen-
sations*“, wydaną w cztery lata po pracy Helwe-
tiusa. Chociaż praca oparta jest na głównych za-
sadach filozofii Locke'go, jednak Condillac w prze-
ciwienstwie do Locke'go odrzuca stanowczo istnie-
nie specjalnej władzy rozsądku, jako źródła na-
szych myśli i wyprowadza wszystkie nasze myśli
i pojęcia wyłącznie ze zmysłów. Przyroda, mówi
on, jest u nas początkiem wszystkiego. Jej za-
wdzięczamy nasze pojęcia, ona daje nam podstawę
do nauki, a sztuka myślenia jest dalszym ciągiem
pracy, którą ona nam spełnić przeznaczyła.

Takie były głównejsze cechy nowej dążności
filozofów do zbadania zjawisk świata zewnętrznego.
Myślą przewodnią drugiej połowy XVIII w. było
mianowicie przyznanie zjawiskom świata zewnętr-
nego pierwszeństwa przed światem wewnętrznym
i dzięki tej myśli przewodniej wzbogaciły się
wszystkie gałęzie nauk przyrodniczych w tej epoce
we Francyi większą ilością nowych prawd, aniżeli
we wszystkich epokach poprzedzających. Że tylko
wspomnimy tu o znanem opracowaniu teorii cie-
pła, śniegu i elektryczności, uskutecznionem bardzo

pomyślnie przez uczonych Prevost'a, Fourier'a, D'Alibar'a, Coulombe'a, Malus'a i Frenel'a, o genialnych wynalazkach Lavoisier'a i całego szeregu sławnych uczonych w zakresie chemii, Buffon'a, Roull'a, Demare'go, Montlosier'a, Daubenton'a, Cuvier'a w zakresie geologii, Cuvier'a i Richat'a w zakresie zoologii, Adanson'a, Duhamel du Monceau, Lafontaine'a i Jussieu'go w zakresie botaniki, Delill'a w zakresie mineralogii.

Wspólnymi siłami wielkich tych myślicieli dosięgły nauki przyrodnicze niebywałego rozwoju, rzucając jasne światło na łączność człowieka ze światem zewnętrznym i na wpływające z tej łączności zjawiska żywotne, społeczne i polityczne. Liczne i zajmujące odkrycia wywołały najpierw ciekawość, potem zamięłowanie do nauk, a wreszcie potrzebę odczytów popularnych. Te właśnie wykłady, wygłaszane w kołach uczonych paryskich, dały podstawę tej społecznej tolerancji, której objawem był późniejszy jednomyślny ruch rewolucyjny. Ludzie rozmaitych stanów, patrzący dotąd z pogardą na siebie, zbierali się teraz w jednym audytorjum, gdzie ich łączyła jedna wspólna sympatya i jedno wspólne pragnienie wiedzy. Tu nieuctwo padało czołem przed nauką, ludzie odczuwali całą niewłaściwość kastowych przesądów i znikomość blasku zewnętrznego, a duch demokratyczny zapanaował nad kastowymi tradycjami. Duch ten wyszedłszy poza obręb audytorjum szedł dalej i wyciskał

swoje piętno na wszystkich warstwach, na obyczajach, formach towarzyskich i przyzwyczajeniach ludzkich, że jako przykład wskażemy tylko na zmianę strojów; dawny zbytek i jaskrawość strojów znikły prawie bez śladu, ludzie zaczęli ubierać się bardzo skromnie, zbyteczne ozdoby stały się oznaką złego tonu, nawet ordery i gwiazdy ukrywano na zebraniach troskliwie pod suknią. Najlepszym jednak wyrazem ducha demokratycznego, była, rozumie się, instytucya klubów, do których przystęp otwarty był bez różnicy wszystkim, posiadającym jakie takie wykształcenie. Zupełna równość wszystkich względem siebie wytworzyła z czasem stosunek znoszący wszystkie dawne nierówności. Pierwsze kluby otwarte zostały w Paryżu około r. 1782, po dwóch latach przybrały charakter polityczny i utrwały byt swój do tego stopnia, że oparły się skutecznie przedsięwziętym później przez rząd środkiem takim, jak np. zamknięcie głównego klubu w r. 1787.

Tu kres tej długiej i uciążliwej drogi, która doprowadziła Francuzów do strasznej chwili dziejowej, do zburzenia całego porządku politycznego, stworzonego przez historję tylu wieków i do całego szeregu strasznych zbrodni. Elementy rewolucyjne dojrzały już w zupełności. Nagromadzony materiał zapalny czekał tylko iskry, ażeby wybuchnąć płomieniem; iskra ta padła całkiem niespodzianie z dalekiej strony. Amerykanie powstali przeciw rządowi angielskiemu i świetnie bronili swej

niepodległości. W r. 1776 cała Europa czytała nieśmiertelną deklaracyę amerykańską, w której głośzono, że rząd zabezpieczy prawa narodu. Francuzi przyjęli zwycięstwo młodej republiki z ogromnym entuzjazmem, wielu z nich udało się za ocean, ażeby walczyć za wolność amerykańską i powrócili w progi rodzinne przejęci ideami demokratycznemi wolności i równości. Pozostawało teraz Francuzom tylko pójść za przykładem Amerykanów we własnej ojczyźnie.

ROZDZIAŁ XV.

(Tom II.)

Zarys historyczny umysłowego rozwoju w Hiszpanii od VI do połowy XIX w. — Cztery główne prawidła stwierdzone w I-ym tomie. — Przyczyny rozwoju zabobonu w Hiszpanii. — Polityka Ferdynanda i Izabelli, Karola V i Filipa II. — Upadek Hiszpanii w XVII w. i jego przyczyny. — Rządy cudzoziemców i działalność ich między r. 1700 i 1788. — Reakeya Karola IV przeciw polityce Karola III. — Nowe usiłowania w XIX w. polepszenia stanu rzeczy w Hiszpanii. — Bezskuteczność starań reformatorskich pomimo sprzyjających warunków.

W pierwszym tomie poznaliśmy cztery główne prawidła historyi cywilizacyi, a mianowicie: 1) że postęp ludzkości zależny jest od wyników badania praw zjawisk i od siły, z jaką się znajomość tych praw rozpowszechnia; 2) że poznanie ich opierać

się powinno na sceptycyzmie, który z początku mu pomaga, a potem wraz z niem się rozwija; 3) że odkrycia otrzymane tą drogą, wzmacniają wpływ prawd umysłowych, osłabiając stosunkowo wpływ zasad moralnych, które rozwijają się bardziej konserwatywnie i słabiej, aniżeli umysłowe; 4) że głównym wrogiem tego ruchu, a więc i cywilizacji jest system opieki. Drugi tom poświęcony będzie historii Hiszpanii, Szkocyi, Niemiec i Stanów zjednoczonych Ameryki, a zadaniem jego będzie wyjaśnić te zasady, których nie rozwinęliśmy dostatecznie w historii Anglii. Hiszpania miała zawsze wiele cech wspólnych z krajami zwrotnikowemi i podobnie, jak tamte, od samej przyrody wskazaną była na gniazdo zabobonu, który w pierwszym rzędzie jest wynikiem przyrodzonych wrogich człowiekowi objawów: głodu, trzęsienia ziemi, epidemii i innych szkodliwych wpływów atmosferycznych, skrócających życie człowieka i zmuszających go do częstego uciekania się do pomocy nadprzyrodzonej. Wszystkie te przyczyny działały w Hiszpanii z daleko większą siłą, aniżeli w jakiejkolwiek innej stronie Europy. Z wyjątkiem północnych brzegów Hiszpanii, cały prawie półwysep narażony jest na ciągłe posuchy, wywołane wysoką temperaturą i brakiem nawodnienia, rzeki bowiem płyną w Hiszpanii po większej części zbyt głębokiem korytem, a deszcze tam bardzo rzadkie. Posuchy sprowadzały głód, a ten — wyniszczające epidemie.

Wreszcie częste i niszczące trzęsienia ziemi działały bezpośrednio na wyobraźnię ludu, rodząc w nim głęboki zabobon. Wszystkie te warunki razem wzięte, łącznie z długotrwałymi wojnami przeciw muzułmańskiemu przybyszom, paraliżowały energię i wytrwałość pracy, przyzwyczyły naród do życia pasterskiego, natchnęły go świętoszkostwem i stworzyły ten romantyczny nastrój, jaki się odbił na ich literaturze. Była jednak klasa ludzi, która umiała wyciągnąć korzyści z tych nieprzyjaznych warunków i zabobonnego nastroju mas, ażeby je poddać pod swoje panowanie. Mamy tu na myśli duchowieństwo, które bardzo wcześnie utrwaliło swoją władzę w Hiszpanii i dzięki pierwszym zaraz politycznym wypadkom, zdołało osiągnąć tam bezprzykładnej potęgi. W Hiszpanii przez 150 lat po upadku rzymskiego cesarstwa panowała narodowa wiara Wizygotów — znana aryańska herezja. U schyłku V w. przyjęli Frankowie prawowierne wyznanie, co doprowadziło do starcia z Wizygotami, a następnie do wojny religijnej trwającej prawie całe stulecie. Wojna ta z jednej strony osłabiła Wizygotów, z drugiej jednak utrwaliła potęgę aryańskiego duchowieństwa, które połączyło się z aryańskimi królami. Od tej chwili wzrastała potęga duchowieństwa w Hiszpanii bezustannie. W końcu VI w. przeszła ona z duchowieństwa aryańskiego na katolickie, któremu udało się nawrócić królów Wizygotów. Do jakiego stopnia wzrastała powaga

tego stanu, okazuje się z tego, że w ciągu VII w. królowie padali czołem przed biskupami, którym przysługiwało prawo ingerencyi do sądownictwa, że heretycy ulegali tam większym prześladowaniom, aniżeli w innych krajach i że królowie składać musieli uroczyste przyrzeczenie, że dochowają czystości religii. W r. 711 cała Hiszpania z wyjątkiem małej części zawojowana została przez Arabów, a wyparci z swoich siedzib Hiszpanie rozpoczęli rozpaczliwą z nimi wojnę, ciągnącą się przez 8 prawie wieków; straszny ten historyczny okres, który wyniszczył wszystkie materyalne i duchowe zasoby narodu, nie tyle szkodził, jak raczej sprzyjał sprawom duchowieństwa. Panowanie Muzułmanów przywiodło naród do ostatecznej nędzy, nędza pociągnęła za sobą ciemnotę, a ta znowu wzmocniła zabobon, który zawsze służył duchowieństwu za najpotężniejsze narzędzie do rozszerzenia swej władzy. Długotrwała wojna o niepodległość państwa i kościoła powinna była zespolić przedstawicieli własnych interesów. Gdy w r. 1492 chrześcijańskie panowanie znowu się w Hiszpanii utrwaliło, wtedy duch teologiczny był już, że się tak wyrazimy, składowym czynnikiem w charakterze Hiszpanów i w polityce ich władców. Wojna z Grenadą w XV w. była wynikiem usiłowań Izabelli ku rozszerzeniu wiary chrześcijańskiej. Ferdynand i Izabella wydali dekret skazujący na wygnanie Żydów, a dla wykorzenia niewiernych powstała za ich czasów

inkwizycya. Karol V, następca Ferdynanda, trzymał się tej samej polityki. Z trzech główniejszych wojen prowadzonych przez niego z Francją, księżętami niemieckimi i Turcją, dwie ostatnie były w rzeczywistości wojnami religijnymi. Do jakiego okrucieństwa dochodził jego fanatyzm, okazuje się z tych środków, które przedsiębrał przeciw heretykom w Niderlandach. Mówią, że za jego panowania zgładzono tam 50 do 100.000 ludzi. Pewną jest rzeczą przynajmniej, że wydał on cały szereg praw, na mocy których każdy czyn, mający pozór herezyi, karany był śmiercią na rusztowaniu, stosie lub przez pogrzebanie żywcem. Mimo to nie był on tak złym i zepsutym, jakby się to wydawać mogło z jego postępowania. Przeciwnie, był on raczej łagodny, aniżeli okrutny i wielu go nawet lubiło, był jednak narzędziem swego wieku i nie mógł płynąć przeciw ogólnemu prądowi. Filip II działający w tym samym duchu, przeszedł wszystkich swych poprzedników. Za jego panowania protestantyzm w ciągu 10 lat został ostatecznie wygnany z granic państwa. Potem nastąpiła krwawa, 30 lat trwająca wojna przeciw Niderlandom, nacechowana niesłychanem okrucieństwem, którego ofiarą padły niezliczone masy narodu. Sam Alba w ciągu 5 do 6 lat skazał na śmierć w Niderlandach przeszło 18.000 ludzi. Filip, zaślepiiony fanatyzmem i bezgraniczną chciwością władzy, uzbroił w końcu flotę, przy pomocy której miał nadzieję upokorzyć Anglię, to

gniazdo protestantyzmu i zadać tem cios stanowczy herezyi. Jeżeli cały ten system jest już bardzo dziwaczny, o ileż dziwaczniejszą wydać się powinna ta widoczna łączność, jaka istniała między nim, a duchem czasu. Naród nie powstawał przeciw despotcie, który niemiłosiernie trwonił jego krew i bogactwa. Co więcej, naród ten ubóstwiał go formalnie, pomimo jego okrutnego i ambitnego charakteru, pomimo niewłaściwego jego postępowania nawet ze szlachtą, która nie śmiała przemawiać do niego inaczej, jak na kolanach. W ciekawym tym fakcie przebija się ten ścisły związek, jaki zawsze i wszędzie zachodzi między serwilizmem i zabobonem, podtrzymującym wpływ duchowieństwa. Prawo to znajduje potwierdzenie w tem, że tam, gdzie rząd despotyczny zrywa solidarność z duchowieństwem, sympatye narodowe chwieją się w wyborze między dwiema powagami — władzą świecką i duchowną. Podobny, być może jedyny przykład, daje nam historia Szkocyi. Serwilizm narodu hiszpańskiego przejawiał się w licznych jego balladach, w postanowieniach soborów kościelnych, w ustawodawstwie cywilnem i w takich prerogatywach królewskich, jak np. niedopuszczalność posiadania kochanki i konia zmarłego króla, lub skazanie na wieczne wdowieństwo pozostałej żony i t. p. Połączenie obu tych czynników, serwilizmu i zabobonu, wytwarzało w narodzie ślepa uległość świeckiej i duchownej władzy i szybko rozwijało w nim ducha wojennego,

któremu Hiszpania zawdzięcza tryumf nad mahometanizmem, wywalczenie sobie w końcu XV w. zupełnej niepodległości, a nadto rozszerzenie swych granic do nadzwyczajnych rozmiarów. Jeszcze w r. 1478 składała się Hiszpania z kilku niepodległych i nieprzyjaznych względem siebie państw, Grenady, Kastylii i Aragonii, a już w r. 1490 nietylko złączyła je pod jednym berłem, lecz wnet potem bądź to w drodze dyplomatycznej, bądź przy pomocy broni zwiększała stopniowo swoje państwo posiadłościami w Europie, Azji i Afryce. W tym czasie wywierała ona bardzo znaczny wpływ na bieg polityczny Europy. Jeden z jej królów był cesarzem niemieckim, a syn jego przez poślubienie królowej Anglii, zyskał wpływ na jej kierunek polityczny. Turcy i Francya chyliły się do upadku, a król francuski uwieziony został jako jeniec do Madrytu. W jakim wreszcie stopniu duch wojenny wzrósł w Hiszpanii, widoczne choćby z tego, że stan wojskowy zabierał wszystkie siły umysłowe kraju, w ich liczbie najlepszych pisarzy, jak Calderone, Cervantes, Lopez de Vega i inni. Przy całej tej jednak pomyślności, stanowisko Hiszpanii nie było trwałe. Wytworzone ono zostało sztucznie przez kilku utalentowanych ludzi, nie było jednak produktem samodzielnej woli i dążności narodu, musiało się więc zachwiać, gdy u steru państwa stanęli ludzie niedolni.

Ażeby to wyjaśnić, przeprowadzić należy po-

równanie między Hiszpanią a Anglią. W Anglii naród stał zawsze na straży swej wolności i o własnych siłach dążył do wielkich politycznych i społecznych celów, które sprzyjały spokojnemu i nieustannemu postępowi. Nie mogli też jej zaszkodzić tacy nawet niedołężni, zepsuci i nieoświeceni królowie, jak Henryk III, Karol I, Anna, dwaj Jerzowie i wreszcie Jerzy III, który stworzył dziwaczny system rządzenia. W Hiszpanii przeciwnie, wszystkie nabytki energii i umysłu jedynych znakomitych królów, Ferdynanda, Izabelli, Karola V i Filipa II, nabytki, w których nagromadzeniu naród brał mimowolny, bierny udział, w krótkim przeciągu czasu doszczętnie zniszczone zostały przez tak nieudolnych następców, jak Filip III, Filip V i Karol II. W ciągu krótkich stosunkowo rządów tych królów między r. 1598 i 1700 doszła Hiszpania do ostatecznych granic upadku, straciła najlepsze swe posiadłości i stała się pośmiewiskiem w ustach żaków i moralistów. Dla dopełnienia całego nieszczęścia Hiszpanii, w miarę upadku władzy świeckiej, wzrastała trwale władza duchowna. Utracone przez rząd sympatye narodu przeszły naturalnie na stronę kościoła, a rezultaty politycznych jego wpływów były straszne. Za panowania gnuśnego i tępego Filipa III u steru rządu stał Lerma, który w obawie zmniejszenia się uczuć wiernopoddańczych w narodzie zawarł sojusz z duchowieństwem, a naród znalazł się w ten sposób pod naciskiem podwójnego despoty-

zmu. Wzrost potęgi duchowieństwa w XVII w. przebija się w bardzo licznych faktach. Liczba klasztorów i kościołów, jak również ich majątki, wzrastały z przerażającą szybkością. Zebranie kortezów w Madrycie skonstatowało zdzierstwa dokonywane na włościanach na korzyść duchowieństwa, jak również i tę okoliczność, że w Hiszpanii jest klasztorów 9000, nielicząc żeńskich. W r. 1623 dwa zakony Dominikanów i Franciszkanów miały około 32.000 członków; przy katedrze w Sewilli było 100 księży, w diecezyi sewilskiej 14.000, a w kanagorskiej 18 000 duchowieństwa parafialnego. Hiszpania nie posiadała takiej literatury świeckiej, jaka w innych państwach kwitła, a zawdzięczała to także kościołowi, który wpływał na wszystkie umysłowe warstwy. Pisarze za zaszczyt sobie uważali należenie do stanu duchownego. Cervantes trzy lata przed śmiercią wstąpił do klasztoru, Lopez de Vega był narzędziem inkwizycyi, pisarze dramatyczni jak Moreto, Montalvan, Tarrega, Mira-de-Mequa i Tirso-de Molina, historycy Solis, Sandoval, Davila, Minana, Carillu, Antonio i Graeyan, poeci: Zamora, Argensola, Gongora, Rioja, Calderon i Villaviciosa, wszyscy ci znakomici pisarze byli mnichami, księżmi, Jezuitami, albo narzędziem inkwizycyi. Prócz tego, klasztory, zakony i sobory miały swoich specjalnych historyków, i niezliczona liczba dzieł propagowała religijne prześladowania. Uwieńczeniem wreszcie tego potężnego wpływu duchowieństwa za

panowania Filipa III było wygnanie Maurów, połączone z niesłychanem barbarzyństwem. Prześladowania tych nieszczęśliwych zaczęły się u schyłku XV w. po zupełnem podbiciu ich przez Hiszpanów, którzy konieczność wykorzenia herezyi uważali za warunek dobrobytu całego narodu. Udało się im już to za pomocą barbarzyńskich indagacyi i autoda-fe, już to za pomocą groźb dojść do tego, że w Hiszpanii nie było, jak mówią, ani jednego nienawróconego muzułmanina. Nie zadowolnili się jednak formalnem nawróceniem i w r. 1566 wydany został przez Filipa II edykt, który zmuszał Maurów do wyrzeczenia się wszystkiego, cokolwiek miało łączność z dawną ich religią, a więc języka rodzinnego, odzieży narodowej, zabaw ludowych, łaźni i t. d. Nie więc dziwnego, że nieszczęsne plemię zerwało się do rozpaczliwego powstania, które zaczęło się w r. 1568 i stłumione zostało dopiero w r. 1571. Niestety rząd hiszpański nie skorzystał z tej nauki i zawsze jeszcze nie mógł pozbyć się swoich fanatycznych dążeń, nie bacząc nawet na to, że zupełny upadek sił prześladowanych dawał gwarancję pokoju i usuwał zupełnie dawną nieprzyjaźń. Duchowieństwo przynajmniej wszelkimi siłami starało się rozniecać fanatyzm rządu i czego nie mogło uzyskać u ostrożnego Filipa II, to otrzymała w zupełności za panowania Filipa III. W r. 1602 przedstawił areybiskup Walencyi królowi memoriał, w którym na podstawie faktów, wyraził

przekonanie, że nieba nie chcą sprzyjać powodzeniu Hiszpanii, jak długo w niej żyją niewierni. Przekonanie to znalazło silne poparcie u innych także członków duchowieństwa. Arcybiskup Tuluzy był zdania, że należy raczej wyróżnić całe nędzne plemię, aniżeli pozwolić, żeby choć jeden niewierny zarażał państwo swoją obecnością. Dominikanin Bleda żądał wprost wygubienia wszystkich tak nawróconych jak i nienawróconych Maurów na tej podstawie, że trudno określić, kto z nich jest prawdziwym chrześcijaninem. Minister Lerma zanadto przywiązany był do swej władzy, ażeby okazać chciał choć najmniejszą opozycję przeciw duchowieństwu i w r. 1609 przedstawił królowi konieczność wygnania Maurów. „Postanowienie to doniosłe“, powiedział Filip III „i będzie spełnione!“ I milion prawie pracowitej ludności podległ w jednej chwili wygnaniu, grabieży, barbarzyńskim męczarniom, wymordowaniu i śmierci głodowej. Wiadomo na pewne, że w jednej tylko ekspedycji około 100.000 ludzi zginęło w okrutny sposób! Zbyteczna opisywać tryumf duchowieństwa. Dokażało ono wreszcie tego, że na całym terytorium państwa nie było ani jednego heretyka, i teraz zaczęło z fanatycznym zachwytem przedstawiać chrześcijańskiej ludności obraz tych rajskich rozkoszy, jakie nieba zesłały na świętą krainę. Straszne skutki wygnania pracowitego plemienia nie dały jednak długo na siebie czekać. Sztuki i rzemiosła

zaczęły chylić się do upadku, lub zupełnie zani-
kać, obszerne pola stały odłogiem, a opustoszałe
okolice stały się kryjówką uorganizowanych band
zbójcekich. Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom ducho-
wieństwa interesa świeckie poszły w zupełne za-
niedbanie. Ludność zmniejszała się stopniowo, prze-
mysł fabryczny upadł do tego stopnia, że z 16.000.
warstatów tkackich w Sewilli, dających chleb
130.000 ludzi za panowania Filipa V, pozostało za-
ledwie 300, a takich przykładów bardzo wiele;
Kastylija, Segovia i Burgos utraciły całkowicie ręk-
odzielnicze i handlowe znaczenie; wzrastająca nę-
dza wreszcie groziła ludności śmiercią głodową.
Wojska hiszpańskie pobite pod Rokrua w r. 1643
porzuciły sztandary, a ci żołnierze, którzy pozostali
im wierni, nie otrzymywali żołdu i umierali z głodu.
W stolicy nawet i na większych drogach mieszkańcy
ginęli w biały dzień z głodu, lub też z ręki szajek
zbójcekich. Całe wsie opustoszały, a w wielu mia-
stach przeszło dwie trzecie części domów legły
w gruzach; samemu nawet królowi brakowało środ-
ków pieniężnych na osobiste codzienne wydatki.
W chwili tak okrutnej anarchii pozostawał Hiszpa-
nii jeden tylko środek ratunku — dostać się pod
obce panowanie. Urzeczywistniło się to po śmierci
nieudolnego Karola II w r. 1700, kiedy w osobie
Filipa V, wnuka Ludwika XIV na tron hiszpański
wstąpiła po dynastyi habsburskiej dynastya Burbo-
nów. Monarcha ten, Francuz z urodzenia, wycho-

wania i obyczajów, powierzył wszystkie gałęzie administracyi państwowej swoim rodakom i innym cudzoziemcom. Wojskami dowodzili naprzemian, ks. Berwick, Anglik, marszałek Tesse i Vendome — Francuzi, a na czele administracyi finansowej i wojskowej stał genialny Orri, któremu dodany był a latere minister wojny. Po małżeństwie króla i po śmierci Ludwika XIV-go — dwóch wypadkach, które nieco osłabiły Francuzów — byli w Hiszpanii między r. 1714 i 1726 największymi mężami stanu Alberoni — Włoch i Holenderczyk — Ripperda. Jeżeli dodamy do tego, że Hiszpania nie zdołała w owym czasie wydać ani jednego znakomitego statysty, zrozumiemy jasno, jak ogromnym wpływem powinni się tu byli cieszyć cudzoziemcy. Nie licząc się z przeszłością i obyczajami kraju, oni pierwsi usiłowali osłabić władzę kościoła i odjąć duchowieństwu część nagromadzonych bogactw. Orri starał się zmniejszyć ulgi i przywileje duchowieństwa i udało mu się niemal nakłonić króla do zniesienia inkwizycyi, myśli tej jednak zaniechano z obawy rewolucyi. Duchowieństwo jednak ustąpiło w r. 1707 niewielkiej części bogactw na rzecz państwa, choć w formie zastawu. Alberoni poszedł jeszcze dalej. Z jego inicjatywy ustanowiono wprost podatek na duchowieństwo, a nawet wielu księży za nieposłuszeństwo temu prawu wygnanych zostało lub osadzonych w więzieniu. Jeszcze śmieiej postępował Alberoni na polu polityki zewnętrznej. Nie

biorąc w rachubę tradycyjnej nienawiści Hiszpanów do niewiernych, a zwłaszcza Mahometan, zapominając nawet o tem, że niedawno jeszcze, bo w r. 1698 odmówili Hiszpanie w krytycznej chwili przyjęcia pomocy, którą im ofiarowywali holenderscy herecytycy — a kierując się czysto politycznymi względami, zawarł jawne przymierze z Mahometanami, i dostarczał im nawet pieniędzy i broni. Takie były w Hiszpanii pierwsze przejawy tego antyreligijnego ruchu, który ogarnął w XVIII w. całą Europę. Przejawiał on się mianowicie w polityce cudzoziemskiego rządu, ale nie wnikał w naród, który dalej trwał w ciemnocie. Pisarze tych czasów świadczą, że młodzież hiszpańska nawet z warstw najwyższych, nie otrzymywała żadnego wykształcenia naukowego i że do XVIII w. nie było w Madrycie ani jednej publicznej biblioteki. Książę Saint Simon, poseł francuski przy dworze hiszpańskim w latach 1721 i 1722, opowiada, że w Hiszpanii nauka uważana jest za przestępstwo, a ciemnota — za cnotę. Jeden wreszcie angielski obserwator twierdzi, że „średnio wykształcony gentelman angielski uchodziłby w Hiszpanii za uczonego“. Do jakiego stopnia wrogo i głupio odnosili się Hiszpanie ku wszystkiemu, co miało w sobie choćby pozór innowacyi, okazuje się z tego faktu, że pewien śmiały administrator ściągnął na siebie ogólne niezadowolenie przez to, że objawił zamiar oczyszczenia ulic Madrytu z nagromadzonych śmieci, a lekarze nie

wahali się nawet twierdzić, że smród jest konieczny, jako środek dla zniszczenia miasmatów. Za złowrogą innowacyę uważali Hiszpanie także projekt założenia w Madrycie laboratorium chemicznego, którego brak dotkliwie uczuwać się dawał. W połowie XVIII w. wreszcie nie było w Hiszpanii ani jednej katedry prawa, fizyki, anatomii i botaniki; sztuki piękne zwyrodniały, a we wszystkich gałęziach wiedzy, przemysłu i administracyi uczuwać się dawał zupełny brak sił. W ten sposób cudzoziemcom przypadło trudne zadanie podźwignięcia chylącego się do upadku kraju i przyznać im trzeba, że przy zupełnym braku inicjatywy w apatycznym narodzie, zrobili wszystko, co było w ich mocy. Za ich staraniem powstały w Madrycie i Sewilli towarzystwa medyczne, a Wirgili założył kolegium chirurgiczne w Kadyksie. Zorganizowali na nowo administracyę wojskową i marynarkę, sprowadzili doświadczonych górników do eksploatawania bogatych, lecz zaniedbanych kopalń, zakładali fabryki, sprowadzając do nich robotników z Anglii i z Hollandyi, wreszcie zaprosili kilka tysięcy rzemieślników do osiedlenia się w Hiszpanii. Ta inicjatywa cudzoziemców przebijiała się we wszystkich gałęziach administracyi. Nawet na polu dyplomatycznym figurowali Francuzi, Włosi i Irlandczycy. Po śmierci Filipa V w ciągu 30 lat najwybitniejszymi mężami stanu byli: Irlandczyk Yoll, Genuenńczyk Grimaldi i Sycylijszyk Eschilace. Dzięki wpły-

wowi francuskiego ministra Choiseula nastąpiło wreszcie w r. 1767 dawno upragnione wygnanie Jezuitów z Hiszpanii. Prezydent Kastylii Arauda, Hiszpan, wychowany we Francyi, przedsiębrał stanowcze środki celem ograniczenia samowoli inkwizycyi, a nawet przedstawił plan zupełnego zniesienia jej i dokonał tego, że po r. 1781 nie było ani jednego wypadku spalenia heretyka. Florida Blanka, kreatura Grimaldiego, trzymał się polityki poprzednika i uwięczył śmiałą swoją działalność zawarciem pokoju z Turcyą, Tripolisem i Tunisem — z narodami, których wygubienie Hiszpan poczytywał za święty obowiązek każdego katolickiego rządu. Nie należy jednak zapominać, że w całym tym szeregu reform, zabezpieczających wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo kraju, pobudzających do życia przemysł i energię narodu, bardzo ważną rolę grała energiczna i oświecona osoba Karola III, który z zaparciem walczył przeciw duchowieństwu, broniącemu ze wszystkich sił swoich praw i przywilejów. Cała ta antiteologiczna polityka nie miała, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, nie wspólnego z umysłowym nastrojem narodu, toteż świetne jej rezultaty nie były na tyle trwałe, ażeby mogły z słabym rządem u steru stawić czoło reakcyi nieoświeconych umysłów narodu. I reakcyja ta, jak później zobaczymy, odniosła rzeczywiście tryumf. Przy wstąpieniu Karola III na tron była Hiszpania zaledwie trzeciorzędnym państwem, po śmierci jego

stała w rzędzie pierwszorzędnych. Karol III zorganizował w niej siły wojskowe, lądowe i morskie, zaprowadził prawidłowy system podatkowy, wprowadził zasadę wolnego handlu, darzył opieką literaturę, podjął i usystemizował sprawę oświaty ludu, ozdobił stolicę wspaniałemi budowlami, zaprowadził wyborne środki komunikacyjne, starał się zwiększyć splawność rzek przez budowanie kanałów, współdziałał przy zaprowadzeniu sztucznego nawodnienia i t. d. Dodać tu nadto należy, że wszystkie jego przedsięwzięcia nie spadały całym ciężarem na naród, nie urzeczywistniały się za pomocą dodatków i eksploataowania przemysłu. Owszem starał się zmniejszyć ucisk podatkowy i dla zgromadzenia środków pieniężnych nie wahał się np. zabronić Hiszpanom posyłania do Rzymu ofiar na rzecz głowy Kościoła. Tak więc w ciągu 90-letniego prawie okresu (1700 do 1788) przedstawiała Hiszpania obraz wszechstronnego postępu. Reakcyja jednak utajona w ciemnocie narodu i w tych ogólnych przyczynach, które omijał powierzchowny antyteologiczny kierunek rządu, czekała tylko stosownej chwili, ażeby zburzyć całą sztucznie wzniesioną budowę. Chwila ta nastąpiła w r. 1788 z wstąpieniem na tron hiszpański Karola VI, Hiszpana z krwi i kości, oddanego duchowieństwu, zaboronnemu i nieoświeconemu. W ciągu 5 zaledwie lat zdołał unicestwić politykę swoich poprzedników. Duchowieństwo i inkwizycya nabrały dawnych sił,

literatura i pisarze ulegli prześladowaniom, ministrowie Karola III zostali usunięci. Arauda, Florida Blanca i Cabarrus osadzeni zostali w więzieniu. Usunąwszy dobrych doradców swego ojca, obowiązki ich powierzył ludziom, którzy nie ustępowali mu w ciemnocie i sprowadzili kraj na sam brzeg przepaści. Dla secharakteryzowania tego wyuzdanego despotycznego kierunku, niepodobna nie wspomnieć o pewnym cyrkularzu, którym minister zawiadamiał władze uniwersyteckie, że „król potrzebuje nie filozofów, ale dobrych poddanych“. W końcu XVIII w. stan rzeczy w Hiszpanii był już tak smutny, że wkroczenie Francuzów doprowadziło kraj cały do strasznej niedoli i upokorzenia, a nieszczęsny naród hiszpański nie mógł ostać się o własnych siłach, będąc bowiem w ciągu kilku pokoleń niemy tylko świadkiem ruchu politycznego, nie mógł zaprawić się do samorządu. W latach 1812, 1820 i 1836 przejawiają się znowu reformatorskie dążności, naród otrzymał nawet liberalną konstytucyę; ta jednak nie znalazła w narodowych tradycyach i obyczajach dla siebie gruntu. Tu tkwi przyczyna, dlaczego hiszpańskie konstytucye upadały za lada dotknięciem, otwierając pole panowaniu despotyzmu. Zwracamy tu uwagę na tę jeszcze okoliczność, że prawa i przywileje municypalne istniały w Hiszpanii o wiele wcześniej aniżeli w Anglii, miały one jednak tylko formy swobód, a nie były niemi w rzeczywistości, formę, którą im

nadawano od czasu do czasu, o ile cel rządu tego wymagał. Dla obrony np. bezpieczeństwa pogranicznych miast, nadawano im „charty“ w tym celu, ażeby mieszkańcy miasta bronili doń przystępu nieprzyjacielowi i t. p. Gdy jednak zamiary rządu uległy zmianie, wtedy i przywileje zaczęto odbierać, a ku końcowi XVI w. śladu ich nawet nie było. Do jakiego stopnia zakorzenił się w narodzie serwilizm i zabobon, okazuje się z następujących faktów. Gdy po wygnaniu Jezuitów, król Karol III wyszedł w święto swego patrona według zwyczaju na balkon, ażeby dać narodowi to, o co on prosić go będzie, odezwało się ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu dworu jednomyślne życzenie, by król zezwolił zechciał na powrót świętych Jezuitów. Florida Blanca twierdzi, że dochody kościelne w niektórych miejscowościach w przeciągu 50 lat wzrosły w dwójnasób. Opinia publiczna otwarcie broniła inkwizycyi; w r. 1778 np. przy spełnianiu wyroku na jednym z heretyków, znakomitsi dworzanie pełnili zwyczajne posługi i t. p. Tak tedy miała wprawdzie Hiszpania wszelkie warunki, lecz — prócz wiedzy, tej głównej siły rozwoju społecznego. Była ona w tak szczęśliwym geograficznym położeniu, że mogła trzymać w swych rękach handel obu półkuli; miała szerokie municypalne przywileje, niezależne parlamenty, bogate miasta, sztuki piękne, wielkie bogactwa przyrody, drogie kruszce, jednym słowem wszystko, co zadowolnić może potrzeby

i ciekawość człowieka. Miała przytem wielkich mężów stanu, królów, sędziów i prawodawców, a ludność jej odznaczała się pod wieloma względami szlachetnością, odwagą, umiarkowaniem i szczerością. Wszystko to jednak razem wzięte nie przyniesie żadnego pożytku krajowi, póki Hiszpanie trwać będą w ciemnocie. Niestety, Hiszpanie pozostawali zawsze po za ruchem politycznym, zainicjowanym przez mężów stanu. Inkwizycyę zniesiono ostatecznie w r. 1820, ściśle jednak mówiąc, tylko jej formę, a nie ducha. W r. 1809 zamknięto klasztory, a majątki ich skonfiskowano; naród stanął jednak w obronie klasztorów, które w krótkim czasie znowu przywrócone zostały. W r. 1836 Mendizabal sekularyzował majątki kościelne i odebrał duchowieństwu ogromne bogactwa, a w r. 1845 wydane zostało t. zw. prawo dewolucyjne, na podstawie którego skonfiskowane majątki miały być zwrócone duchowieństwu. Gdy wolnomyślni zapragnęli w 4 lata później zmienić ustępstwa nadane duchowieństwu, wywołało to powstanie zakończone w r. 1856 zupełną ich porażką, a w r. 1857 przedstawiciele narodu, kortezy, zatwierdzili najgorsze postanowienia konkordatu z 1851 r., zabronili sprzedaży majątków kościelnych i zniesli wszystkie postanowienia ograniczające władzę biskupów.

Przytoczone przez nas dotąd fakta i wnioski wystarczyć powinny dla oceny prawdziwej istoty cywilizacyi hiszpańskiej, powstałej pod wpływem

serwilizmu i zabobonu narodowego. Hiszpania pogrążona w głębokim śnie, nie prędko rozstanie się z hardem poczuciem swej pozornej wielkości, opartej na bezgranicznem poszanowaniu tradycyi, przesądów i zabobonów.

ROZDZIAŁ XVI.

Stan Szkocyi do końca XVI w. — Podobieństwo między Szkocyą i Hiszpanią co do zabobonu i różnica między nimi pod względem ducha uległości. — Szkoci łączą polityczną swobodę z religijną niewolą. — Wpływ fizyczno-geograficznych warunków i najścia Rzymian, Irlandczyków, Norwegczyków i Anglików. — Wzrost potęgi arystokracji. — Słaby rozwój życia miejskiego i przemysłu. — Sojusz korony z kościołem przeciw arystokracji. — Przyчины wielkiego wpływu duchowieństwa.

Tak więc w historii Hiszpanii poznaliśmy zgubne działanie dwóch potężnych czynników — zabobonu i serwilizmu — na umysłowy i polityczny rozwój kraju. Historia Szkocyi przedstawia podobny rozwój ciemnego zabobonu, jak w Hiszpanii. W obu krajach pociągnął on za sobą niezmierny wpływ duchowieństwa, nietolerancję i świętoszkostwo. Pod innymi jednak względami przedstawia Szkocya dziwną anomalię i wyjaśnieniu jej poświęcamy resztę tego tomu. Szkoci zabobonni wprawdzie i konserwatywni na punkcie religii, nie oka-

zywali hiszpańskiego serwilizmu w polityce, lecz owszem, bardziej, niż każdy inny naród, skłonni byli do powstania i królów swych nie oszczędzali. Zamordowali Jakóba I i Jakóba III, powstali przeciw Jakóbowi II i Jakóbowi VII, osadzili w więzieniu Jakóba V, Maryę zamknęli w twierdzy, a następnie ją zdetronizowali, Jakóba VI jeńcem obwozili po całym kraju, wreszcie powstali przeciw Karolowi I, porwali go i wydali Anglikom za grube pieniądze.

Pierwotny wpływ warunków fizyczno-geograficznych na bieg wypadków był dla Szkocyi nadzwyczaj niekorzystny. Przerzynające ją góry nie pozwalały na zaprowadzenie środków komunikacyjnych w kraju. Jedyna urodzajna jej część południowa pustoszona była przez sąsiednich Anglików. Życie miejskie i duch municypalny nie mogły rozwijać się pod groźbą niebezpieczeństwa. Nagromadzenie bogactw napotykało na ciągłe przeszkody. Wreszcie sąsiedztwo wysp orkadzkich i szotlandzkich sprzyjało niszczącym napadom skandynawskich korsarzy. Historia Szkocyi w ciągu 14 wieków przedstawia długi szereg usiłowań cudzoziemców dążących do podbicia tego kraju pod swe panowanie, usiłowań, zakończonych strasznym spustoszeniem i zniszczeniem dobrobytu Szkotów w samym zarodku. Od I w. do połowy V w. Szkocya zajęta była przez Rzymian. Ciężcy ci jednak, którzy nie zdołali utrwalić dobrobytu w swej własnej oj-

czyźnie, tem mniej dokonać tego nie mogli w cudzym kraju. Wiadoma rzecz, że panowanie przyniosło im bogactwa, te jednak podkopały za to ich panowanie. W opisanym przez nas okresie czasu cesarstwo rzymskie szybko chyliło się ku upadkowi i wpływ jego na ludzkość zmniejszył się znacznie. W połowie V w. Rzymianie wyprowadzili swoje wojska z Brytanii, a w ślad za tem Irlandczycy i Szkoci usadowili się w zachodniej części Szkocyi i zaczęli z wschodnimi Piktami wojnę trwającą 400 lat. W połowie IX w. odnieśli stanowcze zwycięstwo nad Piktami, w X w. podbity kraj otrzymał od imienia zwycięzców nazwę — Szkocyi. Już w IX w. zaczęli się północni korsarze norwescy osiedlać w niektórych częściach Szkocyi i w ciągu prawie 300 lat większą część trzymali w ciągłym strachu, i dopiero nieudana wyprawa Norwegyków w r. 1263, w której ich burza po całym morzu rozprószyła, położyła kres niszczącym napadom. I teraz jednak, po zabezpieczeniu się od napadów północnych barbarzyńców, nie mogła się Szkocya jeszcze uspokoić, groziło jej bowiem wkrótce, bo w r. 1290 niebezpieczeństwo od Anglików, którzy postanowili kraj ten podbić. Trzej Edwardowie i Ryszard II posługiwali się w tym celu najniegodziwszymi środkami. Burzyli miasta, mordowali w nich wszystkich mieszkańców, grabili i palili klasztory, siejąc dokoła spustoszenie, nędzę i głód. Pod wpływem wszystkich tych nieszczęść rolnictwo

upadło ostatecznie. Rolnicy częścią schronili się w miejscach obronnych, częścią zostali wymordowani. Ludzie szukać musieli schronienia przed zjadłymi zwierzętami i — co gorsza — przed ludożercami. I dopiero w 1400 r. krwawe te napady ustały ostatecznie, i Szkocya mogła odetchnąć i zaczerpnąć nowych sił. Od tej chwili jednak działać zaczęły czynniki polityczne, które znowu wstrzymywały dobrobyt narodu, a mianowicie nadzwyczajna potęga arystokracji i szeroka władza duchowieństwa przy zupełnej niemocy mieszczaństwa i braku ducha municypalnego. Przyrodzone warunki kraju, stanowiące nieprzezwyciężone przeszkody, pozwalały przywódcom szkockim zamknąć się w niedostępnych miejscach i stawić czoło wojskom królewskim, które w spustoszonych okolicach nie mogły znaleźć nawet najniezbędniejszych środków do utrzymania. Wzmaganie się potęgi arystokracji sprzyjała szczególnie niewola króla Dawida II, trwająca od r. 1436 przez przeciąg lat 11. Wobec potęgi i uporu arystokracji powinni byli królowie szukać oparcia w ludności miejskiej. Miast jednak większych wcale nie było, a municypalny duch, jak to wyżej powiedzieliśmy, nie istniał wcale i królowie pozostawieni byli samym sobie. Szereg opisanych przez nas klęsk wstrzymał rozwój przemysłu w Szkocyi. W ciągu kilku wieków nie było tu przemysłu, a cały obrót ekonomiczny polegał na prymitywnym sposobie zamiany. Szkoci nie mieli po-

jęcia nawet o najprostszycy rzemiosłach i sprowadzali najzwyczajniejsze wyroby z obcych stron. Największe nawet i najbardziej kwitnące miasta jak Glasgow, Donfermlin, Greenock, Kelmarnock, Paisly, Aberdeen, Perthi, wreszcie Edynburg liczyły wówczas zaledwie 1.000 do 16.000 mieszkańców; domy ich były to zwyczajne chaty pokryte chrustem, i wiele z tych miast miało charakter czysto wiejski. Nie więc dziwnego, że biedni, uciskani i nieoświeceni mieszkańcy miast rciekali wobec takiego stanu rzeczy pod opiekę arystokracji, która zmonopolizowała nawet godność mera i kierowała wyborami tak zwanych przedstawicieli ludu. Obok arystokracji istniał drugi stan, niemniej potężny — duchowieństwo, którego siła, jak wiadomo, tkwiła w zabobonie narodu, podsycanym brakiem oświaty i klęskami. Przyroda Szkocyi usposabiała naród do ciągłego strachu i zabobonów. Burze, mgły, mgliste niebo, częste grzmoty i błyskawice, huragany, wylewy i t. p. fizyczne zjawiska pobudzały fantazyę człowieka i natchnęły go wiarą w nadnaturalność. Do niebezpieczeństw fizycznych przyłączały się krwawe wojny, w których księża występowali, jako przepowiadacze woli Bożej. Naród szukał więc ratunku i uspokojenia w kościele — wielu z nich przywdziało nawet szaty duchowne — lecz równocześnie wzmagała się coraz silniej jego ciemnota. Według świadectwa historyków trudno było w końcu XIV w. znaleźć w Szkocyi barona, któryby się

mógł podpisać, a według słów pisarza z XV w. było tam wówczas więcej ludzi dzikich, jak bydła. Kościołowi stan ten sprzyjał bardzo. Zwiększył on szybko swoje bogactwa i doszedł do takiego wpływu, że król szukał u niego pomocy przeciw nieposłusznej arystokracji. Rząd i duchowieństwo zawarli silne przymierze, które przetrwało XV a po części i XVI stulecie.

ROZDZIAŁ XVII.

Stan Szkocyi w XV i XVI w. — Walka korony i duchowieństwa przeciw arystokracji. — Sojusz duchowieństwa z narodem i ruch demokratyczny.

Usiłowania rządu i duchowieństwa zdążające do złamania wspólnymi siłami potęgi arystokracji po raz pierwszy jawnie wystąpiły w polityce Albaniego, który był regentem od r. 1406 do 1419. Gdy Donald, jeden z wpływowszych baronów, zagroził hrabstwo Ross, wtedy Albani, podtrzymywany przez duchowieństwo, zmusił go siłą do zwrócenia nieprawnie zajętej posiadłości i do złożenia obietnicy posłuszeństwa rządowi. Był to fakt na owe czasy niesłychany i posłużył rządowi, jako precedens do nowych stanowczych kroków, zakończonych owładnięciem hrabstwa Ross i zachodnich wysp. Polityka Albaniego z większą jeszcze ener-

gią wystąpiła za panowania Jakóba I. Czyniąc ustępstwa na rzecz duchowieństwa, ażeby je w ten sposób dobrze dla siebie usposobić, równocześnie jawnie i zdradziecko aresztował baronów, skazywał ich na śmierć lub wygnanie, a majątki ich konfiskował. Lecz i ta polityka, wyęzająca całą energię ku pojedynczym jednostkom i poszczególnym wpływom, nie mogła usunąć zła, które zakorzeniło się w ogólnych historycznych warunkach kraju. Jakób I przedsięwzięc przeciw temu tylko paliatywne środki, musiał ponieść karę za swoją śmiałość. Zginął w r. 1436 z rąk arystokracji, która teraz znowu zaczęła szybko dochodzić do znaczenia; w południowej Szkocji panowała wszechwładna rodzina Duglasów, a w północnej hrabstwie Crawford i Ross. Jakób II nie bacząc na smutny los, jaki niedawno spotkał jego poprzednika, wytrwale trzymał się dawnej polityki względem arystokracji. W r. 1440 pochwycono podstępnie małoletnich hrabiów Duglasów i ukarano ich śmiercią. W r. 1452 przedstawiciel tego rodu zginął również w podstępny sposób z ręki samego króla. Tak śmiało postępował rząd po części pod wpływem duchowieństwa. Najbliższym doradcą Jakóba II był biskup Kennedy, który dowodził, że — jeżeli zrazu nawet niemożna wykorzenieć całej arystokracji, należy ją jednak rozbić i stopniowo członków jej jednego za drugim wygubić. Arystokracja jednak, jak to już wyżej powiedzieliśmy, stała na

bardzo silnym gruncie i z łatwością odbijała ciosy rządu. W r. 1482 pochwyciła Jakóba III, osadziła go w więzieniu, a następnie w r. 1488 zamordowała. Jakób IV kierował się polityką poprzedników, nie zrywał sojuszu z duchowieństwem i dążył do osłabienia arystokracji. Znaczenie jej nietylko jednak nie zmniejszało się, lecz owszem podczas małoletności Jakóba V wzmogło się do tego stopnia, że ówczesny regent, Albani, musiał ostatecznie wyrzec się swej władzy i opuścić Szkocję; król porwany został przez Duglasów a arcybiskup Biton ustąpić musiał z godności kanclerza. Duchowieństwo podźwignęło się jednak szybko po tym ciosie. Biton uknuł spisek, dzięki któremu 15-letni Jakób w r. 1528 uwolnił się z pod opieki Duglasów i otoczywszy się duchownymi doradcami, zaczął uciemiezać arystokrację, za pomocą napadów przy pomocy wojska, za pomocą aresztowań, konfiskacyi i ograniczenia feudalnego prawa jurysdykcji. Uparta a prześladowana arystokracja, chcąc się zemścić na duchowieństwie, weszła w tajne porozumienie z Anglią, czego następstwem było, że wielu jej członków przeszło na łono protestantyzmu. Król ze swej strony jeszcze bardziej zbliżał się do duchowieństwa. Osobiście uczestniczył w egzekucjach na heretykach, w r. 1535 przybrał tytuł „obroncy wiary“, a w r. 1538 zawarł powtórny związek z katoliczką Maryą Guise. Okrutne prześladowania zmuszały protestantów szukać ratunku w Anglii

i oprzeć całą nadzieję na Duglasach, którzy znaleźli przytułek na dworze Henryka VIII i w Szkocyi wielu mieli sprzymierzeńców. Wybiła wreszcie dla nich godzina odwetu. W r. 1542 arystokracja odmówiła stanowczo Jakóbowi wyruszenia na wojnę przeciw Anglii. Duchowieństwu jednak, noszącemu się z nadziejami, że wojna ta zada stanowczy cios heretykom, udało się przeciągnąć na stronę króla kilku parów i zebrać nieco wojska. Anglicy napaśli jednak niespodzianie na Szkotów, rozbili ich i wielu wzięli do niewoli. Nieprzewidziana ta klęska podziałała silnie na zdrowie Jakóba; umarł w tym jeszcze roku, zostawiając koronę małoletniej córce Maryi. Po śmierci króla arystokracja znowu podniosła głowę. W r. 1543 powrócił Duglas a z nim wielu arystokratów do Szkocyi, gdzie odzyskali swoje majątki i prawa. Miejsce osadzonego w więzieniu regenta Bitona zajął hr. Arrau. Parlament wreszcie przyjął a rząd zatwierdził wniosek lorda Maxwella, dotyczący pozwolenia czytania biblii w szkockiem i angielskiem tłumaczeniu, co było ustępstwem dla istotnej zasady reformacyi. W r. 1545 protestancy arystokraci zamordowali w zdradziecki sposób arcybiskupa Bitona, zajęli zamek St. Andre a wspierał ich w tem niegodziwym przedsięwzięciu znakomity John Nox, człowiek nieustraszonego, śmiałego, stanowczego, a nawet dzikiego charakteru. W r. 1547 zamek St. Andre zajęli Francuzi, Nox skazany został na galery, zdołał jednak ujsć

w r. 1549. Do r. 1559 przebywał w Anglii i za granicą, a przez ten czas arystokracja zdołała przygotować wszystko do obalenia panującego kościoła. 11 maja 1559 r., w 9 dni po powrocie do Szkocji wypowiedział Nox ognistą mowę, która dała początek rewolucji. Lud rabował kościoły i burzył klasztory, wojska rządowe zostały pobite, królowa-regentka opuściła stolicę i 29 czerwca weszli protestanci z tryumfem do Edynburga. Wreszcie w r. 1560 tak zwani lordowie kongregacji zawarli z królową Elżbietą przymierze, na mocy którego armia angielska wkroczyć miała do Szkocji, a francuska oczyścić ją.

W ten sposób 150 lat między arystokracją a duchowieństwem trwająca walka zakończyła się wprowadzeniem reformacji i zwycięstwem arystokracji. Tryumf ten nie trwał jednak długo. Miejsce starej hierarchii zajęła nowa, która znalazłszy silne dla się oparcie w przechowanym zabobonie narodu, była nie mniej niebezpieczną dla arystokracji. Powód do nieporozumienia znalazł się bardzo łatwo. Arystokracja, zagarnawszy raz majątki kościelne, nie miała wcale ochoty zwracać ich nowemu duchowieństwu. W sierpniu 1560 r. wniósł Nox z towarzyszami petycję do parlamentu o zwrot kościelnych majątków; arystokraci nie dali jednak żadnej odpowiedzi. Na powtórna petycję wniesioną w r. 1561 odpowiedzieli, że duchowieństwu reformowanemu należy się tylko $\frac{1}{6}$ część kościelnych

majątków. Wywołało to straszną burzę i zewsząd dały się słyszeć z kazalnicy głosy duchownych, piętnujące arystokratów mianem wrogów kraju i sprzymierzeńców dyabła. Arystokraci ze swej strony odpłacali kazania te obelgami i szyderstwem, a hrabia Morton mianowany w r. 1572 regentem, chwycił się środków jeszcze ostrzejszych. Ukarzał okrutną śmiercią dwóch kaznodziejów i zagarnął wakujące beneficja kościelne. W takim stanie rzeczy między duchowieństwem i rządem nastąpić musiał stanowczy rozdział; duchowieństwo coraz bardziej zespałało się z narodem i pobudzało ruch demokratyczny. W r. 1575 pod wpływem znakomitego Melwile'a zaczęło agitację przeciw istnieniu godności biskupiej i żądało równouprawnienia wszystkich członków kościoła, a w r. 1580 godność biskupia została zniesioną. Rząd, nie podzielając jednak opinii duchowieństwa, mianował w r. 1581 Roberta Montgomery arcybiskupem w Glasgowie. Duchowieństwo z swej strony również nie ustępowało i na ogólnem zebraniu zawiadomiło arcybiskupa, że zostanie zrzucony i podpadnie klątwie kościelnej. Przestraszony tem Montgomery uroczyście zrzekł się wszystkich pretensyj do arcybiskupstwa. Rząd nie mógł nic w jego sprawie uczynić i poprzestał tylko na zesłaniu Dori'ego, jednego z najwybitniejszych duchownych. Równocześnie w r. 1582 wybuchł spisek, dzięki któremu Jakób VI osadzony został na 10 miesięcy w więzieniu, który to krok duchowień-

stwo powszechnie pochwalało. Gdy król wreszcie odzyskał wolność, nie zaniechało duchowieństwo i teraz swej polityki. Melville, Simpson i Gibson jawnie wyklinali króla i wzywali na niego kary niebios. W r. 1586 całe prawie duchowieństwo odmówiło życzeniu króla, mianowicie odprawiania modłów za zagrożoną śmiercią jego matkę. W r. 1594 ogłosił John Ross Jakóba i jego doradców zdrajcami i buntownikami. W r. 1596 Dawid Black w jednej z swoich nauk nazwał króla szatanem, a lordów parlamentu i całą arystokrację wrogami kościoła i zdrajcami. W grudniu tegoż roku ustanowiło duchowieństwo post, a Welsh z ambony podburzał naród przeciw rządowi. W tymże roku Melville znieważył osobę samego króla. Wiadomo wreszcie dokładnie, że hrabia Hovry, który w r. 1600 wykonał nieudały zamach na króla, był głównym sprzymierzeńcem duchowieństwa presbiteryańskiego.

Wszystkie przytoczone przez nas fakta dowodzą bez wątpienia, że rozgoryczenie duchowieństwa presbiteryańskiego zaszło nieco za daleko, toteż postępowanie jego w wielu wypadkach wzbudza w nas dzisiaj odrazę. Nie należy jednak zapominać z jednej strony, że działało ono pod bezpośrednim wpływem zepsutych obyczajów swego wieku, a z drugiej strony nieodzowną jest rzeczą ocenić według słuszności te wielkie usługi, jakie ono Szkocyi wyświadczyło. Duchowieństwo presbiteryańskie, stojąc na straży szkockiej swobody, nie uciekało nigdy

przed niebezpieczeństwami, pobudzało ducha demokratycznego, przyuczało naród do oceny faktów politycznych i z pogardą wyszydzało usiłowania i pretensye arystokracji. Tą drogą obudziło w narodzie tego ducha niezależności, o który rozbiła się despotyczna polityka Jakóba i Karola I, a tego ostatniego zawiodła na szafot.

ROZDZIAŁ XVIII.

Stan Szkocyi w XVII i XVIII stuleciu.

Wstąpiwszy na tron Anglii, użył Jakób jej sił do ostatecznego zgniecenia duchowieństwa szkockiego, które przeszkadzało urzeczywistnieniu despotycznych jego dążeń. Jeszcze w r. 1584 udało mu się na razie przywrócić biskupstwo. W r. 1592 widział się jednak zmuszonym ustąpić znowu duchowieństwu, a parlament wydał akt, znoszący tę anti-demokratyczną instytucję. Zwycięstwo to jednak duchowieństwo i naród drogo opłacić musieli, rozwścieklony bowiem król nie przebierał w środkach, ażeby tylko dopiąć swojego celu. 1 stycznia 1597 r. pojawiła się z rozkazu króla na ulicach stolicy ogromna rozbójnicza szajka dzikich północnych górali i południowych baronów i ta zmusiła duchowieństwo do posłuszeństwa wszystkim żąda-

niom króla. Pragnąc przywrócić biskupstwo, starał się zdemoralizować ogólne zebrania duchowne i uczynić je zależnymi od siebie. W tym celu dokonał tego, że w zebraniach tych brało udział północne duchowieństwo, któremu obce były demokratyczne hasła. Przywrócenie biskupstwa nie było jednak jeszcze tak łatwą sprawą, postanowił więc czekać stosownej chwili. W rok po wstąpieniu na tron, a mianowicie w r. 1604 samowolnie odroczył ogólne zebranie i powtórzył to w następnym roku. Gdy członkowie duchowieństwa, mimo bezprawnego zakazu króla, zgromadzili się na posiedzenie w sali ogólnych zebrań, wtedy wezwano ich do rozejścia się, a prócz tego 14 z nich osadzono w więzieniu i 6 skazano na wieczne wygnanie. W całej prawie Szkocyi teraz członkowie duchowieństwa osadzani bywali w więzieniu, a wielu z nich ratowało się ucieczką; Melwile osadzony został w więzieniu, a następnie skazany na wieczne wygnanie, krewnemu jego zabroniono wydalać się poza obręb dwumilowy od Newcastle. Wreszcie w r. 1610 ogólne zebranie, którego członkowie mianowani zostali przez rząd, przywróciło episkopat i dla zupełnego poniżenia Szkocyi, trzech nowo mianowani arcybiskupi otrzymali święcenia z rąk angielskiego biskupa w Londynie, a powróciwszy do kraju wyświęcili swoich kolegów-biskupów. Od tego czasu duchowieństwo i naród wystawieni byli na nową straszną tyranję. Biskupi otrzymawszy szeroką wła-

dzę, usuwali członków duchowieństwa, konfiskowali beneficya, odbierali miastom ich przywileje i narzucali im rządowych księży, uzurpowali prawo mianowania lordów do parlamentu i z szczególną surowością postępowali ze zbuntowaną stolicą. Nadmierna ta tyrania musiała jednak naturalnym biegiem wypadków wywołać reakcyę, która zakończyła się powstaniem. Zaczęło się ono w r. 1637 i skończyło się śmiercią króla. W r. 1638 ogólne zebranie zniosło episkopat, złożyło z urzędu biskupów, przywracając dawny demokratyczny, prezbiteryański stan rzeczy. W r. 1639 zaczęła się wojna przeciw Karolowi I, w 1641 r. Szkoci połączywszy się z Anglikami, zadali mu szereg klęsk. Wreszcie wzięli go do niewoli i wydali Anglikom, chcąc sobie przez to powetować wielkie koszta wojenne. Jak wielką była nienawiść, którą pałał naród ku straconemu tyranowi, przebija się już w tem, że następca jego Karol II musiał uroczyście zganić politykę swego ojca, i wyrazić żal z własnych swoich błędów. Powodzenie rewolucyi nie było jednak trwałe. Rządy Karola II i Jakóba II były tylko powtórzeniem poprzedzających. W ciągu 28 lat między r. 1660 i 1688 doświadczyli Szkoci na sobie całej okropności nieokiełznanego despotyzmu. Arystokracya ubezwładniona i upokorzona, naród wystawiony na mordy i grabieże, wszystkie prawa z r. 1633 zniesione, a na czele przywróconego episkopatu szalał okrutny i chciwy arcybiskup Sharp,

który ścigał lud w mieszkaniach prywatnych i w polu, gdzie potajemnie odbywały się nabożeństwa. Tyraństwo despotów nie miało granic. Wypuszczano na ludność rozpasane żoldactwo, które za lada cieniem opozycyi, mordowało, grabiło, bezcześciło, jak to np. miało miejsce w r. 1667 w zachodniej Szkocyi. W r. 1674 wygnano ze stolicy wielu adwokatów, którzy ośmielili się przemawiać w obronie niewinnych. W r. 1678 górale z rozkazu rządu przez 3 miesiące ogniem i mieczem pustoszyli najludniejszą część Szkocyi, nie oszczędzając ni płci ni wieku, dopuszczając się najsroższych katuszy i znęcając się nawet nad dziećmi. Rząd w ogóle nie cofał się przed najokrutniejszymi nawet środkami w rodzaju tak barbarzyńskich tortur, jak „but hiszpański“ lub „pierścienie“. Panowanie Jakóba II nacechowane było już od samego początku niesłychanem okrucieństwem; w Anandale i Nitshdale żołnierze porywali rodzicom dzieci od 6 do 10 lat i grozili im śmiercią. Całe rzesze ludności przesiedlono do niezdrowych okolic, mężczyznom ucinano uszy, a kobiety piętnowano.

Kielich goryczy przepelnił się jednak wreszcie i w r. 1688 Szkoci połączyli się z Anglikami przeciw wspólnemu ciemicy, który musiał ratować się ucieczką i podobnie, jak Karol II szukać pomocy u jedynych swych przyjaciół — górali. Na szczęście jednak dla Szkocyi napady tych na pół dzikich wojowników zakończyły się tem, że zadowol-

niwszy się bogatą i obfitą zdobyczą, cofnęli się w r. 1745 w góry i już nigdy więcej nie trwożyli ani Szkocyi, ani Anglii.

Po r. 1745 zaczyna się dla Szkocyi era spokojnego i nieprzerwanego postępu. Wewnątrz kraju powstają drogi, które zbliżają stopniowo spokojną ludność z góralami. Przemysłowcy i mieszczenie wysuwają się na pierwszy plan. W końcu XVII w. obudza się pociąg do handlu, a na początku XVIII w. objawia się też ruch w literaturze. Najwybitniejszym świadectwem wyższości klas przemysłowych jest zniesienie dziedzicznego prawa sądownictwa. Zaznaczyć tu należy, że doniosły ten fakt był objawem upadku arystokracji, a upadek ten, oprócz ogólnych przyczyn, które osłabiły znaczenie szlachty w całej prawie Europie, był nadto wynikiem następujących dwóch czysto miejscowych czynników. 1) Unia Szkocyi z Anglią w r. 1707 zespoliła ustawodawczą działalność obu królestw; z liczby 145 parów w Szkocyi, 16 tylko zasiadało w angielskiej izbie lordów. Nieliczni ci, a przytem mało wykształceni parowie Szkocyi, nie mieli w parlamencie żadnego prawie znaczenia i nieraz nawet byli przedmiotem drwin; niepowodzenie to zmniejszało znowu poszanowanie, jakie naród miał dla arystokracji w Szkocyi. To też grawitowała ona teraz stale ku Anglii, w której zogniskowała się cała władza i blask arystokracji i stopniowo zapominała o własnym kraju, dla którego stawała się

również obcą. W ten sposób w połowie XVIII w. zerwany został ten wiekowy węzeł, który dotąd łączył arystokrację z narodem. 2) Liczne arystokratyczne rody górnej Szkocji, zamieszane w powstaniu, po stłumieniu go w r. 1745, uciekać musiały za granicę, a gdy po upływie 40 lat wracać zaczęły do kraju, zastały w nim nowy już stan rzeczy i wiele zmian tak w własnym sposobie myślenia, jakoteż swych przyjaciół.

Powiedzieliśmy już wyżej, że postęp w Szkocji zaczął się od rozwoju przemysłowych i handlowych interesów. Podziało to także bardzo silnie na upadek rodów arystokratycznych. Pierwsze miejsce zajmowało teraz bogactwo, które było produktem działalności przemysłowej. Połączenie z Anglią było głównym bodźcem do rozwoju przemysłu w Szkocji, która teraz mogła wejść w bezpośrednią styczność z koloniami amerykańskimi i nie potrzebowała portów angielskich, w których dawniej obowiązkowo wyładowywano i opłacano cło za wszystkie amerykańskie towary. W ciągu kilku lat miasta Glasgow i Greenock stały się pierwszorzędnymi portami Szkocji i miały własne handlowe okręta, a miasto Paisley stało się ogniskiem przemysłu w ogóle, a tkackiego w szczególności. Zwolna powstawały liczne fabryki, wśród których bardzo pomysłnie rozwijały się fabryki płócien. W r. 1749 założony został w Aberdeen pierwszy bank szkocki, który dał podstawę powstaniu sfery finansowej.

Wreszcie w r. 1768 powstał doniosły projekt połączenia wschodniej Szkocyi z zachodnią za pomocą kanału, który powinien był silnie oddziaływać na stosunki wewnętrzne i interesa handlowe.

Pod wpływem nowego tego ruchu wysunęły się na pierwszy plan dwie potężne warstwy: przemysłowa i oddająca się pracy umysłowej. Bogactwo kraju szybko się zwiększało. Wszystkie gałęzie wiedzy miały wielkich myślicieli, podczas gdy do początku XVIII w. miała Szkocya dwóch tylko wybitnych pisarzy: Buchanana i Napiera. Niestety jednak nie mogła ona otrząsnąć się od tradycyjnego zabobonu, nie więc dziwnego, że ani przemysłowy i umysłowy rozwój kraju, ani cały szereg śmiałych myślicieli nie zdołały do połowy XIX w. podkopać władzy duchowieństwa i konserwatyizmu narodu w kwestyach religijnych. Wyjaśnienie dziwnej tej anomalii będzie przedmiotem następującego rozdziału.

ROZDZIAŁ XIX.

Zbadanie rozwoju umysłowego Szkocyi w XVII w. — Przewaga ducha teologicznego i dziwne uroszczenia duchowieństwa.

Zbadanie tych przyczyn, które wytworzyły w Szkocyi z jednej strony dziwne skojarzenie swo-

body politycznej z religijną niewolą, a z drugiej niemoc literatury sceptycznej wobec zakorzonego zabobonu, będzie przedmiotem dwóch ostatnich rozdziałów tego tomu. W tym rozdziale zbadamy tylko przyczyny pierwszej anomalii. W poprzedzających rozdziałach dość jasno przedstawiliśmy cały szereg politycznych wypadków, które ciasnym węzłem zespoliły duchowieństwo z narodem, i kierowały połączone ich siły przeciw najwyższej władzy, która albo zaniedbywała kościół, albo go prześladowała. Widzieliśmy tam, że duchowieństwo w końcu XVI w. szukało ratunku w narodzie, a w pierwszej połowie XVII w. już nim rządziło i to w sposób najhaniebniejszy, szerząc nieuctwo i powstrzymując rozwój umysłowy. Wojna duchowieństwa z wyższymi warstwami zaczęła się bezpośrednio po zaprowadzeniu reformacyi i zakończyła się ostatecznem zniesieniem episkopatu w r. 1638, a przez cały ten długi przeciąg czasu stało duchowieństwo nietylko na straży kościoła, lecz również na straży wolności narodu. Wzmacniało to naturalnie wpływ jego na naród, który przyzwyczaił się łączyć miłość kraju z miłością kościoła. W r. 1650 Cromvell najechał Szkocję i podbiwszy naród, zaczął uciskać duchowieństwo, które stało na przeszkodzie wojowniczych jego dążeń. Wytrzymało ono jednak, miało bowiem pod sobą grunt bardzo silny, i nie przestawało pobudzać energii narodu. W ten sposób naród czuł się ściśle zespolonym ze swymi obrońcami, którzy

wszystkim politycznym wypadkom i zjawiskom codziennego i społecznego życia nadawali charakter religijny i zabobonny. Wojna przeciw Karolowi I była raczej religijną, aniżeli polityczną. Szkoci bronili własnej swobody, lecz równocześnie dążyli do złamania potęgi innowierczego króla i kościoła Anglii. Połączywszy się z Anglikami przeciw wspólnemu tyranowi, domagali się przymierza religijnego, podczas gdy Anglicy, kierując się względami czysto politycznymi, poprzestać chcieli na sojuszu politycznym. Szkoci byli przytem przekonani, że wojna ta zostaje pod bezpośrednią opieką samego Boga i że towarzyszą jej znaki cudowne. A że solidarność ta duchowieństwa z narodem przetrwała i wiek XVII, nie więc dziwnego, że predykanci zdołali wzmocnić swój wpływ i powstrzymać rozwój umysłowy prawie na całe stulecie. Oto krótka charakterystyka ich ówczesnej działalności. Kazania wygłaszane były bez przerwy we wszystkich kościołach; każdy kaznodzieja starał się mówić jak najgłośniej i jak najdłużej — aż do utraty sił; w niektórych kościołach w uroczyste dni naprzemian nauczało kilku kaznodziei, a w jednym z kościołów w stolicy wygłaszano po 30 kazań na tydzień! Sposób postępowania ich względem ludności okazuje się z następujących faktów. W każdej parafii wybierało duchowieństwo kilku zaufanych świeckich ludzi i ci stanowili t. zw. radę kościelną, która w rzeczywistości była sądem parafialnym, na-

dającym sobie prawo karania nieposłusznych członków gminy pozbawieniem mienia i wyklęciem. Na czele tych sądów, niejako najwyżsi sędziowie, stali kaznodzieje, i za ich to pośrednictwem despotyzm duchowny wkładał się do życia prywatnego, rodzinnego i społecznego. Specyjalni nadzorcy i szpiegowie uważać mieli, czy wszyscy parafianie słuchają kazań. Imię spowiednika było święte, nie wolno go było ani wymawiać, ani też używać w druku bez pozwolenia rady. Duchowieństwo przypisywało sobie wyłączną władzę przepowiadania losów człowieka i wpływania na nie i wzywało pomsty niebios na niewierzących i nieuczciwych synów kościoła. Rozgłaszali przytem nieprawdopodobne i dzikie opowiadania o karach, jakie spotkać miały niewiernych. Tak np. pewien katolik za sprzeciwianie się kaznodziei Janowi Welsh'owi, umrzeć miał natychmiast nagłą śmiercią, ten sam los spotkać miał także pewnego gentelmana wysmiewającego niedorzeczne kazanie księdza Tomasza Hog'a; pewien pijak za to, że przedrzeźniał kaznodzieję, który miał zwyczaj podczas kazania wysuwać język, oniemieć miał natychmiast; pewnej kobiecie, która obraziła księdza, spuchł język i dźwiała; trzech gentelmanów, za opuszczenie kościoła podczas kazania, umarło gwałtowną śmiercią; młoda dziewczyna, za naigrzanie się z księdza, utonęła. W niektórych wypadkach, według opowiadań, zemsta duchowieństwa rozciągała się i na niewinne po-

tomstwo. Oskarżyciel księdza lub kto w ogóle chciał praw swych dochodzić na drodze sądowej, ściągął na siebie karę niebios. Te straszne opowiadania wzmacniały przekonanie o bezgranicznej świętości i nietykalności stanu duchownego. Pycha i ambicya duchowieństwa nie miały granic. Nazywali siebie posłannikami Boga, aniołami, syrenami, odwodzącymi ludzi od złej drogi, wyborowemi strzałami w kołczanie bożym, gwiazdami i t. d. Śmierci kaznodziei towarzyszyły znaki cudowne i t. d. Ażeby jeszcze powiększyć w narodzie religijno-zabobonny nastrój, tak dla ich celów korzystny, bałamucili go ciągle strasznemi opowiadaniem o złych duchach i mękach w życiu pozagrobowym. Głosili oni, że ziemia i powietrze roi się od złych duchów z szatanem na czele, i że pojawiają się one i wkradają wszędzie, gdzie tylko mogą przynieść szkodę i z nieprawdopodobną chytrą czyhają na duszę chrześcijanina. Opowiadania te doprowadzały ludzi do utraty zmysłów. Straszne obrazy prześladowały Szkota wszędzie, a najmniejsze stuknięcie wywoływało w nim trwogę. O wiele jeszcze straszniejsze były opowiadania o mękach piekielnych, które zespoliwszy się w umyśle człowieka z opowiadaniem o duchach, odbierały mu wszelką nadzieję szczęścia w życiu doczesnem i zbawienia w przyszłym. Nie poprzestawało jednak duchowieństwo na tych okropnych obrazach, lecz nadto z rozmysłem wpa-

jało w naród przewrotne pojęcia o Bogu, przedstawiając go, jako istotę mściwą, chytrą, krwiożerczą i czyhającą na zgubę ludzkości. Pod wpływem dziwacznych tych opowiadań wszystkie szlachetniejsze uczucia człowieka tłumił strach zabobny, we wszystkich szkodliwych zjawiskach i chorobach fizycznych przyzwyczaił się on szukać wpływów sił nadprzyrodzonych. Komety, trzęsienia ziemi, głód, choroby zaraźliwe, wojny, zarazy na bydło, nieurodzaj, ostrzejsze zimy i t. d., wszystko to uważał za objawy gniewu bożego. Stopniowo stworzyło duchowieństwo obszerny kodeks moralny, który regulował najdrobniejsze stosunki życiowe. Wrodzone człowiekowi skłonności szukania przyjemności i wesołych zabaw, uważane były za grzech; ucziwy człowiek nie powinien był znajdować upodobanie w pięknych widokach przyrody, która według nauki szkockiego duchowieństwa, coraz bardziej karłowaciała, dzięki grzechowi ludzkiemu, a przytem głosili, że grzeszny zmysł wzroku dotknięty bywa 52 chorobami. Pisanie poezyi uważane było za ciężką zbrodnię, muzyka zakazana była nawet na uroczystościach weselnych; tańce wzbronione były osobnym edyktem; ubogim wzbroniono było bawić się na weselu, u bogatych brał udział zwykle ksiądz, który określał maximum wydatków, ażeby uroczystość nie była zbyt wesoła. Grzechem było dla Szkota podróżować do kraju katolickiego, albo przyjmować pod dach swej gospody katolika. Wy-

dany został w ogóle cały szereg dziwacznych zakazów, które wytwarzały w społeczeństwie nienaturalny i zgubny ascetyzm, a ten znowu czynił życie ludzkie jednostajnym, ponurem i smutnym. W taki to okrutny sposób stłumiony został i skażony narodowy charakter Szkotów w XVII wieku. Dawne ascetyczne pojęcia i teorye o umartwieniu ciała, nie tyle szkodziły ludzkości, filozofowie bowiem ani nie potrafili dojść do poznania natury ludzkiej, ani nie posiadali władzy, gdy tymczasem teologowie i kaznodzieje, pracujący zawsze w jednym kierunku i łączący nieraz oba te zawody w jednej osobie, byli zawsze największymi wrogami popędów ludzkich, a przytem działalność ich była zawsze najskuteczniejszą. Ludzie ci nie rozumieli, że zadowolenie pragnień i popędów człowieka jest ważnym czynnikiem w jego rozwoju, że naturalną i konieczną granicą wyrozumiałości jest, ażeby nie szkodzić ani sobie ani drugim. Dodać tu jeszcze należy, że w systematycznym tłumieniu fizycznej i duchowej natury człowieka, żadne duchowieństwo z wyjątkiem hiszpańskiego, nie może iść w porównanie ze szkockiem. Hiszpańska inkwizycja, podobnie jak duchowieństwo, odznaczała się nietolerancją i okrucieństwem, zabijała moralnie człowieka i niszczyła wszelki ślad wolności religijnej. Zachodziła jednak pomiędzy nimi ta różnica, że kościół szkocki był w sprawach politycznych

liberalnym, podczas gdy hiszpański i na tem polu zachowywał swój serwilistyczny charakter.

ROZDZIAŁ XX.

Rozbiór umysłowego rozwoju Szkocyi w XVIII w. — Prowadzenie metody dedukcyjnej. — Filozofia Hutcheson'a, Adama Smith'a, Hume'a, Reid'a i Black'a. — Postęp przyrodoznawstwa. — Prace Leslie'go, Hutton'a, Watt'a, Cullen'a, Jana Hunter'a i innych. — Deduktywna literatura XVIII w. nie mogła mieć wpływu na naród. — Zabobon i nietolerancja w Szkocyi.

Umysłowy rozwój Szkocyi w XVIII w. był reakcją przeciw zakorzenionemu duchowi teologicznemu. Umysłowe siły Szkotów wyćwiczone w walce z politycznym despotyzmem, przybrawszy w XVII w. kierunek praktyczny, zrodziły w XVIII w. śmiałą literaturę, usiłującą obalić podstawę tyranii kościelnej. Na nieszczęście jednak Szkocyi, pojedyncze fazy tego nowego ruchu przybrały bardzo niewłaściwy kierunek. We wszystkich prawie krajach skutecznie stosowana metoda indukcyjna, idąca od szczegółowych faktów drogą rozumowania do ogólnych zasad, była główną podstawą ruchu umysłowego w przeciwstawieniu do tradycyjnych pojęć i nauk duchowieństwa, które opierały się na metodzie dedukcyjnej wyprowadzającej z ogólnych za-

sad drogą rozumowania wnioski co do poszczególnych faktów. W historyi Franeyi łatwo wykazać, że wzrost metody indukcyjnej przygotował w XVIII w. upadek kościoła gallikańskiego. W Anglii filozofia Bakona, oparta na tejże samej metodzie dała początek temu ruchowi, który spowodował upadek kościoła angielskiego za Karola I. A jak dotykalne były wyniki stosowania metody indukcyjnej w tym ruchu, okazuje się z tego, że duchowieństwo w osobie Paley'a i jego następców, zrobiło kilka nieudanych prób zastosowania tejże metody do swoich teologicznych pojęć. Niemoc literatury szkockiej w walce z zakorzenionym zabobonem znajduje wytłumaczenie w tem właśnie, że przyjęła ona metodę dedukcyjną, która była stosowaną w panującym teologicznym systemie. Wiadomo nam już, jak potężnym był wpływ powagi duchownej we wszystkich gałęziach tak prywatnego, jak i społecznego życia. Z wyjątkiem Napier'a wszyscy niemal znakomitsi myśliciele należeli do stanu duchownego. Duchowieństwo rządziło narodem i oświecało go swemi kazaniami i polemicznemi pracami, opartemi na metodzie dedukcyjnej. Cały system teologiczny opierał się na abstrakcyach, które jako wytwór boskiego natchnienia, nie wymagały sprawdzenia i nie ulegały żadnej wątpliwości. Jeżeli dodamy do tego, że nietylko źródła wyższego i niższego wychowania narodu — uniwersytety i szkoły — lecz także i sposób, w jaki naukę wykładano, były pod

bezpośrednim wpływem władzy duchownej, zrozumiemy łatwo, że metoda dedukcyjna powinna była wziąć górę nad wszystkimi innymi. I w rzeczy samej nawet nowa filozofia w Szkocyi nie była w stanie oswobodzić się z pod jej wpływu. Prawda, że i w Anglii i we Francyi zauważyć się daje w XIX w. dążność powrotu do tej metody. Objawiła się ona jednak dopiero wtedy, kiedy nauka doszła już do wielu pewników, które mogły służyć jako materyał do dedukcyi. W Szkocyi jednak metoda dedukcyjna ani na chwilę nie przestała panować. W rozdziale tym zbadamy przejawy tej metody w rozmaitych gałęziach wiedzy, które się w Szkocyi w XVIII w. rozwinęły. Twórcą świeckiej filozofii w Szkocyi jest bezsprzecznie Hutcheson. On pierwszy w Szkocyi ośmielił się zbudować system moralności na czysto świeckich, metafizycznych podstawach. Wierząc wprawdzie silnie w objawienie boskie, na równi z niem jednak stawiał „prawa przyrody“, czyli takie prawidła życia, które są dostępne rozumowi ludzkiemu. W przeciwstawieniu do nauki teologów, przyznawał on rozumowi zdolność rozwiązywania takich zagadnień, które dotąd uważane były za nieprzystępne dla człowieka. Kierując się tą zasadą, występował jako gorliwy obrońca swobody własnego sądu i śmiało występował przeciw ciemnemu ascetyzmowi, propagowanemu przez duchowieństwo. Twierdził on, że uwielbienie piękna jest warunkiem niezbędnym do

wszechstronnego wykształcenia człowieka i z szczególną drobiazgowością badał pochodzenie naszych pojęć o pięknie. Sztuki piękne — zdaniem jego — pielęgnować należy nietylko dlatego, że są przyjemne, lecz również dlatego, że są pożyteczne. On pierwszy stanął w obronie bogactwa, twierdząc, że zaspokojenie naszych potrzeb zgodne jest z cnotą najwyższą. Jednem słowem bronił gorliwie natury i praw człowieka, które w naukach duchowieństwa przybierały najpospolitsze i najgorsze kształty.

W obecnem jednak naszym badaniu najbardziej uwagi godną jest metoda, którą stosował Hutcheson w swojej filozofii. Przedtem musimy jednak zaznaczyć, że tak w filozofii moralnej, jak i w każdej innej gałęzi wiedzy, niepodniesionej do godności naukowej, stosowane bywają dwie metody, które prowadzą badaczy do odmiennych wyników. W astronomii np. która jest umiejętnością, można za pomocą matematycznych, deduktywnych środków obliczyć ruch i zboczenia ciał niebieskich, a otrzymane wyniki sprawdzić i potwierdzić induktywną drogą za pomocą obserwacyi teleskopem. W ten sposób, w tej, jak i w każdej innej gałęzi umiejętności, obie metody prowadzą do jednakowych rezultatów. W chemii natomiast, która jeszcze nie jest umiejętnością, nie możemy przewidzieć, jaki rezultat otrzymamy z połączenia dwóch lub kilku pierwiastków, t. j. że nie możemy drogą dedukcyi przyjść do tego wyniku, który nam dać może tylko induk-

cy. Ta niezgodność obu metod zauważyć się daje i w badaniach filozofii moralnej. Hutcheson, podobnie jak inni przedstawiciele jego szkoły, zajął wrogie stanowisko względem metody indukcyjnej, która obalała zasadnicze pojęcia. Twierdził on, że poczucie moralne i wpływ przez nie wywierany nie podlega analizie. Był on zdania, że bez analizy przeszłości lub teraźniejszości, a tylko na podstawie pewnych apriorystycznych pewników, zbudować można teorię całego życia ludzkiego.

Drugim wielkim myślicielem, który usiłował zbudować teorię ludzkiej działalności na podstawie nauki, bez pomocy religii, był Adam Smith, który między r. 1759 a 1766 wydał dwie prace p. t.: „Teorya uczuć moralnych“ i „Bogactwo narodów“. W pierwszej pracy bada altruistyczną stronę natury ludzkiej, a w drugiej — egoistyczną. Że jednak wszechstronne zbadanie tych pierwiastków możebne byłoby tylko przy odpowiedniej ilości materyałów, których nagromadzenie zajęłoby kilka wieków, powinien był więc Smith odrzucić metodę indukcyjną i poprzestać na dedukcyjnej. W badaniach swoich posługiwał się skutecznie jeszcze następującym środkiem analizy: jeżeli przedmiot jakiś nie da się zbadać drogą indukcyi, w takim razie możemy w myśli podzielić nierozdzielne fakty i rozumować na podstawie całego szeregu zjawisk, które w rzeczywistości nie mają samoistnego bytu, istnieją jednak w umyśle badacza. Środek ten bar-

dzo trafnie stosowany bywa np. w geometryi. Ściśle biorąc każda linia ma dwa wymiary, długość i szerokość. Geometra jednak, chcąc swoje zadanie uprościć, przez użycie umiejętnej sztuki odrzuca jeden z tych wymiarów i twierdzi, że linia ma tylko długość. Zboczenie od prawdy jest w danym wypadku tak nieznaczne, że wcale nie wpływa na dokładność geometrycznych pewników. Podobnie też i w politycznej ekonomii wyprowadza badacz wszystkie prawa i normy życiowe z jednego tylko źródła egoizmu i żeby uprościć zadanie, odrzuca wszystkie moralne motywa ludzkiej działalności. Mimo to ma teoria ekonomiczno polityczna podstawę naukową, choć się da w praktyce odrzucić lub zmienić w szczególnych wypadkach. Adam Smith trzymał się tej właściwej sobie formy dedukcyi z ścisłą konsekwencyą. W „Teoryi uczuć moralnych“ opiera całą działalność ludzką wyłącznie na zasadzie altruistycznej i pomija zupełnie jej stronę egoistyczną. W „Bogaćwie narodów“ natomiast wyprowadza całą tę działalność z pierwiastka egoistycznego, pomijając zupełnie altruistyczny. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w dwóch tych pracach zachodzi sprzeczność, szybko ona jednak zniknie, jeżeli uważać je będziemy jako dwa tomy jednej pracy, w której wielki myśliciel postawił sobie za zadanie, dwoma oddzielnymi niezawisłemi drogami dojść do trwałych podstaw dla przyszłej nauki o istocie człowieka. Pierwszą teorię oparł na pier-

wiastku altruistycznym, który zdaniem jego jest wynikiem wzajemnego obcowania ludzi między sobą. Człowiek czerpie swoje pojęcia z zewnątrz, stawiając się w położeniu innych ludzi i naśladowając ich we wszystkim, co zdaniem jego jest dobre i słuszne. Stworzywszy ogólną zasadę, idzie Smith dalej i objaśnia cały szereg zjawisk społecznych, jakimi są: radość z cudzego szczęścia lub powodzenia, powstanie uczucia przywiązania, pociąg filozofów do różnych idei, które stworzyły rozmaite systemy filozoficzne, przyczyny powstania systemu nagród i kar i prawa karnego i wreszcie źródło różnicy w charakterach ludzkich. Wszystkie te i tym podobne zjawiska badał on wyłącznie jako wyniki altruistycznej strony człowieka, choć równocześnie nie mógł nie wiedzieć, że zadowolenie altruizmu sprawia człowiekowi przyjemność i że już samo dążenie do przyjemności ma cechy egoizmu. Pomimo tej jednak jednostronności zdziałał Smith w granicach swej pracy wszystko możliwe, ażeby tylko jak najwięcej zbliżyć się do prawdy. Drugą pracę oparł, w przeciwieństwie do pierwszej, na zasadzie egoistycznej, którą uważa za główne źródło całej działalności człowieka. Rozumowania swoje wyprawdza z następujących dwóch zasad: 1) że bogactwo pochodzi z ziemi, a nie z pracy i 2) że ogólna suma bogactwa zawisła w części od zdolności do pracy, a w części od stosunku ilościowego między ludźmi pracującymi i niepracującymi. Wychodząc

z tych zasad tłumaczy następnie cały szereg zjawisk społecznych wyłącznie na podstawie egoizmu i nie przyznaje żadnego wpływu pobudkom moralnym. Ludzie dążą do polepszenia bytu i przez to mimowoli przyczyniają się do polepszenia bytu innych. Stąd wypływa, zdaniem Smith'a, konieczność rozwijania, a nie powstrzymania egoizmu. Kierując się temi zasadami, przygotował Smith w części znakomitą teorię Malthus'a i wytłumaczył takie ciekawe fakta jak np. zbyt wysokie wynagrodzenie ludzi, żadnego pożytku społeczeństwu nieprzynoszących, że wspomnimy tu tylko o baletnikach i t. p. lub takie jak gościnność duchownych w wiekach średnich, którą się stan ten posługiwał do wzmożenia swej władzy.

Najwybitniejszym pomiędzy współczesnymi Adamowi Smith'owi był Dawid Hume, którego prace ekonomiczno-polityczne przypadają na r. 1752. Pod względem głębokości i bystrości poglądów, a zwłaszcza co do siły wyobraźni stoi on znacznie niżej od Smith'a. To też jego „Historya Anglii“ jest znakomitym wzorem piękności stylu i języka posuniętej do artyzmu, nie przebija się w niej jednak to ciepłe współczucie, ku tym śmiałym i szlachetnym mężom XVII w., którzy z zaparciem się walczyli o wolność. Silny i chłodny umysł Hume'a obejmował części i chwile tego wielkiego ruchu, nie zdołał jednak odmalować w całości obrazu tego wieku. Mimo to stworzył cały szereg znakomitych

teorii. Najważniejszą z nich jest teoria przyczynowości i powinowactwa myśli. W związku z pierwszą stworzył teorię cudów, która do tej pory jest podstawą naukowych badań na tem polu. Prócz tego razem z Bentham'em opracował teorię utilitaryzmu, stosując ją do jednostek, podczas gdy Bentham opracował ją w zastosowaniu do całego społeczeństwa. Wielce wreszcie zasłużył się potomności przez swoje samodzielne teorie ekonomiczne, stając w obronie wolności handlu. Obalały one przestarzałe przekonanie, które sprawiły, że państwa handlowe patrzyły dotąd wzajem na siebie, jak na wrogów i wykazywał potrzebę swobodnego obrotu handlowego. Dziwniejszem jest jednak, że udało mu się przy ówczesnym stanie ekonomii politycznej, odkryć błąd Smith'a popełniony w określeniu znaczenia czynszu i udowodnić, że jest on wynikiem, a nie składową częścią ceny. Pomimo dostatecznej liczby pewników w tych odkryciach, metoda Hume'a była czysto dedukcyjna. Oddawał się on myśleniu, a doświadczenie i obserwacyę usuwał na ostatni plan. Czuł wstręt do filozofii Bakon'a, która zbudowana była na podstawach indukcyjnych. Wyborny wzór metody dedukcyjnej daje nam druga praca Hume'a p. t. „Historia naturalna religii“. Za podstawę do tej pracy przyjął zasady otrzymane drogą obserwacyi nad samym sobą, a następnie na nich zbudował przy pomocy indukcyi cały system. Wytknąwszy sobie jako cel zbadać powstanie i roz-

wój pojęć religijnych, apriorystycznie przyjął jako pewnik tę abstrakcyjną zasadę, że politeizm zawsze poprzedzał monoteizm, jako produkt pierwotnego dzikiego stanu ludzi. Dla udowodnienia tej zasady, która stwierdzić się da również drogą indukcji, poprzestał na tym pewniku, że przejście od politeizmu do monoteizmu zdawało się jemu indywidualnie całkiem naturalnem. Równie i w badaniach nad religijnymi poglądami dawnych Greków i Rzymian, posługiwał się czysto rozumową argumentacją. W ogóle bierze on zwyczajnie te tylko zjawiska pod rozwagę, które odpowiadają jego celom, a inne zupełnie pomija. I tu miejsce wskazać różnice między wynikami Hume'a i Cudworth'a w jednej i tej samej kwestyi. Cudworth przewyższający Hume'a o wiele nauką, jeszcze 80 lat przed nim, kierując się metodą Bakon'a, z którego szkoły wyszedł, korzystał z obszernego swego zakresu wiedzy, ażeby udowodnić, że wiara w jednego Boga była w starożytności pojęciem panującym. Hume drogą dedukcji doszedł do wręcz przeciwnego, lecz równie uzasadnionego wniosku. Różnica ta, jak już wyżej powiedzieliśmy, wytłumaczyć się da niedosć naukowym charakterem przedmiotu, który obaj uczeni badali.

Wreszcie po Hume'm i Smith'cie poznać jeszcze należy filozofię jednego z najwybitniejszych czysto rozumowych myślicieli szkockich — Reid'a. Charakter tego człowieka odznaczał się pewną właści-

wością, która obcą była jego poprzednikom, a mianowicie lęklnością graniczącą prawie z umysłowym teńhorzostwem, które się odbiło na filozoficznym jego kierunku. Badał zwykle prawdę abstrakcyjną ze stanowiska tych jej praktycznych następstw, które powinna była wywołać i oburzał się na swobodę myśli innych filozofów nie powodujących się tem kryterjum. Odrzucał teorię przyczynowości Hume'a, podkopywała ona bowiem zdaniem jego działalność sądów karnych. Twierdził, że rozumowanie Hume'a, o metafizycznej podstawie teorii umów, osłabić powinny w ludziach poczucie obowiązku. Reid uważał za prawdziwe te tylko teorie, które sprzyjały rozwojowi patriotyzmu, wspaniałomyślności i przyjaźni w danym wieku, i nie wahał się nawet w danym wypadku obwiniać filozofów o propagandę antireligijnych pojęć. Nie mniej dziwnym i oryginalnym okazał się w wyborze metody. Starł się obalić filozofię Lokke'go, Berkelay'a i Hume'a, udowadniając, że metoda dedukcyjna, którą się posługiwali, niema żadnej podstawy. Zdaniem jego np. Hume nie miał prawa wysnuwać wniosków a priori, lecz powinien był trzymać się metody indukcyjnej, gdy tymczasem w swoim systemie trzyma się wyłącznie dedukcyi. Uznając całą bezpodstawność dedukcyjnej filozofii i dążąc do jej obalenia, nie mógł jednak, rzecz jasna, nie uleść duchowi czasu.

Z dziedziny oderwanego myślenia przejdziemy

teraz do umiejętności przyrodniczych, gdzie, takby się nam teraz zdawać mogło, metoda indukcyjna powinna była odnieść zwycięstwo nad dedukcyjną. Wiadomo, że przy poznaniu świata nieorganicznego, szczególniejszą uwagę badaczy zwracały prawa ciepła, z niemi bowiem łączyło się ściśle pojęcie o wieczności i niespożytości siły i materji. Na początku XVIII w. szkocki profesor Black stworzył teorię utajonego ciepła, która dała podstawę nauce o wieczności siły i materji i uzasadniła jedność światła i ciepła. Teorya ta nie mogła jednak powstać drogą indukcji, pojęcie bowiem ciepła utajonego usuwa się z pod naszych zmysłów, czyli innemi słowy przedstawia przedmiot badania nadzmysłowy i dlatego wielkie to odkrycie powstać mogło tylko w oderwaniu, jako produkt czysto rozumowej dedukcji. Tą samą czysto rozumową drogą doszedł następca Black'a, Lesley do wniosku o jedności światła i ciepła, stwierdzonego następnie empirycznie i o jednorodności sił, wykluczający dawny podział świata na organiczny i nieorganiczny, czyli różnicę między siłami organicznymi i nieorganicznymi, organiczną i nieorganiczną materją. Wreszcie przy pomocy tejże dedukcyjnej metody stworzył Hutton w końcu XVIII w. sławną teorię geologiczną. W drugiej połowie XVIII w. posługiwali się Anglicy w badaniach geologicznych metodą indukcyjną, a Szkoci i Niemcy dedukcyjną. W Anglii pracowali nad geologią z początku William Smith

i londyńskie towarzystwo geologiczne, a następnie Lyell i Murchison. W Niemczech Werner dał podstawę specjalnej szkole geologów, która wydała znakomitych badaczy Mohs'a, Raumer'a, Buch'a i Aleksandra Humboldt'a. Wiadomo, że ogień i woda uważane bywają jako dwa główne czynniki wszystkich zmian geologicznych. Geologowie różnili się jednak w tem, któremu z tych dwóch żywiołów przyznać pierwszeństwo. Werner uważał za główny geologiczny żywioł wodę i według jego teoryi przedstawiał świat cały pierwotnie jedno wielkie jezioro, którego ruch wytwarzał skały i rozmaite części stałe; spokojne zrazu wody zaczęły się stopniowo poruszać i wśród tego ruchu obudziło się nagle życie i tworzyć się zaczął świat organiczny. Hutton natomiast przyjmował za podstawę swego rozumowania żywioł ognia i posługiwał się prawami ciepła wykazanymi przez Black'a. Obaj uczeni tak Hutton, jak i Werner, oparli swą naukę na ogólnych apriorystycznych zasadach i zaniechali zupełnie badania przyrody za pomocą indukcji. Pierwszy uważał za zbyt ciężkie poznawać rozmieszczenie skał i części stałych w rozmaitych okolicach, a drugi pisał o wulkanicznych zjawiskach, choć nigdy wulkanu nie widział.

Kończąc długi szereg odkryć z dziedziny świata nieorganicznego, powinniśmy wspomnieć jeszcze o jednej wielkiej zdobyczy genialnego wynalazcy parowej maszyny, Watt'a, dotyczącej składu wody.

Zasługę tego odkrycia przypisują Anglicy Cavendish'owi; w rzeczywistości jednak obaj uczeni doszli odmiennymi drogami do jednego i tego samego wniosku; pierwszy przy pomocy dedukcyi i praw Black'a o ciepłe utajonem, a drugi za pomocą stopniowej indukcyi.

Dedukcyjna metoda miała w poznaniu tak świata organicznego jak i nieorganicznego w Szkocyi jednokową doniosłość. Dowodem tego są znakomite prace Cullen'a i Jana Hunter'a w dziedzinie patologii. Należy tu jednak przedewszystkiem zaznaczyć, że zbadanie praw chorób jest zupełnie czem innym, aniżeli sztuka leczenia ich, że między patologiem filozofem a lekarzem-praktykiem taki sam zachodzi stosunek, jak między jurystą-teoretykiem a adwokatem-praktykiem, ekonomistą politykiem, a mężem stanu, astronomem wyprowadzającym prawa, a człowiekiem stosującym je w praktyce i t. p. Patologia ma w ten sposób charakter ściśle teoretyczny i prawa jej otrzymać można tylko drogą rozumowania. Cullen w rzeczy samej posługiwał się po części opisanymi powyżej środkami Smith'a, zasadzającemi się na uproszczeniu badania drogą usunięcia zjawisk, niepozwalających na wyprowadzenie logicznego wniosku. Celem Cullen'a było zbadać ogólne prawa chorób, tak jak się one przedstawiają w organizmie człowieka; a choć wiedział, że organizm ten składa się z stałych i płynnych substancji, zbudował jednak całą swoją teorię wy-

łącznie na podstawie praw części stałych, a płynne zostawił na ostatnim planie, uważając je tylko za pośrednie przyczyny chorób. Trzymając się ściśle metody Smith'a, powinien był Cullen oprócz teorii o stałych substancjach zbudować jeszcze odrębną teorię o płynnych; nie zrobił jednak tego, praca bowiem taka przekraczała jego siły. A przecież wielka zasługa jego pracy polega właśnie na tem, że zmieniła ona kierunek badań, w których uczeni dotąd zbyt wielkie znaczenie nadawali częściom płynnym i choć pośrednio przyczynił się do lepszego zbadania systemu nerwowego. Co się tyczy Jana Hunter'a, odznaczał się on szczególnego rodzaju budową umysłu, wytworzoną pod działaniem dwóch sprzecznych wpływów, a mianowicie deduktywnego w Szkocyi, gdzie się urodził i żył lat 20 i induktywnego w Anglii, gdzie następnie ostatecznie osiadł. Dwojaki ten wpływ rozwinął w nim skłonność i przyzwyczajenie do posługiwania się obydwu metodami. Z niestrudzoną gorliwością badał całe królestwo zwierząt i przy pomocy licznych doświadczeń wzbogacił naukę wieloma fizyologicznymi odkryciami. Zbadał stopniowy rozwój kulek we krwi i doszedł do wniosku, że powstają one później, aniżeli inne składowe części krwi. Starał się stworzyć ogólne prawo, któreby łączyło wszystkie zasady ruchu organicznego w państwie zwierzęcem i roślinnem. Wreszcie całą siłą swego geniuszu dążył do połączenia wszystkich umiejętności przyrodni-

czych i dzięki tej śmiałości zajął naczelné miejsce między współczesnymi patologami. Przez patologią rozumiał on nietylko prawa choroby w państwie zwierzęcem, ani nawet w całym świecie organicznym, lecz również zbadanie chorób i potworności całego świata materyalnego, tak organicznego jak i nieorganicznego. Przyzwyczajenie do dedukcyjnego sposobu myślenia przebija się u niego daleko silniej w badaniach patologicznych, aniżeli w fizjologicznych. Tak np. jako podstawę swej patologii zwierzęcej, przyjął tę oderwaną zasadę, że wszystkie choroby w swoim rozwoju szybciej dążą ku powierzchni ciała, aniżeli ku wewnętrznym jego częściom. Często też powołuje się na to twierdzenie, że w żadnej materji nie mogą odbywać się dwie czynności równocześnie w tem samym miejscu, dlatego też np. dwie główne choroby nie mogą istnieć obok siebie w jednej osobie. Równie abstrakcyjnym był jego pomysł o związku współczucia z działaniem. Niestety, dzięki szczególnej budowie swego umysłu, próbował on w patologii połączyć obie metody, dedukcyjną i indukcyjną; próba ta jednak nieudawała się i stąd w jego teoryach ta ciemność, która osłabiła ich wpływ na umysły Anglików. Mimo to jednak nie należy zapominać, że położył on olbrzymie zasługi. Samo wprowadzenie do chirurgii sposobu podwiązania przy aneuryzmie arterji, opodal od miejsca choroby, było udoskonaleniem, które uratowało życie tysiącom ludzi i ono

jedno stawia go w rzędzie największych dobroczyńców ludzkości.

Czytelnik nabrać może teraz jasnego pojęcia o dwóch różnych okresach rozwoju umysłowości w Szkocyi w XVII i XVIII w. Literatura XVII w. była czysto teologiczna, i jako wytwór duchowieństwa, podtrzymywała nieuctwo, nietolerancję, zabobon i nabożnisiostwo. Literatura XVIII w. była natomiast produktem całego szeregu wielkich myślicieli, którzy wnieśli światło we wszystkie gałęzie wiedzy i wyjednali w historii cywilizacyi europejskiej zaszczytne miejsce dla swej ojczyzny. Obie literatury miały jedną wspólną cechę; obie były przeważnie induktywne. W tem to szukać należy przyczyny słabego wpływu jaki ta śmiała i genialna literatura XVIII w. wywarła na narodowo-kościelny duch Szkotów. Metoda dedukcyjna, czyli rozumowanie drogą ogólnych zasad lub myśli, czyni owoce nauki nieprzystępnymi dla masy, gdy tymczasem zjawiska zmysłowe, służące jako materiał dla indukcji, dostępne są nawet dla najprostszego umysłu. Dlatego to pojawienie się filozofii indukcyjnej, szło w parze z rozbudzeniem się ducha publicznego, z ruchem sceptycznym i demokratycznym. Potwierdzenie tego widzimy w Anglii i we Francyi, podczas gdy grecka, niemiecka i szkocka literatura, dzięki swojej metodzie, skupiała się tylko w szczupłym gronie myślących, a dla całych nieoświeconych mas była zawsze obcą. Dość powiedzieć,

że z wyjątkiem jednego demokratycznego dzieła Smith'a p. t. „Bogactwo narodów“, które miało zapewnione powodzenie w Szkocyi, żadne inne dzieło szkockiego autora nie cieszyło się wielką popularnością.

Jak dalece panowanie zabobonu nad umysłowym rozwojem utrzymało się w Szkocyi, jasno przebija się w charakterze, sposobie myślenia i przesądach współczesnych Szkotów. Następujący jednak fakt przemawia silniej, aniżeli najsilniejsze nawet argumenta. W r. 1853 cholera, poczyniwszy wielkie spustoszenia w rozmaitych stronach Europy, nawiedziła także Szkocyę, która posiadała wszelkie warunki sprzyjające rozwojowi epidemii, bo i lud odżywiał się tu źle, był bardzo niechlujny i w złych przesiadywał mieszkaniach. Zdawałoby się, że pod groźbą epidemii powinny były władze zastosować te środki higieny, które znane są każdemu zdrowo myślącemu. Zamiast tego duchowieństwo nakazało powszechny post, który przy złem odżywianiu się udności sprzyjał raczej doszczętnemu wyniszczeniu masy słabych ludzi i wzmożeniu siły epidemii. Nie śmiało ono jednak samo post ten nakazać i zwróciło się w tej sprawie w uniżonem piśmie do rządu. Ludność Szkocyi przyjęła treść tego pisma z wielkiem spokojem i zdawało się, że rząd postąpi w tym wypadku z wielką ostrożnością, ażeby nie urazić narodowego samolubstwa Szkotów. Lord Palmerston nie zawahał się jednak obrazić raczej

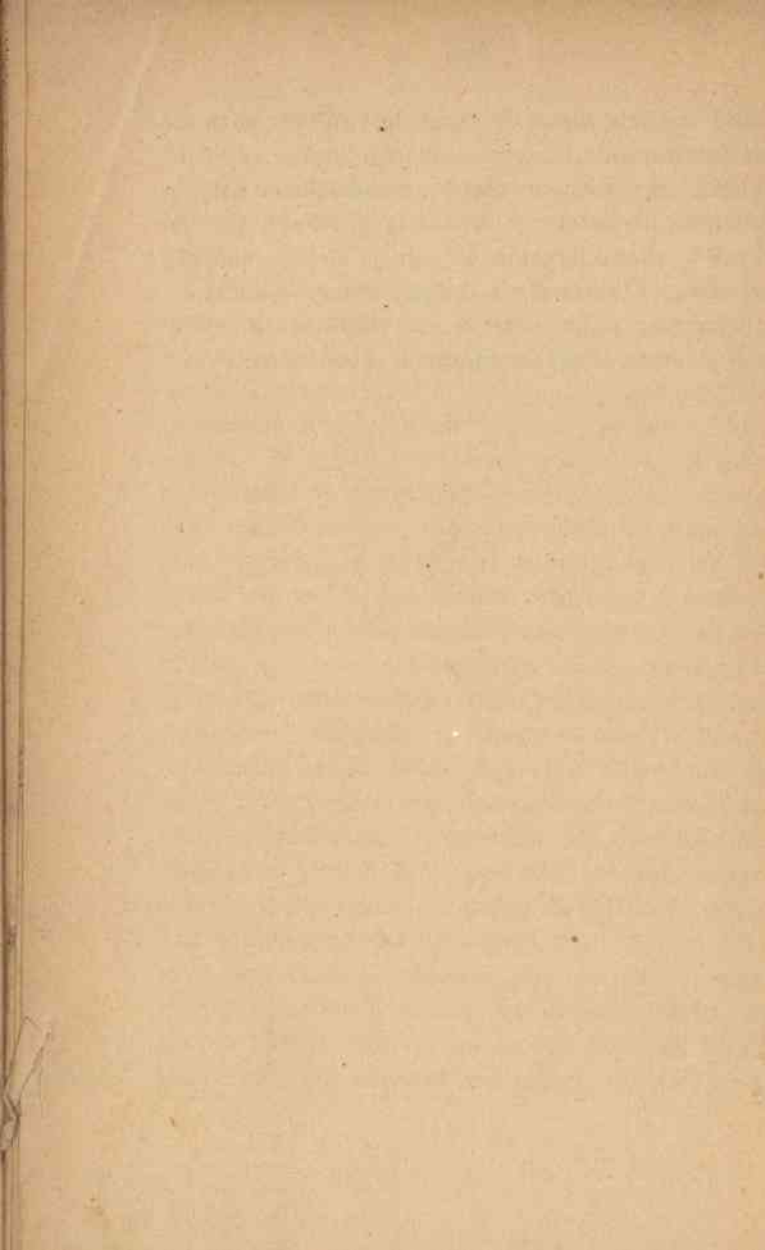
naród i duchowieństwo szkockie, aniżeli pozwolić na zastosowanie takiego środka i radził edynburskiemu presbiterstwu, ażeby ono zarządziło natychmiastową dezynfekcyę w miastach. Fakt ten jaszkrawo charakteryzuje z jednej strony ubóstwo umysłowe Szkotów, a z drugiej strony — śmiałość, z jaką mąż stanu może w naszych czasach występować przeciw zakorzenionemu zabobonowi.

KONIEC.

Biblioteka

U. M. C. S.

m. J. W. S. S.



SPIS RZECZY.

Str.

- Rozdział I.** Pochodzenie teoryi o dowolności zjawisk i koniecznym między nimi związku, o wolnej woli i przeznaczeniu. — Czyny człowieka zawisłe od zjawisk poprzednich — Dowody statystyczne prawidłowości czynów ludzkich 1
- Rozdział II.** Wpływ przyrody na ustrój społeczeństwa i na charakter człowieka. — Wpływ klimatu, pożywienia, gleby i całokształtu czynników przyrody. — Nagromadzenie i podział bogactw. — Przykłady Irlandyi, Indyi, Egiptu, Środkowej Ameryki, Meksyku i Peru. — Działanie praw przyrodzonych w Brazylii. — Wpływ czynników przyrody na wyobraźnię i rozum. — Zjawiska przyrody pobudzające wyobraźnię. — Przewaga wyobraźni w cywilizacyi zaeuropejskiej i przewaga rozumu w cywilizacyi europejskiej. — Przykłady Indyi, Grecyi i Ameryki Środkowej. 6
- Rozdział III.** Ocena metody metafizycznej, do zbadania praw ducha stosowanej 24
- Rozdział IV.** Prawa duchowe: moralne i umysłowe i ich rozmaity wpływ na rozwój społeczeństwa. — Niezmiennność prawd moralnych, a postęp rozu-

mowych. — Postęp nauk ostudzał prześladowania religijne i sprowadził upadek ducha wojennego. — Trzy czynniki, które z postępem wiedzy sprowadziły upadek ducha wojennego: wynalezienie prochu, odkrycia ekonomiczno-polityczne i zastosowanie pary do środków komunikacyjnych. 27

Rozdział V. Analiza wpływu religii, literatury i administracyi. — Porównanie historii angielskiej z francuską, niemiecką i amerykańską. — Wpływ religii na rozwój społeczeństwa. — Działalność misyonarzy. — Żydzi. — Chrześcijaństwo pierwotne. — Przykład Szwecyi i Szkocyi. — Wpływ literatury i administracyi — Szkodliwość ingerencyi administracyi. — Przykłady 37

Rozdział VI. Początek literatury historycznej i stan jej w wiekach średnich. — Pierwsze ślady historyczne w balladach. — Wynalezienie pisma i zmiana religii sprzyjały skażeniu historii. — Wpływ duchowieństwa na historyografię. — Przykłady. — Panowanie ławowierności. — Przykłady 46

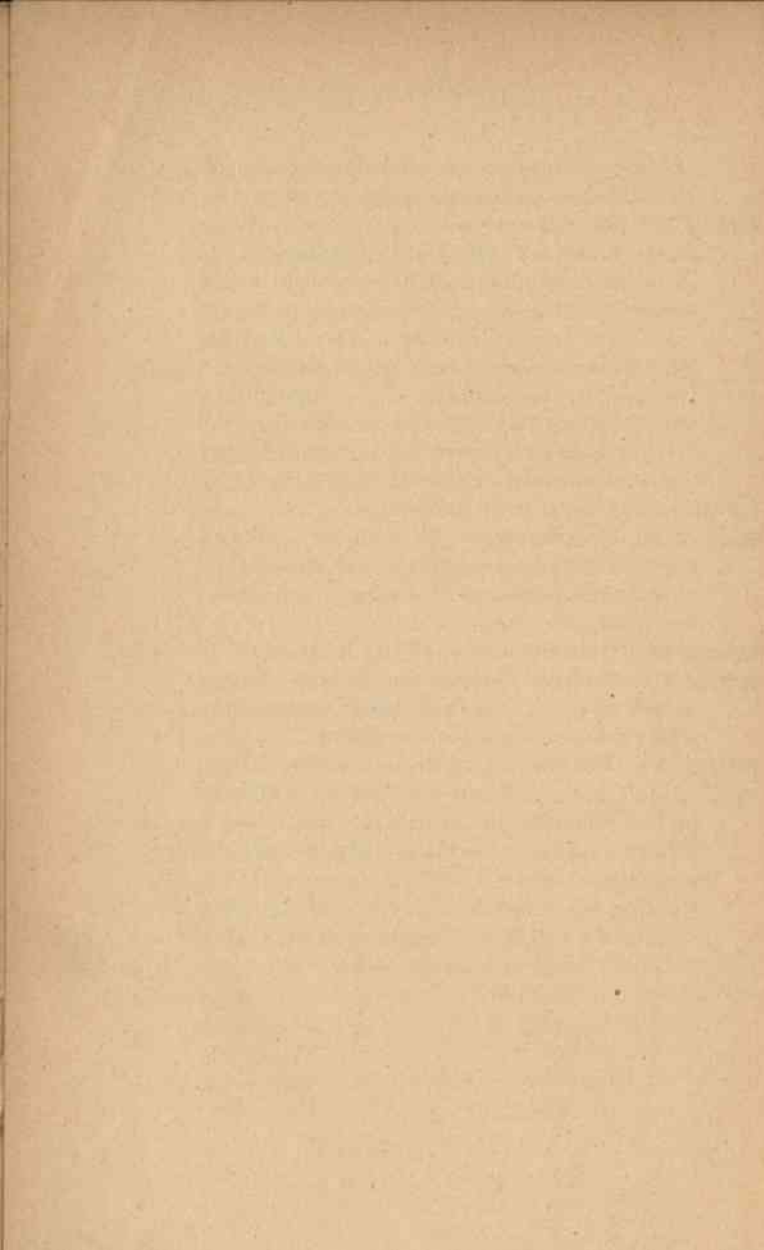
Rozdział VII. Zarys historii umysłowego rozwoju Anglii od połowy XVI do końca XVIII w. — Znaczenie sceptycyzmu poprzedzającego badanie. — Początek tolerancyi w Anglii. — Prace Hooker'a, Jewel'a i Chillingwortha. — Polityka Jakóba I, Karola I i Karola II. — Prace Tomasza Browne'a i Bayle'a. Rozwój nauk przyrodniczych. — Reformy za panowania Karola II. — Sojusz duchowieństwa z Jakóblem I i dyssydentami. — Okres po rewolucyi 1688 r. — Upadek duchowieństwa. — Postępowy ruch umysłowy. — Reakcyja króla Jerzego III przeciw temu ruchowi i zewnętrzna jego polityka. — Kontrreakcyja

i utrwalenie się opinii społecznej, która wywołała reformy XIX w.	51
Rozdział VIII. Zarys historyczny umysłowego rozwoju we Francji od połowy XVI w. do wstąpienia na tron Ludwika XIV. — Potęga duchowieństwa we Francji i w Anglii. — Pojawienie się sceptycyzmu i początek tolerancji we Francji. — Rabelais, Montaigne i Charron. — Henryk IV zachęca protestantów. — Polityka Richelieu'go. — Nietolerancja i wielkie uroszczenia protestantów. — Filozofia Kartezjusza. — Analogia między Kartezjuszem i Richelieu'm. — Następny antyteologiczny ich kierunek. — Polityka Mazarini'ego i wojny Frondy	69
Rozdział IX. Historia systemu opiekuńczego i porównanie pod tym względem Francji z Anglią. — Około XI w. zaczyna duch badawczy podkopywać powagę kościoła. — Powstanie systemu feudalnego i arystokracji dziedzicznej. — System centralizacji. — Rycerstwo. — Sojusz szlachty z duchowieństwem. — Panowanie Elżbiety, Jakóba I i Karola I.	84
Rozdział X. Silny rozwój systemu opiekuńczego we Francji jest powodem upadku Frondy. — Porównanie Frondy z współczesną rewolucją w Anglii. — Próżność i brak oświaty u arystokracji francuskiej. — Rewolucja angielska dlatego zwyciężyła, ponieważ była ruchem demokratycznym	89
Rozdział XI. Ludwik XIV wprowadza do literatury system opiekuńczy. — Skutki sojuszu pracujących umysłowo z rządem. — Zastój i upadek umysłowy we wszystkich gałęziach nauki . . .	92

- Rozdział XII.** Reakcyja przeciw systemowi opiekuńczemu i przygotowanie rewolucyi francuskiej. — Wpływ angielskiej literatury na umysłowy rozwój Francyi. — Prześladowania pisarzy francuskich przez rząd. — Przyczyny, dla których pisarze uderzali w pierw na duchowieństwo, a nie na rząd. — Napaści na chrześcijaństwo 95
- Rozdział XIII.** Historyczna literatura we Francyi od końca XVI do końca XVIII stulecia. — Stopniowe ulepszanie metody historyograficznej. — Wsteczny ruch za panowania Ludwika XIV. — Prace Odigi'ego, Bossuet'a, Voltaire'a, Montesquieu'go i Turgot'a 100
- Rozdział XIV.** Bezpośrednie przyczyny rewolucyi francuskiej od połowy XVIII w. — Umysłowy ruch we Francyi zwraca się przeciw państwu w r. 1750. — Powstanie ekonomii politycznej. — Ograniczenie praw duchowieństwa i zniesienie zakonu Jezuitów. — Kalwinizm, Jansenizm i Arminianizm. — Wzrost ateizmu. — Dzieła Helvetius'a i Condillac'a. — Szybki rozwój nauk przyrodniczych. — Ruch demokratyczny. — Wpływ powstania amerykańskiego 108
- Rozdział XV.** Zarys historyczny umysłowego rozwoju w Hiszpanii od VI do połowy XIX w. — Cztery główne prawidła stwierdzone w I-ym tomie. — Przyczyny rozwoju zabobonu w Hiszpanii. — Polityka Ferdynanda i Izabelli, Karola V i Filipa II. — Upadek Hiszpanii w XVII w. i jego przyczyny. — Rządy cudzoziemców i działalność ich między r. 1700 i 1788. — Reakcyja Karola IV przeciw polityce Karola III. — Nowe usiłowania w XIX w. polepszenia stanu

rzeczy w Hiszpanii. — Bezskuteczność starań reformatorskich pomimo sprzyjających warunków	116
Rozdział XVI. Stan Szkocyi do końca XVI w. — Podobieństwo między Szkocyą i Hiszpanią co do zabobonu i różnica między niemi pod względem ducha uległości. — Szkoci łączą polityczną swobodę z religijną niewolą. — Wpływ fizyczno-geograficznych warunków i najścia Rzymian, Irlandczyków, Norwegczyków i Anglików. — Wzrost potęgi arystokracji. — Słaby rozwój życia miejskiego i przemysłu. — Sojusz korony z kościołem przeciw arystokracji. — Przyczyny wielkiego wpływu duchowieństwa	136
Rozdział XVII. Stan Szkocyi w XV i XVI w. — Walka korony i duchowieństwa przeciw arystokracji. — Sojusz duchowieństwa z narodem i ruch demokratyczny	141
Rozdział XVIII. Stan Szkocyi w XVII i XVIII stuleciu	148
Rozdział XIX. Zbadanie rozwoju umysłowego Szkocyi w XVII w. — Przewaga ducha teologicznego i dziwne uroszczenia duchowieństwa	154
Rozdział XX. Rozbiór umysłowego rozwoju Szkocyi w XVIII w. — Panowanie metody dedukcyjnej. — Filozofia Hutcheson'a, Adama Smith'a, Hume'a, Reida i Black'a. — Postęp przyrodoznawstwa. — Prace Leslie'go, Hutton'a, Watt'a, Cullen'a, Jana Hunter'a i innych. — Deduktywna literatura XVIII w. nie mogła mieć wpływu na naród. — Zabobon i nietolerancja w Szkocyi .	161

GIMNAZJUM MĘSKIE
 —
 I. KATEDRÓW
 ZGROMADZENIA KUPCÓW
 W LUBLINIE



no. 25



Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 9963

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000174399